



Unicuique suum

Non praevalent

L'OSSERVATORE ROMANO

WYDANIE POLSKIE



SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

Ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK – Leon XIV o
życiu, nadziei i pokoju 3

PUBLICYSTYKA

ANDREA MONDA – Z sercem otwartym na nad-
miar życia..... 5

FRANCESCO PATTON – Magdała – miasto apo-
stołki apostołów 7

STEFANIA FALASCA – Jan Paweł I i dziedzictwo
jego pontyfikatu 13

STEFANO LESZCZYŃSKI – Stolica Apostolska:
dyplomacja, która wierzy w pokój..... 18

Bp LOUIS TYLKA – Abp Fulton Sheen i odzy-
skanie życia wewnętrznego..... 22

S. ERNESTINA P. LASWAY SAC I S. CHRISTINE
MASIVO CPS – Przestrzeń do ewangelizacji, aby
docierać do najmłodszych 25

Ks. ŁUKASZ BANKOWSKI – Religia przed lekcja-
mi lub po nich. Rodzice mówią o konsekwen-
cjach..... 27

TEKSTY PAPIESKIE

Przesłania, rozważania przed modlitwą *Ani-
ol Pański*, przemówienia, listy..... 29



L'OSSERVATORE
ROMANO

Wydanie polskie
miesięcznik

Dyrektor wydawniczy
ANDREA TORNIELLI

Redaktor naczelny
ANDREA MONDA

Redaktor wydania polskiego
ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Zdjęcia ilustrujące działalność Papieża
i Stolicy Apostolskiej są własnością
Działu Foto „L'Osservatore Romano”

00120 Città del Vaticano,
telefon 0039 06 698 99 440 i 0039 06 698 99 441,
e-mail: redazione.polacca.or@spc.va

Dział Foto: telefon 0039 06 698 45793
e-mail: pubblicazioni.photo@spc.va



Leon XIV o życiu, nadziei i pokoju

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Leon XIV podkreśla, że śpiew „poprzez symfonię głosów przyczynia się do jedności serc, przewyżając różnice między ludźmi i gromadząc wszystkich we wspólnym uwielbieniu Boga”. Tymi słowami oraz katechezą wygłoszoną podczas audyencji generalnej 19 sierpnia Papież zachęca do jeszcze większej troski o liturgię.

W sierpniu Leon XIV, jako pierwszy w historii następca św. Piotra, uczestniczył w procesji wodnej na jeziorze Albano z okazji święta Matki Bożej Patronki Jeziora. Przed procesją Ojciec Święty celebrował Mszę św. w tamtejszym kościele poświęconym Matce Bożej. Przed laty miejsce to odwiedzili także papieże Jan Paweł II i Paweł VI. Leon XIV zauważył w homilii: „Tak bardzo potrzebujemy życia, nadziei, spokoju i pokoju – w nas samych, w naszych miastach, między ludźmi i narodami”.

Po lipcowej wizycie na Ukrainie sekretarz ds. relacji z państwami i organizacjami międzynarodowymi abp Paul Richard Gallagher udał się w sierpniu do stolicy Rosji. „Pojechalśmy do Moskwy, aby mówić o pokoju, dodawać odwagi ludziom niespokojnym z powodu wojny i powiedzieć, by wierzyli, że nadejdzie lepszy dzień” – powiedział abp Gallagher. Publikujemy wywiad z arcybiskupem. W Polsce rodzice i katecheci wskazują, że umieszczanie lekcji religii przed innymi zajęciami lub po ich zakończeniu znacznie utrudnia uczniom udział w edukacji religijnej. Według danych Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego w roku szkolnym 2024/2025 na lekcje religii uczęszczało około

76 proc. uczniów. Dnia 26 sierpnia, w rocznicę wyboru Jana Pawła I na Stolicę Piotrową w 1978 r., obchodzone jest jego wspomnienie liturgiczne. Stefania Falasca, postulatrix procesu kanonizacyjnego papieża, zauważyła na łamach naszego pisma, że „zglobienie pontyfikatu Albina Lucianiego jako decydującego etapu w sprawowaniu posługi Piotrowej, z ogromnymi konsekwencjami dla życia Kościoła, pomaga nie tylko w pełni odtworzyć profil Jana Pawła I, ale także zrozumieć kwestie, z którymi Kościół był i jest wezwany się mierzyć”.

Już 24 września w St. Louis w stanie Missouri odbędzie się beatyfikacja abp. Fultona J. Sheena. W związku z beatyfikacją jednego z najbardziej znanych ewangelizatorów w Stanach Zjednoczonych biskup diecezji Peoria Louis Tylka podkreśla, że „Kościół musi nauczyć się ewangelizować w świecie cyfrowym. Powinniśmy w twórczy sposób wykorzystywać każdy dostępny godziwy środek, aby głosić Jezusa Chrystusa. Sam arcybiskup Sheen z pewnością zachęcałby nas do tego”. Nowoczesne środki komunikacji wykorzystują również siostry zakonne w Tanzanii. W lipcu 2024 roku powstała tam Usambara Mountain TV (UMTV) z siedzibą w Lushoto. Telewizja służy ewangelizacji, edukacji i pogłębianiu wiary.

W papieskim miesięczniku można przeczytać także o miejscowości Magdala, z której pochodziła św. Maria Magdalena.

Zachęcając również do lektury oficjalnych tłumaczeń wypowiedzi i dokumentów Ojca Świętego i Stolicy Apostolskiej tradycyjnie publikowanych w „L’Osservatore Romano”, życzę owocnej lektury!



Z sercem otwartym na nadmiar życia



ANDREA MONDA

W środę 19 sierpnia w katechezie wygłoszonej podczas audyencji generalnej Leon XIV poświęcił uwagę śpiewowi i muzyce, które w liturgii nie są elementami drugorzędnymi, lecz mają znaczenie fundamentalne. Jak podkreślił Papież, „w liturgii śpiewać i grać oznacza modlić się, dostrajając swoje serce do serc siostr i braci oraz do Boga, poprzez aktywne uczestnictwo w celebrowanej tajemnicy”.

Szczególne miejsce zajmuje śpiew, który – jak zauważył Leon XIV – sprzyja komunii. „Poprzez symfonię głosów przyczynia się do jedności serc, przezwyciężając różnice między ludźmi i gromadząc wszystkich we wspólnym uwielbieniu Boga”. Każdy z nas zapewne doświadczył piękna wspólnego śpiewu – czy to jako jego uczestnik, czy słuchacz. W chórze każdy ma własną

partię, a różnorodność głosów nie przeszkadza w realizacji wspólnego celu, lecz właśnie do niego prowadzi.

Kościół zawsze śpiewał, bo zawsze się modlił, od zawsze był miejscem modlitwy. Do dziś pozostaje jednym z nielicznych miejsc, w których ludzie rzeczywiście gromadzą się po to, by wspólnie śpiewać. Oczywiście wspólny śpiew spotykamy również w innych przestrzeniach. Są nim choćby przyśpiewki na stadionach i chóralne okrzyki kibiców. Często jednak są to pieśni nacechowane przemocą – wyrażają nie tylko miłość do własnej drużyny, lecz także obrażają przeciwnika. Są więc śpiewem „przeciw”, a nie śpiewem „z kimś”.

Muzyka od zawsze miała zresztą swoją rolę również w czasie wojny. Pieśni potrafią wzbudzać entuzjazm, pobudzać emocje i niemal upajać umysły w chwili, gdy człowiek ma ruszyć do walki przeciwko nieprzyjacielowi.

*Fragment obrazu
Henriego Matisse'a
„Taniec” (La Danse),
1910*



W Kościele jest inaczej. Śpiewamy razem. Jest to doświadczenie niezwykle silne i angażujące, ale jednocześnie przeniknięte łagodnością. Muzyka działa niczym balsam – jednoczy i prowadzi do pojednania

W Kościele jest inaczej. Śpiewamy razem. Jest to doświadczenie niezwykle silne i angażujące, ale jednocześnie przeniknięte łagodnością. Muzyka działa niczym balsam – jednoczy i prowadzi do pojednania. Wszystko dokonuje się w duchu *concordia*, czyli harmonii serc, które wspólnie wychwalają miłosierdzie Boga obejmujące całe stworzenie i wzywające wszystkich do jednego hymnu uwielbienia.

Śpiew ma swoją niezwykłą moc także wtedy, gdy jest doświadczeniem indywidualnym. Być może właśnie dlatego tak wielką popularnością cieszą się dziś chóry amatorskie, które przyciągają ludzi bardzo różnych i pozwalają im wspólnie przeżywać tę samą radość. Wszyscy śpiewamy i tańczymy – nieważne, z jaką robimy to gracją. Śpiew jest bowiem jedną z najbardziej podstawowych, pierwotnych i zakorzenionych w człowieku form artystycznej ekspresji. Przypomina nam w swojej prostocie, że ludzkie życie jest tańcem, podążaniem za rytmem, który odnajdujemy zarówno wokół siebie, jak i we własnym wnętrzu.

Niekiedy właśnie z naszego serca ten rytm zaczyna się wydobywać i rozbrzmiewa jako muzyka czy śpiew. Nawet nucenie melodii podczas spaceru albo pod prysznicem może stać się głębokim doświadczeniem duchowym – jak trafnie zauważał niemiecki teolog Karl Rahner.

W tym sensie zarówno wielki tenor, jak i fałszujący przechodzień są artystami. Obaj doświadczają czegoś, co ich przekracza, czegoś, co przelewa się poza nich i na co odpowiadają z wdzięcznością. Artysta nie tyle bowiem tworzy piękno, ile je odkrywa – wokół siebie i we własnym wnętrzu.

Podobną intuicję miał pisarz Hen-

ry Miller. Zastanawiał się nad tym, czy w tym, co widzimy, nie kryje się zawsze coś więcej niż jesteśmy w stanie dostrzec samymi oczami. Jego odpowiedź była twierdząca: nawet w najbardziej niepozornym przedmiocie można odnaleźć piękno, prawdę, rzeczywistość i Boga. Artysta nie stwarza tych rzeczy – jedynie je odkrywa.

Miller pisał również, że człowiek nie zaczyna śpiewać dlatego, że marzy o występie w operze. Śpiewa, ponieważ „jego płuca są pełne radości”. Wspaniałe wykonanie wielkiego artysty może zachwycać, ale równie piękne może być spotkanie na ulicy szczęśliwego wędrowca, który nie potrafi przestać śpiewać, bo jego serce przepelnia radość.

Taka osoba nie oczekuje żadnej nagrody za swój śpiew. Nie myśli nawet o wysiłku, ponieważ radość jest czymś, co człowiek daje bezinteresownie. Być może właśnie o takiej radości myślał Leon XIV, kiedy podczas wczorajszej katechezy zachęcał chrześcijan do refleksji nad znaczeniem śpiewu i liturgii.

Z pewnością miał ją na myśli św. Augustyn, który powiedział: „Cantare amantis est” – „śpiewanie jest właściwe temu, kto kocha” (*Sermo* 336, 1).

Leon XIV, przypominając tę słynną myśl, zakończył swoją refleksję słowami: „To bardzo ważne, ponieważ pomaga otworzyć serce na działanie Boga w łasce i pozwolić Mu, by nas kształtował”.

Śpiew jest więc czymś więcej niż tylko dźwiękiem, muzyką czy artystycznym wykonaniem. Jest otwarciem serca na obfitą, przelewającą się łaskę, która pozwala nam w pełni wejść w rytm życia i przeżywać je jak taniec – w harmonii z Bogiem i z drugim człowiekiem.

Magdala – miasto apostołki apostołów



FRANCESCO PATTON

„Świt rozświetlał ufortyfikowane miasto Magdala, które ukazywało się w całym swoim blasku zmęczonym oczom uczniów. Jezioro Galilejskie lśniło niczym ogromne zwierciadło w promieniach wschodzącego słońca. Po drugiej stronie jeziora rysowały się góry Gaulanitydy (Wzgórza Golan, przyp. red.). Jezus zaproponował krótką przerwę w miejscu, gdzie właśnie otwarto nową synagogę. Chciał bowiem głosić tam Dobrą Nowinę o Królestwie Bożym. Aby nie gorszyć uczniów, celowo unikał przejazdu przez Tyberiadę – niedawno zbudowane rzymskie miasto, wzniesione na terenie cmentarza”

(Frédéric Manns, *Raccontando la Bibbia*, 2022, s. 148).

W ten sposób o. Frédéric Manns opisywał Magdagę w pierwszym ze swoich opowiadań poświęconych postaciom biblijnym, publikowanych na łamach „L’Osservatore Romano”, a następnie zebranych w jednym tomie. Bohaterką pierwszego tekstu była fascynująca kobieta, która urodziła się i żyła w tym wielkim mieście w czasach Jezusa – Maria z Magdali.

Ojciec Manns przypuszczał, że spotkanie Jezusa z Marią Magdaleną mogło mieć miejsce właśnie tutaj, na nabrzeżu portowym. Luksusowa łódź tej zamożnej, a zarazem doświadczonej cierpieniem kobiety miała wówczas spotkać znacznie skromniejszą łódź

apostołów, w czasie działalności Jezusa określanej jako „wiosna galilejska”.

Ewangelista Łukasz pisze: „W owym czasie Jezus wędrował przez miasta i wsie, nauczając i głosząc Ewangelię o królestwie Bożym. A było z Nim Dwunastu oraz kilka kobiet, które uwolnił od złych duchów i od słabości: Maria, zwana Magdaleną, którą opuściło siedem złych duchów” (Łk 8, 1-2). Marek pod koniec swojej Ewangelii doprecyzuje, że to Jezus uwolnił Marię z Magdali od siedmiu złych duchów (Mk 16, 9), czyli uzdrowił ją z poważnej choroby, która dotykała całej jej osoby i różnych sfer życia.

Liczba siedem może wskazywać na szczególnie ciężką chorobę, obejmującą ciało, umysł, ducha, sumienie, relacje, wybory życiowe i zachowanie. Nieprzypadkowo w tradycji chrześcijańskiej również siedem jest grzechów głównych. W Nowym Testamencie

Maria Magdalena jest bez wątpienia – obok Maryi Dziewicy – najważniejszą postacią kobiecą.

Stanowisko o wielkiej wartości archeologicznej

Każdy pielgrzym, który przybywa dziś do Magdali, położonej kilka kilometrów od Kafarnaum, Tabgi i Tyberiadu, może przeżyć niezwykle doświadczenie: spacerować po pozostałościach miasta, przy którego nabrzeżu – jak się przypuszcza – cumowali Jezus i Jego pierwsi uczniowie.

W Magdali Jezus prawdopodobnie modlił się, a być może także nauczał w jednej z synagog. Przechadzał się po okazałym cardo, czyli głównej ulicy miasta, i zatrzymywał na rozmowę na forum. Wykopaliska prowadzone przez franciszkańskich archeologów ze Studium Biblicum Franciscanum (SBF) w Jerozolimie oraz inne zespoły badawcze odsłoniły pozostałości mia-



sta, które – choć prawdopodobnie nie liczyło aż 40 tys. mieszkańców, jak podaje Józef Flawiusz (*Vita* 126-129; 142; *Bellum Iudaicum* II, 608-21,4) – było najważniejszym ośrodkiem na zachodnim brzegu jeziora przed założeniem Tyberiady, a także najbogatszym pod względem handlowym, kulturalnym i strategicznym (Flawiusz Józef, *Bellum Iudaicum* II, 21,4; III, 10,1).

Ważne miasto nad brzegiem jeziora

Miasto Magdala-Tarichea znajdowało się na północno-zachodnim brzegu Jeziora Tyberiadzkiego (Kinneret), w Galilei, około 210 metrów poniżej poziomu morza. Leżało około 6,6 km na północ od Tyberiady i około 10,3 km na południe od Kafarnaum, w strategicznym miejscu przy Via Maris, łączącej Egipt z Syrią. Ruiny zajmują obszar około 6-10 hektarów (por. S. De Luca – U. Leibner, *A monastery in Magdala (Taricheae)?*, w: „Journal of Roman Archaeology” 32, 2019, s. 390-414).

Pierwotna nazwa semicka, *Migdal* lub *Magdala*, oznacza po hebrajsku i aramejsku „wieżę”. Źródła rabiniczne określają to miejsce jako *Migdal Nunayya*, czyli „Wieża Ryb” (*tamże*).

Gospodarka Magdali opierała się przede wszystkim na rybołówstwie oraz przetwarzaniu i soleniu ryb, od czego pochodzi grecka nazwa *Tarichea*. Miasto posiadało rozbudowany kompleks portowy z nabrzeżami, dźwigami i flotą liczącą około 230 łodzi. Ważną rolę odgrywał również handel tranzytowy oraz produkcja i barwienie tkanin.

Zakłady przetwarzające ryby dysponowały także basenami służącymi do oczyszczeń, aby zapewnić zgodność produktów z wymogami prawa rytualnego. Wykopiska ukazały po-

nadto zróżnicowanie społeczne mieszkańców, widoczne w zabudowie mieszkalnej. Obok okazałych domów z kolumnadowymi dziedzińcami i mozaikami znajdowały się skromniejsze zabudowania, m.in. dom, prawdopodobnie, rodziny rybackiej, która uzupełniała dochody prowadzeniem niewielkiej piekarni.

O poziomiej hellenizacji miejskiej elity świadczą także termy, łaźnie publiczne, gimnazjon – o którym informowała nawet bogata mozaikowa inskrypcja reklamowa – oraz czworoboczny portyk (por. R. Bauckham – S. De Luca, *Magdala As We Now Know It*, w: „Early Christianity”, vol. 6/2015, s. 91-118).

Maria z Magdali

Jak wspomniano, wszystkie Ewangelie potwierdzają związek Marii z Magdala. Określają ją jako „Marię Magdalenę” (Mt 27, 56.61; 28, 1; Mk 15, 40.47; 16, 1.9; J 19, 25; 20, 1.18), „Marię, zwaną Magdaleną” (Łk 8, 2) lub „Marię Magdalenę” (Łk 24, 10).

Tradycyjna interpretacja widzi w tym określeniu wskazanie na miasto jej pochodzenia. Niektórzy badacze proponują jednak głębsze znaczenie tego przydomka. Joan E. Taylor analizuje pochodzenie imienia Marii Magdaleny i jego związek z miejscowością Magdala nad Jeziorem Galilejskim. Zdaniem autorki określenie „Magdalena” nie musi oznaczać jednoznacznie miejsca pochodzenia. Może być aramejskim przydomkiem „Kobieta-Wieża”, podobnym do przydomków, które Jezus nadawał swoim najbliższym uczniom, i wskazywać zarazem na jej autorytet jako uczennicy (J.E. Taylor, *Missing Magdala and the Name of Mary 'Magdalene'*, w: „Palestine Exploration Quarterly”, 166/3, 2014, s. 205-223).



Miasto Magdala-Tarichea znajdowało się na północno-zachodnim brzegu Jeziora Tyberiadzkiego (Kinneret), w Galilei, około 210 metrów poniżej poziomu morza

Maria z Magdali należała do grona kobiet, które towarzyszyły Jezusowi i służyły Mu swoim majątkiem (Łk 8, 3). Była świadkiem ukrzyżowania i złożenia Jezusa do grobu (Mt 27, 55-56.61), a także pustego grobu (Mt 28, 1-8). Według Ewangelii Jana to właśnie jej Zmartwychwstały ukazał się jako pierwszej, powierzając jej wiadomość o zmartwychwstaniu, którą miała przekazać apostołom (J 20, 11-18).

Poruszająca jest scena rozpoznania opisana w Czwartej Ewangelii: «[Maria] odwróciła się i ujrzała Jezusa stojącego, ale nie wiedziała, że to Jezus. Jezus rzekł do niej: „Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?”. Ona zaś, sądząc, że to jest ogrodnik, powiedziała do Niego: „Panie, jeśli Ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę”. Jezus rzekł do niej: „Mario!”. A ona obróciwszy się powiedziała do Niego po hebrajsku: „Rabbuni!”, to znaczy: „Nauczycielu!”» (J 20, 14-16).

Spotkanie to zostało przedstawione przez niezliczonych artystów. W sugestywnej sekwencji wielkanocnej *Victimae paschali laudes* śpiewamy zaś jedną z najbardziej znanych melodii gregoriańskich: „Dic nobis, Maria, quid vidisti in via?” („Powiedz nam, Mario, coś w drodze widziała?”).

Wybitni archeolodzy franciszkańscy, wśród nich Corbo i Loffreda, uznawali identyfikację współczesnego stanowiska w Magdali z miejscem pochodzenia Marii Magdaleny za wiarygodną. Warto pamiętać, że charakterystyczną cechą antropologii religijnej i pobożności ludowej, do której należy również doświadczenie pielgrzymowania, jest łączenie pamięci o osobach, imionach i wydarzeniach z konkretnymi miejscami. Tak kształtowana „tra-

dycja” w wielu przypadkach stanowi również mocną więź z historią.

Odkrycie synagogi z I wieku

Synagoga w Magdali, odkryta w 2009 r. przez Dinę Avshalom-Gorni i Arfana Najjara, pochodzi sprzed 70 r. po Chr. Jest jedną z synagog galilejskich z tego okresu.

Składa się z obszernego przedsionka, głównej sali z podwyższonym przejściem oraz kamiennymi ławami biegnącymi wzdłuż ścian. Znajduje się tam również niewielkie boczne pomieszczenie, prawdopodobnie przeznaczone do przechowywania zwojów Tory.

Ściany i kolumny były ozdobione barwnymi freskami, a w korytarzu odkryto pozostałości mozaikowej posadzki. Archeolodzy wyróżnili trzy fazy budowy. Uważa się, że synagoga została opuszczona i uszkodzona około 67 r. po Chr., prawdopodobnie w związku z rzymskim podbojem i pierwszym powstaniem żydowskim.

Główna sala ma około 120 m² i mogła pomieścić około 120 osób. Najbardziej niezwykłym znaleziskiem jest kamień rzeźbiony, odnaleziony w centrum sali. Jego wszystkie boki zdobią motywy związane ze Świątynią Jerozolimską, w tym słynna siedmioramienna menora. Jej przedstawienie pochodzi z czasów, gdy Świątynia w Jerozolimie wciąż istniała (por. R. Bauckham – S. De Luca, *op. cit.*, s. 106-111).

Od miasta żydowskiego do arabskiej wioski

Upadek Magdali rozpoczął się wraz ze zniszczeniem miasta przez Rzymian w 67 r. po Chr. Proces ten pogłębił się po trzęsieniu ziemi w 363 r. po Chr. (V.C. Corbo, „Scavi archeologici a Magdala” (1971-1973), w: *Liber Annuus* 24, 1974,

s. 5-37). Miasto stopniowo traciło na znaczeniu i zmniejszało się jego terytorium, jednak pamięć o jego związku z Marią Magdaleną przetrwała.

Od drugiej połowy IV wieku Magdala stała się celem chrześcijańskich pielgrzymek związanych z kultem Marii Magdaleny. Z czasem kult ten koncentrował się wokół ufortyfikowanego klasztoru wzniesionego w południowej części miasta, na obszarze dawnego portu, z wykorzystaniem istniejących wcześniej konstrukcji.

Pielgrzymi udający się do sanktuarium upamiętniającego miejsce narodzin lub dom Marii wchodzili do murów klasztoru bezpośrednio od strony portu. Kościół i klasztor wraz z pomieszczeniami dla pielgrzymów pozostawały w użyciu do początków okresu islamskiego. Bazylikę wspominającą jeszcze średniowieczni podróżnicy i krzyżowcy. W 1294 r. Ricoldo da Montecroce opisywał ją już jako „zamienioną w stajnię”.

Bizantyjskie struktury portowe, odkryte w latach 70. i 90. XX wieku, a dziś już niewidoczne, obejmowały molo, zamknięty basen portowy oraz brukowaną drogę prowadzącą do wejścia na teren klasztoru. Układ ten przypominał rozwiązanie zastosowane w Kursi (por. S. De Luca – A. Lena, „The Harbor of the City of Magdala/Taricheae...”, w: S. Ladstätter, F. Pirson, T. Schmidts [red.], *Häfen und Hafenstädte im östlichen Mittelmeerraum von der Antike bis in byzantinische Zeit...*, 2014, s. 113-163).

Na terenie starożytnej Magdali aż do 1948 r. istniała następnie palestyńska wioska al-Majdal. Jej arabska nazwa, podobnie jak grecka Magdala, oznacza „wieżę”. Jej mieszkańcy – podobnie jak ludność wielu innych wiosek – zostali wypędzeni przez nowo utworzoną ar-



mię izraelską podczas wojny izraelsko-arabskiej (W. Khalidi [red.], *All That Remains...*, 1992, s. 529-530).

Wykopaliska archeologiczne

Historia badań archeologicznych Magdali rozpoczęła się w 1971 r. Kustodia Ziemi Świętej, która posiadała już w tym rejonie ziemię od 1889 r., powierzyła wówczas o. Virgilio Corbo i o. Stanislao Loffredzie prowadzenie systematycznych wykopalisk (por. S. Loffreda, „Alcune osservazioni sulla ceramica di Magdala”, w: *Studia Hierosolymitana* I, 1976, s. 338-354).

*Fragment fresku
Giotto di Bondone
„Zmartwychwstanie”
(Noli me tangere)*


*I rzeczywiście taka
miała być misja
Marii. W pełni
ujawniła się ona
w poranek
wielkanocny, kiedy
to jako pierwsza
spotkała
Zmartwychwstałego
i stała się
„apostolką
apostołów”*

Podczas ośmiu kampanii, prowadzonych do 1977 r., obaj franciszkanie odkryli bizantyjski klasztor, brukowaną ulicę (*cardo*), plac publiczny otoczony czterema portykami (*forum*), miejską willę z mozaikami, wieżę ciśnień oraz budynek, który wówczas zinterpretowali jako „małą synagogę” (por. V.C. Corbo, „Piazza e villa urbana a Magdala”, w: *Liber Annuus* 28, 1978, s. 232-240). Ich prace stworzyły podstawy późniejszych badań archeologicznych miasta.

Po długiej przerwie, w 2007 r., Studium Biblicum Franciscanum rozpoczęło „Magdala Project” pod kierunkiem o. Stefana De Luki. Celem było pogłębienie badań na terenie należącym do franciszkanów (S. De Luca, „La città ellenistico-romana di Magdala/Taricheae”, w: *Liber Annuus* 59, 2009, s. 343-562).

Wykopiska odstąpiły kompleks termalny, system kanalizacji wodnej oraz rozległą dzielnicę mieszkalną. Dopiero podczas kolejnych kampanii „Magdala Project”, prowadzonych od 2007 r. przez De Lukę i Lenę, zidentyfikowano i przebadano również trzy fazy rozwoju portu: hasmonejską, rzymską i bizantyjską. Odkryto m.in. wieże, kamienie cumownicze i basen portowy (por. S. De Luca - A. Lena, *op. cit.*, s. 113-163).

Od 2009 r. budowa Magdala Center – ośrodka duchowości, którego powstanie zainicjowali Legioniści Chrystusa, na północ od terenu franciszkańskiego – wymagała przeprowadzenia szeroko zakrojonych badań archeologicznych. Prowadził je Israel Antiquities Authority we współpracy z Universidad Anáhuac México Sur (por. M. Zapata-Meza - A.G. Diaz Barriga - R. Sanz-Rincón, „The Magdala Archaeological Project 2010-2012”, w: *Atiqot* 90, 2018, s. 83-126).

Badania te doprowadziły do odkrycia, poza synagogą z I wieku, czterech obszarów mieszkalnych, sieci ulic, pozostałości targowiska oraz basenów służących do solenia ryb. Wyniki wykopalisk zostały opublikowane w pracy zbiorowej pod redakcją archeolog Marcela Zapata-Mezy (por. M. Zapata-Meza et al., *Ancient Magdala: Archaeological Excavations 2010-2017: Volume I: Daily Life, First Interpretations*, 2025).

W 2021 r. archeolog Dina Avshalom-Gorni odkryła na tym samym obszarze drugą synagogę z okresu Drugiej Świątyni.

Także dziś pielgrzymi przybywający do Magdali, szukający kontaktu z miastem Marii Magdaleny i miejscami, w których jej spojrzenie spotkało się ze spojrzeniem Jezusa, mogą wyobrażać sobie tę scenę, kierując się wspomnianym już opowiadaniem o. Frédéricica Mannsa. Wyobraża on moment „uzdrowienia» Marii przez Jezusa właśnie na nabrzeżu Magdali:

„Jezus zaczął się modlić, a następnie nakazał demonom opuścić tę kobietę. Siedem demonów wyszło z niej. Ich odejściu towarzyszył gwałtowny krzyk. Wydawało się, że wszystko trwało zaledwie chwilę. Jezus powiedział do niej: „Niewiasto, teraz, gdy zostałeś uwolniona, twoim powołaniem jest otworzyć świat na erę serca i współczucia. Dla ciebie otworzy się brama królestwa Bożego, gdy odnajdziesz klucz” (F. Manns, *op. cit.*, s. 150-151).

I rzeczywiście taka miała być misja Marii. W pełni ujawniła się ona w poranek wielkanocny, kiedy to jako pierwsza spotkała Zmartwychwstałego i stała się „apostolką apostołów”.

Jan Paweł I i dziedzictwo jego pontyfikatu



26 sierpnia obchodzimy wspomnienie liturgiczne bł. Jana Pawła I, w rocznicę jego wyboru na Stolicę Piotrową w 1978 r.

STEFANIA FALASCA*

W poufnej depeszy Departamentu Stanu USA od razu odnotowano cechę charakterystyczną tamtych wyborów: szybkość. W tej szybkości pracownik Ambasady Stanów Zjednoczonych w Rzymie dostrzegał „zgodną wolę Kolegium Kardynałów okazania jedności” – jedności, którą pokazał również sam nowo wybrany papież, podejmując

bezprecedensową decyzję o połączeniu imion swoich dwóch poprzedników: Jan Paweł. Jedność ta z pewnością miała w zamyśle pogodzić – w dążeniu do nadania nowego impulsu – „skok naprzód” wspólnego dziedzictwa Soboru Watykańskiego II.

Po uzyskaniu konsensusu, który – według określenia przypisywanego belgijskiemu kardynałowi Léonowi-Josephowi Suenensowi – „miał smak akłamacji”, po niezwykle szybkim konklawe, trwającym zaledwie dwadzieścia sześć godzin, 26 sierpnia 1978 r. Albino Luciani – Jan Paweł I – zasiadł na Stolicy Piotrowej, pieczętując swoje rozumienie bycia sługami w

Paweł VI podczas wizyty
w Wenecji w 1972 r.,
z kard. Lucianim,
ówczesnym Patriarchą
Wenecji



Kościół słowami biskupa z VI w., św. Awita z Vienne: „Słudzy, nie panowie Prawdy”. Już bowiem w czasie formacji kapłańskiej przyswoił sobie wizję, bliską Ojcom Kościoła pierwszego tysiąclecia, określaną jako *mysterium lumen*: Kościół nie jaśnieje własnym światłem, lecz światłem odbitym; nie jest własnością ludzi Kościoła, jest *Christi lumini* – odbitym światłem Chrystusa. „*Fulget Ecclesia non suo sed Christi lumine*” (Kościół jaśnieje nie własnym światłem, lecz światłem Chrystusa) – słowa te, podobnie jak Paweł VI, zaczerpnął od św. Ambrożego. Obraz natury Kościoła i właściwego jej działania, który szeroko przeniknął dokumenty Soboru Watykańskiego II, stał się dla Albina Lucianiego decydującym i niezwykle

owocnym punktem odniesienia w jego działalności duszpasterskiej na długo przed wyniesieniem go na Stolicę Piotrową.

W dniach następujących po wyborze z 26 sierpnia również kardynałowie elektorzy – przy zachowaniu zawsze ścisłej dyscypliny tajemnicy – nadali znaczenie osiągniętej zbieżności oraz perspektywę „wybitnie kościelnej, a nie politycznej”, która ożywiła ich działanie i doprowadziła do konsensusu nie tylko szybkiego, ale również, jak ktoś powiedział, „niemal moralnie plebiscytarnego”. Konklawe zebrane w celu wyboru następcy Pawła VI było pierwszym po zakończeniu Soboru. Nie bez znaczenia była zatem ta masowa zbieżność stu jedenastu elektorów, dla większości których było to pierwsze doświadczenie konklawe. Ich decyzja była wyrazem wspólnej mentalności eklesjalnej, a wybór patriarchy Wenecji, kard. Albina Lucianiego, oznaczał wolę dokonania postępów w realizacji wskazań soborowych. Warto również wspomnieć, że pierwszą decyzją podjętą przez nowego papieża zaraz po wyborze było zaproszenie starszych kardynałów, którzy pozostali na zewnątrz, aby wraz z resztą kolegium wysłuchali pierwszego orędzia.

Wśród ogłoszonych wystąpień szerokie rozważenie – jako że jest to tekst programowy pontyfikatu – należy poświęcić pierwszemu z nich, a mianowicie orędziu radiowemu *Urbi et Orbi*, ogłoszonemu w niedzielę 27 sierpnia 1978 r. w Kaplicy Sykstyńskiej, nazajutrz po wyborze. Kierunek pontyfikatu zarysowywał się jasno i konsekwentnie w sześciu programowych „pragniemy”, zawartych w orędziu ogłoszonym po łacinie, oraz

w jego pierwszych wystąpieniach, w których wielokrotnie deklarował kontynuowanie realizacji Soboru Watykańskiego II, zachowując jego dziedzictwo i zapobiegając wypaczeniom interpretacyjnym. Wśród sześciu *volumus* znalazły się stwierdzenia: 1) „bez wytechnienia realizować dziedzictwo II Soboru Watykańskiego”, podążając drogą wytyczoną przez bezpośrednich poprzedników; 2) zachować nienaruszoną wielką dyscyplinę Kościoła w życiu kapłanów i świeckich; 3) pierwszeństwo ewangelizacji w misji Kościoła; 4) kontynuować i zawsze podtrzymywać żywe wysiłki ekumeniczne; 5) kontynuować dialog ze światem współczesnym rozpoczęty przez Pawła VI; 6) zachęcać do inicjatyw na rzecz pokoju, „aby w łonie poszczególnych narodów zagrozić drogę ślepej nienawiści, która tylko niszczy i mnoży ruiny i żalobę”.

Źródła archiwalne i ich opracowania, które są dziś zgromadzone i dostępne – dzięki badaniom *omnino plena*, prowadzonym przez ponad dekadę w ramach procesu kanonizacyjnego Jana Pawła I – otworzyły nową kartę w historiografii, pokazując, w jaki sposób analiza historyczno-archiwalna może rzucić światło na genezę projektu rządów papieskich i pozwala na precyzyjne odtworzenie nauczania oraz zachowanie pamięci o Janie Pawle I. Źródłom magisterium Jana Pawła I zostały także poświęcone Dni Studiów zorganizowane przez Watykańską Fundację Jana Pawła I we współpracy z Papieskim Uniwersyteciem Gregoriańskim. Pierwszy dzień, 13 maja 2022 r., poświęcono dokumentom z Archiwum Prywatnego (APAL), stanowiącym dziś dziedzictwo Fundacji. Drugi dzień, 24 listo-



pada 2023 r., dotyczył Biblioteki osobistej papieża. Trzeciego dnia, 12 listopada 2024 r., skupiono się na pierwszym ze wspomnianych już „pragniemy”, odnoszącym się do kontynuacji Soboru Watykańskiego II. Fundacja kontynuowała naukową działalność badawczą, koncentrując się właśnie na sześciu *volumus* programu pontyfikatu papieża Jana Pawła I, z których każdemu zamierza w kolejnych latach poświęcić konferencję naukową.

Ostatnie z sześciu *volumus*: „Pragniemy na koniec sprzyjać wszystkim dobrem i godnym pochwały inicjatywom, które mogłyby zagwarantować pokój na tym niespokojnym świecie”, będzie tematem najbliższej międzynarodowej konferencji, która – zważywszy na obecne okoliczności historycz-

*Msza św. beatyfikacyjna
Jana Pawła I pod
przewodnictwem Papieża
Franciszka,
Plac św. Piotra,
4 września 2022 r.*


*Sześć „pragniemy”
z Urbi et Orbi nie
stanowi zatem
zwykłej deklaracji
intencji, lecz
syntezę drogi
dojrzałej
i dojrzewającej
w dynamice
kościelnej nie tylko
lat sześćdziesiątych
i siedemdziesiątych*

ne – brzmi niezwykle aktualnie. Odbędzie się ona we wtorek 13 października 2026 r., we współpracy z Papieskim Uniwersytetem Gregoriańskim i Papieskim Komitetem Nauk Historycznych, w auli głównej Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego.

1 września 1978 r. Leonid Breżniew życzył nowemu papieżowi pomyślnego rezultatu jego wysiłków na rzecz „umocnienia pokoju i międzynarodowego odprężenia oraz wzmocnienia przyjaźni i współpracy między narodami”. Jan Paweł I odegrał rolę o silnym oddziaływaniu symbolicznym i dyplomatycznym właśnie w tamtych wrześniowych tygodniach, które przyniosły *in fieri* pomyślny rezultat porozumień pokojowych z Camp David, mediowanych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Jimmy’ego Cartera.

Mimo że papież i Stolica Apostolska nie posiadają „cudownych rozwiązań dla wielkich problemów świata”, mogą „wnieść coś bardzo cennego: ducha, który pomaga w rozwiązywaniu tych problemów i w widzeniu ich w zasadniczym świetle, w świetle powszechnej miłości”, aby Kościół, pokorny głosiciel Ewangelii wszystkim ludom Ziemi, mógł przyczynić się do stworzenia klimatu sprawiedliwości, braterstwa, solidarności i nadziei, bez której świat nie może żyć – wspieranie budowania możliwego pokoju, nierozzerwalnie związanego z jego własną misją, było nicią przewodnią trzydziestu czterech dni pontyfikatu Lucianiego. Jak udokumentowano w przygotowanej przez Fundację krytycznej edycji *Tekstów i dokumentów pontyfikatu*, Jan Paweł I prowadził poufną i bezpośrednią wymianę korespondencji z prezydentem Carterem oraz utrzymywał stały kontakt z kancelaria-

mi międzynarodowymi w dążeniu do przezwyciężenia konfliktu arabsko-izraelskiego. Papież poświęcił temu wielokrotnie publiczne orędzia oraz modlitwę *Angelus* z 10 września 1978 r., podczas której, na gruncie wiary, w intencji ekumenicznej i międzyreligijnej, podjął strategiczną interwencję mającą odblokować negocjacje, prosząc o wspólną modlitwę o pokój i zwracając się tym samym do prezydenta USA Jimmy’ego Cartera, prezydenta Egiptu Anwara Sadata oraz premiera Izraela Menachema Begina, historycznego przywódcy rewizjonistycznego syjonizmu prawicy nacjonalistycznej partii *Herut*, która następnie weszła w skład *Likudu*, z którego wywodzi się premier Izraela Benjamin Netanjahu.

Sześć „pragniemy” z *Urbi et Orbi* nie stanowi zatem zwykłej deklaracji intencji, lecz syntezę drogi dojrzałej i dojrzewającej w dynamice kościelnej nie tylko lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Każdy etap zasługuje na ponowne odczytanie w kontekście i pogłębione studium w świetle myśli Jana Pawła I, poprzez dostępne dziś źródła i dokumenty Archiwum Prywatnego (APAL), które – czasami nawet w szczegółach – odtwarzają pełny obraz życia i posługi papieża. Są to strony bogate w perspektywy dla poznania zarówno Jana Pawła I, jak i złożonego okresu w dziejach Kościoła i świata, który nie został jeszcze należycie pogłębiony.

Dziś – w rocznicę jego wyboru na Stolicę Piotrową, w dniu wyznaczonym na jego wspomnienie liturgiczne – wystarczyło je przypomnieć, nie tyle po to, by snuć wyobrażenia o tym, jaki byłby Kościół Jana Pawła I, ile po to, by sprawdzić, jak bardzo te prerogatywy o znaczeniu historycznym są



również dziś niezwykle aktualne. Siła, która emanuje z sześciu *volumus*, wzywa dzisiejszy Kościół do ponownego odkrycia dziedzictwa tego krótkiego pontyfikatu. Nie można uznawać jego zakończenia za przerwanie historii, lecz raczej za moment, w którym historia staje się bardziej widoczna. Choć te trzydzieści cztery dni zostały ściśnięte pomiędzy dwoma wielkimi pontyfikatami, to właśnie dystans między Pawłem VI a Janem Pawłem II zmusza do powrotu do tamtego pontyfikatu, a jego krótki czas stanowi właśnie moment objawiający, pozwalający obserwować w skoncentrowanej formie napięcia katolicyzmu

posoborowego. Istnieją zakręty historii, które charakteryzuje nagromadzenie wydarzeń zdolnych głęboko wpłynąć na jej bieg. Rok 1978 – rok trzech papieży, a zatem dwóch konklawe – jest jednym z takich zakrętów. Zgłębienie pontyfikatu Albina Lucianiego jako decydującego etapu w sprawowaniu posługi Piotrowej, z ogromnymi konsekwencjami dla życia Kościoła, pomaga nie tylko w pełni odtworzyć profil Jana Pawła I, ale także zrozumieć kwestie, z którymi Kościół był i jest wezwany się mierzyć.

**Postulatorka procesu kanonizacyjnego papieża Jana Pawła I*

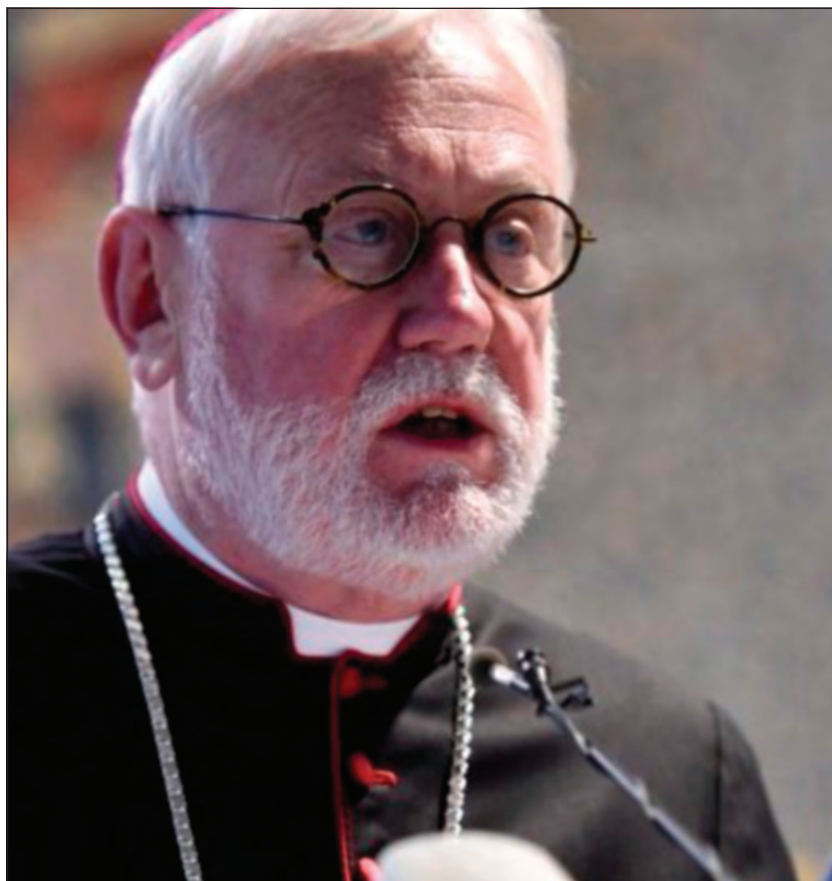
Stolica Apostolska: dyplomacja, która wierzy w pokój

Pojechaliśmy do Moskwy, aby mówić o pokoju, dodawać odwagi ludziom niespokojnym z powodu wojny i powiedzieć, by wierzyli, że nadejdzie lepszy dzień – podkreśla w rozmowie z Vatican News abp Paul Richard Gallagher, sekretarz ds. Relacji z Państwami i Organizacjami Międzynarodowymi, po zakończeniu swojej wizyty w Moskwie. Dodaje, że na prośbę Papieża podczas rozmów na temat pokoju nalegał m.in. na wymiar humanitarny.

STEFANO LESZCZYNSKI

W piątek 28 sierpnia wczesnym popołudniem nad Moskwą świeciło słońce, kiedy odpowiedzialny za dyplomację Stolicy Apostolskiej wsiadł na pokład samolotu, którym przez Sztambuł wrócił do Rzymu, docierając do Watykanu późną nocą. Była to długa i dość skomplikowana podróż. Zawieszenie bezpośrednich połączeń między Rosją a krajami Unii Europejskiej ogranicza bowiem możliwości dotarcia do Moskwy i zmusza nieliczne samoloty rejsowe do długiego lotu wokół Europy. Trasa ze Sztambułu prowadzi przez Bałkany, wzdłuż granic Ukrainy, a następnie przez przestrzeń powietrzną Białorusi. Łącznie loty i przesiadki zajmują co najmniej dwanaście godzin. Przed 2022 r. podróż trwała około czterech godzin.

„To była długa podróż – przyznaje abp Paul Richard Gallagher – ale również ten fakt nabiera wymiaru symbolicznego. Przed 2022 r. do Moskwy do-



cierało się w kilka godzin, dziś droga stała się dłuższa. Ta podróż pokazuje wolę prowadzenia dialogu, którą kieruje się Stolica Apostolska. Dialog ten prowadzimy od lat, zarówno za pośrednictwem Ambasady Federacji Rosyjskiej przy Stolicy Apostolskiej, jak i dzięki pracy nuncjusza apostolskiego Giovanniego d’Aniello w Moskwie. Podkreśla to zaangażowanie i wagę, jaką przywiązaliśmy do tej podróży, podjętej w imieniu Stolicy Apostolskiej i z błogosławieństwem Papieża”.

Ze strony władz rosyjskich widoczne było

Abp Paul Richard Gallagher, sekretarz ds. Relacji z Państwami i Organizacjami Międzynarodowymi

uznanie dla Księdza Arcybiskupa wizyty w Moskwie. Dało się to zauważyć podczas oficjalnych rozmów z ministrem spraw zagranicznych Siergiejem Ławrowem oraz doradcą Jurijem Uszakowem. Znaczną część uwagi poświęcono trwającej wojnie z Ukrainą. Ksiądz Arcybiskup wielokrotnie podkreślał, że jedyną drogą do zakończenia działań wojennych jest powrót do dyplomacji.

Tak, jest to dialog trudny, ponieważ im dłużej trwa wojna, tym trudniej będzie odbudować relacje: jest wiele ofiar, wiele otwartych ran. Wiemy jednak bardzo dobrze, że w historii wszystkie konflikty, wszystkie wojny kończą się negocjacjami i porozumieniem, po czym rozpoczyna się odbudowywanie relacji między dawnymi stronami konfliktu. W tym sensie dyplomacja daje nadzieję na możliwe rozwiązanie.

To właśnie my, jako Kościół, mamy obowiązek i odpowiedzialność głosić. Pojechaliliśmy do Moskwy, aby mówić o pokoju, dodawać odwagi ludziom niespokojnym z powodu wojny i powiedzieć: miejcie odwagę, wejdźcie na drogę pokoju, miejcie nadzieję i wiercie, że nadejdzie lepszy dzień. Myślę, że to było zasadnicze przesłanie naszej misji.

Po spotkaniu dwustronnym minister Ławrow powiedział w jednym z wywiadów, że podczas rozmów ograniczył się Ksiądz Arcybiskup raczej do ogólnego apelu o jak najszybsze zakończenie konfliktu.

Tak, to prawda. Taka właśnie jest nasza linia, której zawsze się trzymaliśmy. Stolica Apostolska nie wchodzi w szczegóły negocjacji ani nie proponuje rozwiązań technicznych, ponieważ jest to bezpośrednia odpowiedzialność stron prowadzących wojnę. Stolica Apostolska przypomina nato-

miast o tej odpowiedzialności i wzywa do okazania dobrej woli, aby rzeczywiście rozpocząć dialog. Zwraca się w ten sposób zarówno do Federacji Rosyjskiej, jak i do Ukrainy oraz innych państw, apelując, by nie szczędzono żadnych wysiłków na rzecz tworzenia przestrzeni dialogu.

Wobec cierpienia ludności cywilnej spowodowanego wojną wskazywał Ksiądz Arcybiskup na potrzebę wzmocnienia działań humanitarnych, również w perspektywie podróży kard. Matteo Zuppiego do Federacji Rosyjskiej. Jakie są priority?

Ten wymiar ma fundamentalne znaczenie i Stolica Apostolska już wnosi w tej dziedzinie swój wkład, który dotychczas spotykał się z dużym uznaniem. Również Ojciec Święty przed moim wyjazdem powiedział mi: trzeba nalegać na wymiar humanitarny. I właśnie to zrobiliśmy.

Mamy nadzieję, że misja pokojowa kard. Zuppiego będzie kontynuowana i że będzie on mógł wkrótce ponownie udać się do Moskwy, także po to, aby być świadkiem tego, co robią miejscowy Kościół i wspólnoty katolickie.

Stolica Apostolska zaoferowała swoją pomoc w celu ponownego otwarcia drogi dialogu i negocjacji. Jak ta propozycja została przyjęta i w jaki sposób mogłaby zostać zrealizowana?

Taką ofertę składaliśmy już w przeszłości, ale dotychczas nie została ona zrealizowana. Nie wydaje się, aby istniało pragnienie bezpośredniego zaangażowania naszych struktur dyplomatycznych. Sam gest został jednak doceniony – pokazuje, że nie umywamy rąk.

Przesłanie jest jasne: w dzisiejszym świecie nikt nie jest w stanie rozwiązać problemów sam. Zarówno Rosja, jak i Ukraina potrzebują społecz-

ności międzynarodowej, potrzebują swoich sojuszy. Oferując nasze dobre usługi, mówimy obu stronom, że Stolica Apostolska jest gotowa pomóc w każdy możliwy sposób. Wystarczy, że o to poproszą, a oddamy do dyspozycji wszystkie nasze zasoby. Przyznajemy, że są one skromne, ale jest to gest podejmowany w dobrej wierze.

Miał Ksiądz Arcybiskup również okazję spotkać się w Moskwie z przedstawicielami świata dyplomatycznego. Wszyscy zwracali uwagę na zdolność dyplomacji Stolicy Apostolskiej do prowadzenia dialogu jednocześnie z Ukrainą i Rosją. W obecnej sytuacji jest to rzadkością.

Tak. Spotkania, które odbyliśmy w Moskwie z przedstawicielami różnych misji dyplomatycznych, służą umocnieniu inicjatywy Stolicy Apostolskiej na rzecz utrzymania otwartej drogi dialogu. Jesteśmy przekonani, że właśnie wtedy należy iść i że izolowanie ludzi czy państw, mówiąc szczerze, nie pomaga.

To jest nasze stanowisko. Oczywiście każde państwo ma pełne prawo samodzielnie decydować o swojej strategii. Przyjeżdżając do Moskwy i robiąc to, czego inni w tej chwili nie robią, zachęcamy do zastanowienia się, czy dotychczasowe strategie przynoszą rezultaty prowadzące do rozwiązania tej tragedii.

Wśród tematów poruszonych podczas rozmowy z ministrem Ławrowem znalazła się także sytuacja chrześcijan w różnych częściach świata. Jakie są tutaj priorytety?

Od lat mamy otwarty kanał kontaktu z ministrem Siergiejem Ławrowem i nie dotyczy on wyłącznie wojny na Ukrainie. Rosja jest bardzo przywiązana do swojej prawosławnej tradycji chrześcijańskiej i łączy nas troska o chrześcijan, którzy w różnych częściach świata napotykają trudności.

Są kraje, w których z technicznego punktu widzenia nie można mówić o prześladowaniach, ale występuje brak bezpieczeństwa, dyskryminacja, uprzedzenia i marginalizacja. Rosja również interesuje się tymi problemami. Jest to dziedzina, w której staramy się odnawiać nasze wspólne zaangażowanie.

Podczas misji miał Ksiądz Arcybiskup także okazję spotkać się ze wspólnotą katolicką w Rosji i zachęcał ją, aby była budowniczym pokoju. Na czym powinno polegać zaangażowanie Kościoła katolickiego?

Podczas spotkania z zakonnikami, osobami konsekrowanymi i duchowieństwem powiedziałem im, że już są budowniczymi pokoju. Są nimi w codziennym życiu, za każdym razem, gdy budują małe mosty.

Mają wpływ na społeczeństwo, są sąsiadami, prowadzą dzieła charytatywne Kościoła, są obecni poprzez nasze instytucje edukacyjne i placówki ochrony zdrowia. To namacalny wyraz zaangażowania Kościoła na rzecz pojednania i pokoju. Jest on nieskończenie bardziej wymowny niż jakiegokolwiek słowa.

Spotkał się Ksiądz Arcybiskup również z wysokimi przedstawicielami Patriarchatu Moskiewskiego, w szczególności z metropolitą Antonim z Włokółamska, przewodniczącym Wydziału Zewnętrznych Stosunków Kościelnych.

Między metropolitą Antonim a Stolicą Apostolską istnieją bardzo serdeczne, braterskie relacje. Często spotyka się on z Ojcem Świętym, sekretarzem stanu kard. Pietro Parolinem oraz ze mną.

Nasze spotkanie nie dotyczyło dialogu ekumenicznego w ścisłym znaczeniu, ponieważ należy on do kompetencji Dykasterii ds. Popierania



*Spotkania, które
odbyliśmy
w Moskwie z
przedstawicielami
różnych misji
dyplomatycznych,
służą umocnieniu
inicjatywy Stolicy
Apostolskiej na
rzecz utrzymania
otwartej drogi
dialogu*

Jedności Chrześcijan. Uznaliśmy jednak za stosowne spotkać się i poruszyć różne kwestie, również związane z obecną sytuacją. Było to bardzo budujące spotkanie, które pokazało, że bardzo wiele nas łączy. W niektórych kwestiach pozostają odmienne stanowiska, ale jednocześnie staramy się nawzajem zachęcać do podążania drogą Ewangelii.

Wracając do działalności Kościoła w Rosji – bardzo ważne jest zaangażowanie Kościoła katolickiego w działalność charytatywną.

To oczywiste. Tam, gdzie jest Kościół, zawsze musi być miłość i solidarność z najbardziej potrzebującymi. Wydaje mi się, że Kościół katolicki tutaj zawsze podążał tą drogą.

Duże wrażenie zrobiły na mnie świadectwa, które usłyszałem podczas spotkania z osobami konsekrowanymi. Mimo bardzo ograniczonych zasobów tych wspólnot – również liczebnie są one bardzo małe w tak ogromnym kraju – z wielką wytrwałością robią wszystko, co mogą. Nie słyszałem, żeby ktokolwiek narzekał na swoją sytuację. Przeciwnie, dostrzegłem radość płynącą ze służby, którą pełnią dziś tutaj, w Rosji.

Ostatniego dnia podróży do Moskwy przewodniczył Ksiądz Arcybiskup uroczystej Mszy św. w katedrze Niepokalanego Poczęcia. W Eucharystii uczestniczyło bardzo wiele osób, w tym wielu młodych, a wydarzenie wzbudziło również duże zainteresowanie mediów. Co zrobiło na Księdzu Arcybiskupie największe wrażenie?

To prawda, we Mszy uczestniczyło bardzo wiele osób. Można było odczuć prawdziwą intensywność przeżycia religijnego. To budujące, ponieważ można mieć powierzchow-

ne wyobrażenie o niewielkich grupach katolików rozsianych po tym ogromnym mieście. Kiedy jednak zobaczyłem ich zgromadzonych w tej pięknej katedrze, dających świadectwo żywotności swojej wiary, zrobiło to na mnie ogromne wrażenie.

Była to także prawdziwa manifestacja przywiązania przede wszystkim do Ojca Świętego. Widać, że więzi miłości, więzi z Następcą Piotra, są tutaj bardzo silne. To naprawdę powód do ogromnej radości.

Oficjalne misje są zawsze czasem wielkiego skupienia i intensywnej pracy. Po zakończeniu takich podróży pozostaje jednak również wymiar osobisty i emocjonalny. Co osobiście zabiera Ksiądz Arcybiskup ze sobą do Rzymu?

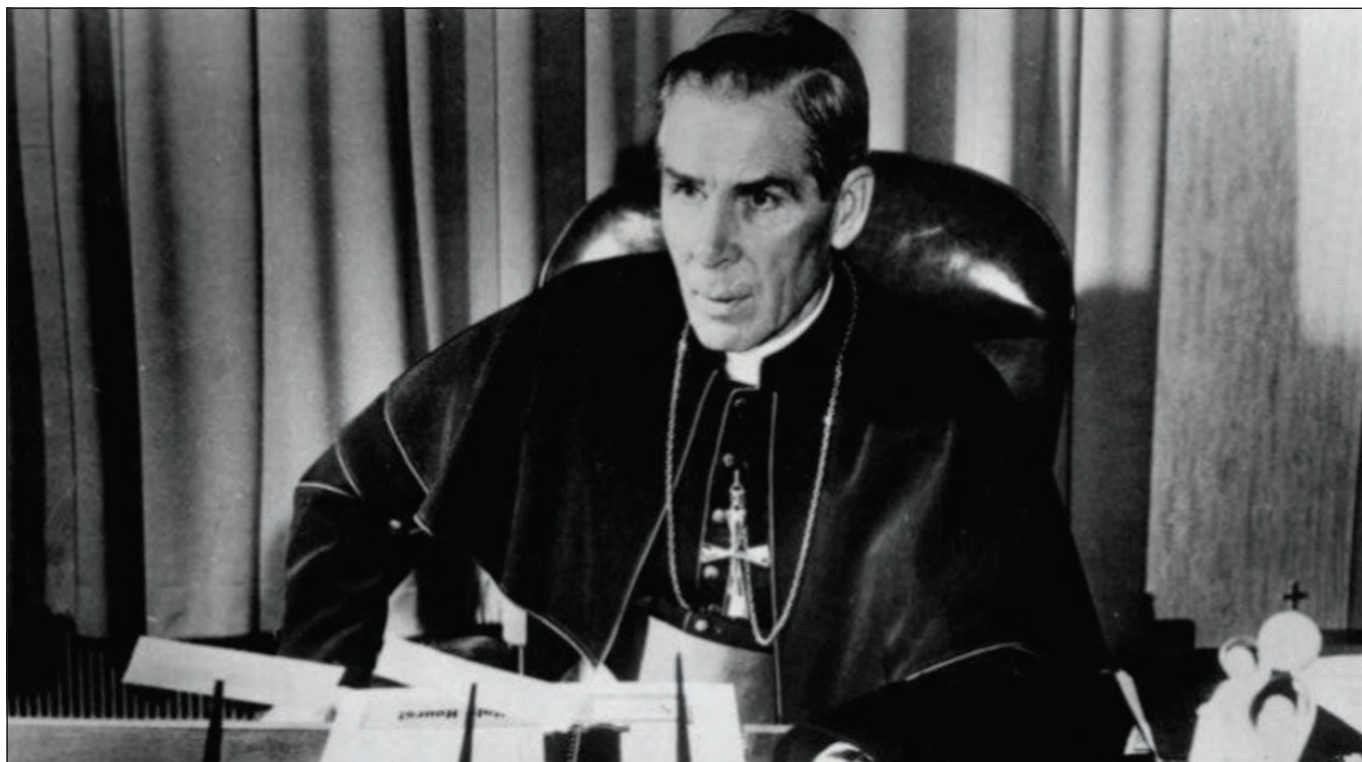
Czuje się pewien smutek, kiedy opuszcza się taką wspólnotę. Nasze przesłanie brzmi: nie zostawiamy was samych. Wracamy do Rzymu, aby rozmawiać z tymi, którzy nas posłali, ale pozostajemy bardzo blisko was.

Myślę, że właśnie to trzeba robić. W tych bardzo trudnych dla tego regionu świata latach Kościół powszechny powinien zastanawiać się, w jaki sposób jeszcze mocniej wspierać te wspólnoty, dodając odwagi ich pasterzom i wiernym oraz podtrzymując więzi duchowe.

Kiedy udaję się z wizytą w jakąkolwiek część świata, później wracam do domu, ale ludzie i wspólnoty, których spotkałem, zawsze pozostają w mojej modlitwie.

To samo mogę powiedzieć o dyplomatycznym wymiarze tej misji. Pragnienia pokoju i sprawiedliwości zawsze powierzam modlitwie – także tym razem – ponieważ ostatecznie pokój jest darem Boga. Do nas należy przygotować się na jego przyjęcie.

Abp Fulton Sheen i odzyskanie życia wewnętrznego



BP LOUIS TYLKA*

Zyjemy w epoce niezwyklej komunikacji. Urządzenia, które nosimy ze sobą, dają nam dostęp do większej ilości informacji, niż poprzednie pokolenia mogłyby sobie wyobrazić. Niemal w każdej chwili, niemal z każdego miejsca na świecie, możemy skontaktować się z inną osobą, otrzymywać najświeższe wiadomości i obserwować wydarzenia rozgrywające się tysiące kilometrów dalej.

A jednak, pomimo całej tej łączności, wielu ludzi czuje się dziś głęboko odłączonych od innych.

Otoczają nas głosy, a my zmagamy się z tym, by słyszeć siebie nawzajem.

Przyswajamy niekończący się strumień informacji, opinii i obrazów, a mimo to szukamy sensu. Technologia obiecuje wspólnotę, ale może tworzyć komory pogłosowe, w których słyszymy tylko tych, którzy już myślą tak jak my. Co więcej, brak fizycznej interakcji z drugim człowiekiem sprawia, że tworzony w ten sposób zmysł wspólnoty pozostawia człowieka z głodem autentycznych relacji. Zamiast nas jednoczyć, nasze sposoby komunikowania się mogą pogłębiać podziały, niepokój i samotność.

Arcybiskup Fulton J. Sheen rozumiał, że najważniejsza rozmowa w ludzkim życiu dokonuje się w głębi serca. Jest to jeden z powodów, dla

*Arcybiskup Fulton
J. Sheen zostanie
beatyfikowany
24 września 2026 r.
w St. Louis w stanie
Missouri*

których jego głos pozostaje dziś tak przekonujący.

Arcybiskup Sheen był w swojej epoce mistrzem nowoczesnych mediów. Rozumiał radio i telewizję i wykorzystywał je z niezwykłą skutecznością. Docierał do milionów domów poprzez „The Catholic Hour” i „Life Is Worth Living”. Stojąc przed kamerami ze swoją tablicą i w stroju biskupim, mówił o Bogu, ludzkiej naturze, miłości, cierpieniu, wolności, małżeństwie, pokusie i wieczności.

To, co wyróżniało arcybiskupa Sheena, było czymś więcej niż tylko jego biegłością w posługiwaniu się nowymi mediami; wiedział on, co chce przekazać. Wierzył, że pod naszymi ambicjami, lękami, rozproszeniami i grzechami znajduje się ludzkie serce stworzone dla Boga. Zauważał, że „nic nigdy nie dzieje się na świecie, co najpierw nie wydarzyłoby się w ludzkich sercach”. To przekonanie przenikało całe jego nauczanie i pisma.

Dla arcybiskupa Sheena życie wewnętrzne nie było ucieczką od świata. Było miejscem, w którym chrześcijanin uczył się, jak prawdziwie wejść w świat. To ważne rozróżnienie dla naszych czasów. Cyfrowy świat nieustannie zaprasza nas na zewnątrz: Co się dzieje? Co jest na czasie? Co mówią ludzie? Kto się ze mną zgadza? Kto jest przeciwko mnie? Czego powinienem się bać? Czego powinienem pragnąć w następnej kolejności? Ewangelia stawia inne pytania: Kim jestem przed Bogiem? Kogo jestem powołany kochać? Gdzie potrzebuję nawrócenia? O co Chrystus mnie prosi? Te pytania wymagają czegoś, co coraz trudniej znaleźć: ciszy.

Publiczna posługa arcybiskupa Sheena była zakorzeniona w tego rodzaju wewnętrznym spotkaniu z Chrystusem. Przez dziesięciolecia praktykował codzienną Godzinę Świętą przed Najświętszym Sakramentem. Człowiek, który przemawiał do milionów, najpierw nauczył się milczeć przed Bogiem.

Jest w tym coś niezwykle poruszającego dla nas wszystkich, szczególnie dla tych, którym powierzono dziś głoszenie Ewangelii. Zanim przemówimy, musimy słuchać. Zanim coś opublikujemy, musimy się modlić. Zanim zaczniemy wpływać na innych, musimy pozwoić Chrystusowi przemienić nasze własne serca. Arcybiskup Sheen rozumiał, że ewangelizacja jest czymś więcej niż przekazywaniem informacji religijnych. Jest zaproszeniem do relacji z Jezusem Chrystusem, a przez Niego – do relacji z drugim człowiekiem.

Jako biskup Peorii jestem głęboko wdzięczny, że Kościół wkrótce zaliczy arcybiskupa Sheena w poczet błogosławionych. 24 września 2026 r. zostanie on beatyfikowany w St. Louis w stanie Missouri – w niezwyklej chwili łaski dla naszego Kościoła lokalnego, dla Kościoła w Stanach Zjednoczonych i, jak wierzę, dla Kościoła powszechnego.

Na początku tego roku Papież Leon XIV pięknie opisał arcybiskupa Sheena jako „światło wiary, nadziei i miłości”, którego posługa radiowa i telewizyjna dotknęła milionów ludzi nadzieją Ewangelii. Ojciec Święty dodał niezwykle osobiste świadectwo: „Sam jestem świadkiem jego ewangelizacji, kiedy dorastałem”. To świadectwo przypomina nam, że nie zawsze wiemy, dokąd dotrze słowo wy-



powiedziane z wiarą, ani jaki może przynieść owoc.

Dziesięciolecia po tym, jak Sheen stanął przed kamerą telewizyjną, jego głos wciąż dociera do kolejnych pokoleń. Jego przemówienia krążą dziś za pośrednictwem platform cyfrowych, które nie istniały za jego życia. Młodzi ludzie spotykają go w internecie i odkrywają, że biskup, który zmarł w 1979 roku, w jakiś sposób rozumie ich pytania o szczęście, samotność, tożsamość, miłość i Boga. Dlaczego? Ponieważ technologia się zmieniła, ale ludzkie serce nie. Nasz najgłębszy głód pozostaje taki sam.

Kościół musi nauczyć się ewangelizować w świecie cyfrowym. Powinniśmy w twórczy sposób wykorzystywać każdy dostępny godziwy środek, aby głosić Jezusa Chrystusa. Sam arcybiskup Sheen z pewnością zachęcałby nas do tego. Jego świadectwo niesie jednak także konieczne

ostrzeżenie: nigdy nie możemy zachwycić się tak bardzo środkami komunikacji, by zapomnieć o celu komunikowania się.

Naszym zadaniem nie jest tworzenie jeszcze większej ilości treści w już i tak pełnym hałasie świata. Naszym zadaniem jest pomaganie ludziom w spotkaniu z Chrystusem – a przez Chrystusa w spotkaniu ze sobą nawzajem jako braćmi i siostrami. Czasami to spotkanie zaczyna się wtedy, gdy hałas ustaje, ekran gaśnie, a człowiek staje się na tyle cichy, by usłyszeć głos Boga przemawiającego w głębi serca. Arcybiskup Fulton Sheen to rozumiał. Nasz świat potrzebuje na nowo to odkryć.

Arcybiskup Fulton J. Sheen został beatyfikowany 24 września 2026 r. w St. Louis w stanie Missouri. Więcej informacji można znaleźć na stronie CelebrateSheen.com.

**Biskup diecezji Peoria*

Przestrzeń do ewangelizacji, aby docierać do najmłodszych



S. ERNESTINA P. LASWAY SAC
S. CHRISTINE MASIVO CPS

Założone w 1954 roku przez ks. Eugena Arthursa ze Zgromadzenia Ojców Rosminianów Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej z Usamby (COLU) jest zgromadzeniem diecezjalnym, którego początki związane są z ewangelizacją i edukacją. W 1958 roku bp Arthurs został pierwszym biskupem katolickiej diecezji Tanga.

Początkowo formację zakonną sióstr powierzono Misjonarkom Najdroższej Krwi (CPS), a pierwszą przełożoną generalną została s. Willibalda Giesbers. Zgromadzenie rozpoczęło swoją działalność apostolską w Rangwi, a następnie przeniosło się do Korogwe i Kwamndolwa w regionie Tanga. Rangwi pozostało jednak pierwszym domem macierzystym zgromadzenia.

Na przestrzeni lat apostolat sióstr koncentrował się przede wszystkim na edukacji na wszystkich poziomach – od przedszkola po uniwersytet – a także na katechezie i formacji młodzieży.

W obliczu przemian zachodzących we współczesnym świecie siostry dostrzegły potrzebę docierania do ludzi również za pośrednictwem nowoczesnych środków komunikacji. Z tej potrzeby w lipcu 2024 roku powstała Usambara Mountain TV (Umtv) z siedzibą w Lushoto, w regionie Tanga. Inicjatywa ma służyć ewangelizacji, edukacji oraz dialogowi na temat wiary.

„Dzięki telewizji i internetowi możemy docierać do ludzi daleko poza wspólnotami, w których jesteśmy bezpośrednio obecni” – wyjaśnia s. Paulina T. Mshana, dyrektor Umtv. „Umocniło to naszą misję głoszenia Ewangelii i zachęcania ludzi, zwłaszcza młodych,

aby coraz lepiej poznawali Boga i coraz bardziej Go kochali”.

Umtv cieszy się szczególnym zainteresowaniem młodzieży, która śledzi jej materiały w mediach społecznościowych i na YouTube. Stacja przygotowuje programy poświęcone młodym, wierze i problemom społecznym, a także inicjatywy inspirowane duchowością św. Jana Bosko.

Umtv oferuje szeroki wybór programów: katechezy, refleksje nad wiarą, a także materiały poświęcone młodzieży i życiu społecznemu. W ten sposób siostry starają się lepiej ukazać swój charyzmat i misję w przestrzeni medialnej, która coraz silniej wpływa na codzienne życie.

Od momentu uruchomienia platforma dotarła do szerokiego grona odbiorców – zarówno lokalnie, jak i poza granicami kraju – przede wszystkim do młodych ludzi śledzących jej treści w internecie. Rosnące zainteresowanie pokazuje, że istnieje zapotrzebowanie na treści łączące edukację, refleksję i przystępny język.

S. Paulina zwraca uwagę, że działalność medialna pozwala zgromadzeniu docierać również do wspólnot, w których siostry nie są fizycznie obecne.

„Cieszę się, że mogę angażować się w tę pracę, choć wciąż wiele osób uważa, że obsługiwanie kamery to zajęcie dla mężczyzn. My również, jako siostry zakonne, możemy wykonywać to zadanie i głosić Ewangelię znacznie szerszej wspólnocie” – podkreśla.

W rozwój inicjatywy zaangażowali się także inni członkowie Kościoła. Br. Lucas Masasi, jeden ze współpracowników Umtv, podkreśla znaczenie projektu w promowaniu treści inspirowanych wiarą oraz wspieraniu formacji na różnych poziomach.

Br. Lucas towarzyszył rozwojowi inicjatywy od jej początków, gdy funkcjonowała jeszcze jako niewielki kanał

na YouTube, aż do powstania bardziej rozbudowanej platformy telewizyjnej.

Dzięki swojej działalności Umtv przyczynia się do edukacji lokalnych społeczności, oferując treści dotyczące m.in. kultury, muzyki, duchowości oraz podstawowych umiejętności potrzebnych w codziennym życiu. Z programów można korzystać również w domu.

Jak wiele młodych przedsięwzięć, również Umtv mierzy się z konkretnymi trudnościami. Ograniczony dostęp do sprzętu i środków finansowych utrudnia codzienną produkcję programów. Problemem pozostaje także dostęp do stabilnego internetu oraz koszt urządzeń cyfrowych, które dla wielu odbiorców są nadal zbyt wysokie.

Na regularność transmisji wpływają również przerwy w dostawie prądu. Brak odpowiednich systemów zasilania awaryjnego może prowadzić do zawieszania działalności stacji.

Ponadto nie wszystkie siostry od początku dostrzegały znaczenie mediów w ewangelizacji. Dlatego wewnątrz zgromadzenia potrzebna jest stała formacja i uwrażliwianie na możliwości, jakie dają współczesne środki komunikacji.

Mimo tych trudności siostry pozostają zdecydowane, by wykorzystywać media jako przestrzeń ewangelizacji i formacji. Ich celem jest docieranie do coraz większej liczby odbiorców oraz pomaganie młodym w bardziej świadomym korzystaniu z narzędzi cyfrowych w poszukiwaniu sensu i wiary.

Inspirując się słowami Ewangelii: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało! Proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo!” (Łk 10,2), siostry kontynuują swoją misję, wykorzystując telewizję, media społecznościowe i treści edukacyjne, aby przybliżyć ludziom Chrystusa.

Religia przed lekcjami lub po nich. Rodzice mówią o konsekwencjach



Umieszczanie religii na pierwszej lub ostatniej godzinie lekcyjnej w praktyce oznacza zajęcia tuż po godz. 7.00 albo już po zakończeniu pozostałych lekcji. Rodzice i katecheci w rozmowie z Vatican News wskazują, że utrudnia to uczniom udział w katechezie. Według danych Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego w roku szkolnym 2024/2025 na lekcje religii uczęszczało w Polsce prawie 76 proc. uczniów.

KS. ŁUKASZ BANKOWSKI

Arkadiusz Kuznacki ze Wschowy jest ojcem dwojga dzieci – uczniów pierwszej i ósmej klasy. Jak mówi Vatican News, od kilku lat obser-

wuje stopniowe ograniczanie miejsca religii w szkolnym planie.

W ubiegłym roku jego córka kończyła pozostałe zajęcia na siódmej lekcji. Później miała godzinne „okienko”, a dopiero na dziewiątej godzinie religię. „W praktyce jest to takie układanie planu, żeby dzieci na religię nie chodziły” – ocenia.

Jego zdaniem nauczanie religii w szkole jest potrzebne również dlatego, że pomaga młodym konfrontować informacje dotyczące wiary, z którymi spotykają się w internecie. Rodzice przekazują dzieciom wiarę, ale – jak zauważa – katecheci mają przygotowanie teologiczne pozwalające syste-

matycznie przedstawiać nauczanie Kościoła.

Katechetka: szczególnie trudno uczniom dojeżdżającym

Aneta Rayzacher-Majewska rozpoczęła właśnie 23. rok nauczania religii. Podkreśla, że lekcje są miejscem, gdzie uczniowie mogą zadawać trudne pytania, konfrontować swoje wyobrażenia o Bogu i Kościele oraz poznawać chrześcijańskie korzenie kultury.

Krytycznie ocenia umieszczanie religii na pierwszej lub ostatniej godzinie. Niekiedy oznacza to przyjscie do szkoły już po godz. 7.00 albo pozostanie w niej po zakończeniu pozostałych zajęć. Szczególnie dotyka to uczniów dojeżdżających. „Czasami

tak naprawdę wymusza to na nich wypisanie się z religii” – mówi. Jej zdaniem również rodzice bywają w ten sposób stawiani przed decyzją niezgodną z ich przekonaniami.

Religia lub etyka

„Decyzje Ministerstwa Edukacji Narodowej dotyczące lekcji religii są krzywdzące” – napisał na rozpoczęcie roku szkolnego bp Wojciech Osiał, przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego KEP. „Nie zgadzamy się na marginalizowanie lekcji religii” – podkreślił.

W rozmowie z Vatican News hierarcha zwraca uwagę, że jeśli choć jeden uczeń w klasie nie uczęszcza na religię, zajęcia dla pozostałych muszą odbywać się przed pozostałymi lekcjami lub dopiero po nich.

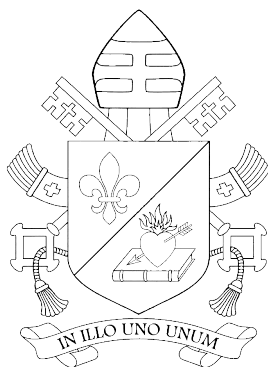
Bp Osiał przyznaje, że w rozmowach z Ministerstwem Edukacji Narodowej zostało zaproponowane inne rozwiązanie – wybór między religią a etyką, tak aby każdy uczeń uczestniczył w jednym z tych przedmiotów obowiązkowo. „Dziś, szczególnie kiedy widzimy kryzys wartości u młodych ludzi, takie rozwiązanie przyniosłoby pożytek wierzącym i niewierzącym” – przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego.

Bp Marek Mendyk, który przez 10 lat kierował Komisją Wychowania Katolickiego KEP w jednej z ostatnich homilii zaznaczył: „Usiłuje się za wszelką cenę, także podstępem i także z łamaniem praw wyprowadzić religię ze szkoły, uczynić ze szkoły świecką placówkę” – wskazuje.

Jak podkreślił, takie podejście pomija podstawowy charakter szkoły: „Szkoła nie jest świecka; szkoła jest publiczna i każdy ma do niej prawo”.

Uczestnictwo wielu młodych ludzi w trakcie tegorocznych wakacji w wydarzeniach religijnych wskazuje, że wiara i religia nadal są ważne w ich życiu





PRZESŁANIE WIDEO DO MŁODZIEŻY PERU
Z OKAZJI KRAJOWEGO DNIA MŁODZIEŻY
Chulucanas, 30 lipca – 2 sierpnia 2026 r.

Drodzy Młodzi!

Nadszedł tak bardzo wyczekiwany przez was moment, do którego przez ostatnie miesiące przygotowywaliście się z wielkim entuzjazmem: Krajowy Dzień Młodzieży w Chulucanas. Z całego serca dziękuję wam za odpowiedź na tę inicjatywę, która odnawia i umacnia życie Kościoła.

Hasło, które gromadzi was na tym spotkaniu, brzmi: „Bądź odważny, Chrystus żyje”. To właśnie pewność żywej obecności Pana pośród nas jest wewnętrznym ogniem, który pobudza nas do odwagi i do wyjścia z wygody indywidualizmu, aby stać się częścią wspólnoty braci i sióstr w wierze, budować prawdziwe więzi przyjaźni i w ten sposób dawać świadectwo, że można żyć w jedności z Chrystusem.

Zachęcam was, abyście szeroko otworzyli swoje

serca i przyjęli dary, którymi Pan zechce obdarzyć was w tych dniach. Tego zaś, czego doświadczycie podczas tego Dnia, nie zachowujcie tylko dla siebie. Niech nie pozostanie to jedynie na zdjęciach w waszych telefonach ani w filmach zamieszczanych w mediach społecznościowych. Dzielcie się tym i odzwierciedlajcie to swoim życiem, ponieważ wielu ludzi potrzebuje dziś radosnego i porywającego świadectwa, jakie może dać młody człowiek zakonchany w Chrystusie. Nie lękajcie się być narzędziami Boga, aby na nowo rozpałać nadzieję w tak wielu cierpiących sercach.

Powierzam was macierzyńskiemu wstawiennictwu Matki Bożej Ewangelizacji [hiszp. *Nuestra Señora de la Evangelización*]. Niech Ona wstawia się za wami, abyście byli „solą i światłem” Chrystusa na tej umiłowanej ziemi peruwiańskiej. Niech Bóg wam błogosławi!

Błogosławieństwo Boga wszechmogącego, Ojca i Syna, i Ducha Świętego, niech zstąpi na was. Amen!

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Kiedy słuchamy Ewangelii, często słyszymy o znakach dokonywanych przez Jezusa. Są to gesty, które objawiają Jego szczególne oddanie dla nas, wyrażające się w zbawieniu, które przynosi światu. Pan przedstawiany jest jako Ten, który nadaje życiu sens, wyzwalając je od zła i grzechu.

Przywracając wzrok niewidomym, a słuch niesłyszącym, Chrystus nie tylko dokonuje niezwykłych czynów, lecz także oznajmia wszystkim, że Królestwo Boże jest blisko. Dlatego Ewangelia dzisiejszej niedzieli (Mt 14, 13-21) świadczy, że Jezus nie ogranicza się do przywracania zmysłów tym, którzy są ich pozbawieni, lecz nadaje smak naszym zmysłom. Niesłyszącemu, który odzyskuje słuch, Pan głosi Dobrą Nowinę, aby mógł jej słuchać; niewidomemu, który odzyskuje wzrok, ukazuje wspaniałe dzieło odkupienia, dokonujące się dla niego. Podobnie Jezus daje głodnemu pokarm do spożycia: wydarzenie rozmnożenia chlebów oznacza, że spotkanie z Panem jest doświadczeniem, które nas karmi. Na pustyni, czyli w miejscu naszej potrzeby, Chrystus jest chlebem życia. Z Nim tego, co niezbędne, jest w obfitości: „Jedli wszyscy do syta, a z tego, co pozostało, zebrano dwanaście pełnych koszy ułomków” (w. 20). Liczba ta podkreśla, że dar Pana jest powszechny i że Jego opatrnościowa troska o nas nigdy nie ustaje.

Najdrożsi, Chrystus naprawdę zaspokaja głód ludzkości – nasz głód prawdy i życia. Jego gest uczy nas zarazem, że nic się nie marnuje, kiedy dzielimy się tym z innymi. Gromadzenie i odrzucanie są natomiast dwiema stronami tego samego zła: zachłanności. Ta choroba duszy odbiera człowiekowi zmysły, ponieważ upaja go bogactwem do tego stopnia, że zapomina on o tych, którzy płaczą z głodu i wołają z pragnienia. I tak, wobec przepychu rzeczy, które niszczej, pozostają wyciągnięte ręce tych, którzy nie mają co jeść, oraz spalone domy tych, którzy nie zaznają pokoju.

Na pustyni wojny i arogancji zobaczymy, z jaką dobrocią Pan „spojrzał w niebo”, „odmówił

błogosławieństwo”, „połamał chleby i dał je” swoim uczniom, aby rozdali je tłumom (por. w. 19). W tym cudzie miłości rozpoznajemy charakterystyczne gesty Jezusa, które osiągają swój szczyt podczas Ostatniej Wieczerzy. Wtedy bowiem Syn Boży oddaje nam swoje własne życie jako nasz brat w człowieczeństwie. Kosztując łaski Eucharystii, starajmy się dawać świadectwo o jej pięknie naszymi codziennymi gestami, poczynając od błogosławieństwa posiłku, gdy dzielimy się chlebem w rodzinie i wśród przyjaciół. W towarzystwie Jezusa także wakacje mogą stać się czasem braterskiej pogody ducha, obejmującym również tych, którzy obok nas znajdują się w potrzebie.

Prośmy zatem Maryję Pannę, troskliwą Matkę, aby pomagała nam wzrastać w miłości, tak by nikomu nie zabrakło chleba powszedniego.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

[Po hiszpańsku:] Z niepokojem śledzę alarmującą sytuację w Ceucie, prosząc Boga, za wstawiennictwem Matki Bożej, Pani Afryki, aby udało się znaleźć rozwiązania służące pokojowi, stabilności i sprawiedliwości.

Nie ustawajmy w modlitwie o pokój, aby na świecie położono kres wojnom i aby dla konfliktów znajdowano rozwiązania dyplomatyczne. Pamiętajmy o wszystkich ofiarach działań wojennych, zwłaszcza o najsłabszych i bezbronnych: dzieciach, osobach starszych i chorych. Niech Pan pocieszy tych, którzy cierpią, oraz błogosławi dziełu tych, którzy niosą pomoc i pociechę.

W tych dniach obchodzimy „Odpust Asyjski”. Św. Franciszek uzyskał ten odpust od Papieża Honoriusza III w 1216 r., pod wpływem wizji Jezusa i Maryi otoczonych aniołami, której doznał podczas modlitwy w Porcjunkuli. Dziękujmy Panu za ten wielki dar i korzystajmy z tego skarbu, zwłaszcza w osiemsetną rocznicę „*Transitus*” Biedaczyny z Asyżu, który właśnie w Porcjunkuli zmarł 3 października 1226 r.

Pozdrawiam was wszystkich, Rzymian i pielgrzymów przybyłych z różnych krajów, a w szczególności grupę „*Giovanissimi*” z Parafii w Saccolon-

go i Creoli (Padwa), młodzież z Parafii św. Jana Bosko w Altamurze oraz dziewczęta i chłopców ze Wspólnoty Duszpasterskiej Castelfranco Veneto, którym towarzyszą ich kapłani i animatorzy.

Wszystkim życzę dobrej niedzieli!

PRZESŁANIE WIDEO Z OKAZJI
VII KRAJOWEGO DNIA MŁODZIEŻY
W EKWADORZE

Ibarra, Ekwador, 31 lipca – 2 sierpnia 2026 r.

Drodzy Młodzi Ekwadorczycy!

Serdecznie was pozdrawiam, gdy przygotowujecie się do VII Krajowego Dnia Młodzieży, który odbędzie się w Ibarrze pod hasłem: „Odwagi! Ja zwyciężyłem świat” (J 16, 33).

Zachęcam was, abyście wsłuchali się w wezwanie Pana i zdecydowanie poszli za Nim. Spotkanie z Jezusem Chrystusem napełnia serce radością i daje nam siłę, byśmy byli świadkami Jego miłości i Jego miłosierdzia.

Drodzy przyjaciele, Kościół potrzebuje dziś waszej radości, odwagi i świadectwa, aby wielu innych mogło spotkać Chrystusa. Pozwólcie, aby przemieniała was Jego miłość; bądźcie też krzewicielami przebaczenia, pojednania i pokoju.

Matce Bożej Ofiarowania [hiszp. *Nuestra Señora de la Presentación*] powierzam wszystkich młodych ludzi w Ekwadorze. Niech Maryja będzie dla was wzorem, który inspiruje was do życia Ewangelią i do oddania się – tak jak Ona – Bożemu zamysłowi wobec waszego życia.

Z serca wam błogosławię w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

PRZESŁANIE WIDEO DO UCZESTNIKÓW
144. NAJWYŻSZEJ KONWENCJI RYCERZY KOLUMBA
Denver, 4-6 sierpnia 2026 r.

Drodzy Przyjaciele!

Z radością pozdrawiam was wszystkich, uczestniczących w 144. Najwyższej Konwencji Rycerzy Kolumba, która odbywa się w Denver, w stanie

Kolorado. Zapewniam również o mojej duchowej bliskości tych, którzy w sposób zdalny biorą udział w ceremoniach otwarcia.

Gromadząc się w tych dniach na rozmowach, braterskim spotkaniu i modlitwie pod hasłem „W Jednym jesteśmy jedno”, chciałbym krótko zastanowić się wraz z wami nad znaczeniem krzewienia cnót jedności i miłości – dwóch podstawowych zasad waszego Zakonu.

Po pierwsze, jedność. Podczas Ostatniej Wieczery Jezus modlił się za swoich Apostołów, aby wszyscy stanowili jedno (por. J 17, 21). Nasz Pan prosił jednak, aby dar jedności został udzielony nie tylko im, lecz także tym, którzy na przestrzeni wieków uwierzą w Niego dzięki ich słowu (por. J 17, 20). Zachowanie jedności często nie jest jednak łatwe i nie można uważać jej za coś oczywistego. Trzeba ją świadomie pielęgnować poprzez szczery i pokorny dialog.

W tym duchu zachęcam was wszystkich, abyście nadal dawali świadectwo tej zgodzie, której Jezus tak gorąco pragnie w waszych rodzinach, parafiach oraz w szerszych wspólnotach, w których żyjecie i służycie. W epoce nazbyt często naznaczonej podziałami i ostrą retoryką bardzo potrzeba proroków harmonii, którzy budują mosty i – wszędzie tam, gdzie jest to możliwe – starają się godzić przeciwstawne stanowiska.

Dzieła miłości – drugiej z tych cnót – mogą często stawać się drogą prowadzącą do jedności. Jak zapewne wielu z was już doświadczyło, kiedy spieszymy z pomocą potrzebującym, nierzadko rodzi się szczególna zgoda między tymi, którzy dają, a tymi, którzy otrzymują, a także między osobami wspólnie niosącymi pomoc swoim braciom i siostram. W ten sposób miłość staje się nie tylko odpowiedzią na ludzkie cierpienie, lecz także potężnym środkiem budowania braterstwa i umacniania komunii, która stanowi serce życia chrześcijańskiego.

Wasza własna historia jest wymownym świadectwem tej prawdy. Rozwijając dzieło zapoczątkowane przez waszego szlachetnego Założyciela, bł. Michała McGivneya, Rycerze Kolumba od przeszło stu lat wspólnie ukazują miłość Chrystusa dzie-

ciom nienarodzonym, kobietom oczekującym potomstwa, prześladowanym chrześcijanom, ofiarom wojny i handlu ludźmi, ubogim i bezbronnym oraz tym, którzy żyją na marginesie społeczeństwa. Dzięki inicjatywom podejmowanym przez wasze lokalne Rady, a także na szczeblu krajowym i międzynarodowym, niezliczone osoby skorzystały z waszej dobroci. Ze swej strony wyrażam głęboką wdzięczność za niesłabnącą hojność waszego Zakonu wobec osób znajdujących się w trudnej sytuacji i ufam, że wasze wysiłki będą przynosić owoce jeszcze przez wiele lat.

Kończąc tę krótką refleksję, składam serdeczne życzenia owocnej pracy Najwyższej Konwencji, którą powierzam wstawiennictwu Maryi, Matki Kościoła, oraz bł. Michała McGivneya. Udzielam wam teraz Błogosławieństwa Apostolskiego, którym z radością obejmuję wszystkich członków Rycerzy Kolumba oraz wasze rodziny.

Błogosławieństwo Boga wszechmogącego, Ojca i Syna, i Ducha Świętego, niech zstąpi na was i pozostanie z wami na zawsze. Amen.

AUDIENCJA GENERALNA

5 sierpnia – Bazylika Świętego Piotra

Dokumenty Soboru Watykańskiego II.

III. Konstytucja *Sacrosanctum Concilium*. 5. Modlitwa Kościoła

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

W tej katechezie podejmujemy na nowo refleksję nad soborową Konstytucją o liturgii *Sacrosanctum Concilium* (SC). Dziś zatrzymamy się nad eklezjalnym wymiarem modlitwy liturgicznej.

Jak podpowiada Apostoł Paweł, to Duch Święty uczy nas modlitwy. Od dnia Pięćdziesiątnicy Duch zamieszkuje w Kościele, inspirując każdą jego działalność, a w szczególności modlitwę. Życie pierwszej wspólnoty, zrodzonej w Jerozolimie po Zmartwychwstaniu Jezusa, jest życiem w Duchu, danym przez Pana Zmartwychwstałego. „Od tego czasu Kościół nigdy nie przestawał zbierać się na

sprawowanie paschalnego misterium: czytając to, «co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego» (Łk 24, 27), sprawując Eucharystię, w której «uobecnia się zwycięstwo i triumf Jego śmierci», i równocześnie składając «dzięki Bogu za Jego dar niewypowiedziany» (2 Kor 9, 15) w Chrystusie Jezusie, «ku chwale Jego majestatu» (Ef 1, 12), przez moc Ducha Świętego» (SC, 6).

W naszych czasach, w kontekstach zdominowanych przez mentalność nastawioną na skuteczność i konsumpcję, modlitwa może wydawać się czymś bezużytecznym lub niewartym uwagi. W świecie, w którym nauka i technika roszczą sobie pretensje do udzielania odpowiedzi na wszystkie pytania, modlitwa może jawić się jako forma ucieczki od rzeczywistości. Ponadto także w wielu rodzinach chrześcijańskich modlitwa nie jest już przekazywana, a liczne osoby narażone są na ryzyko mylenia jej z jedną z wielu technik psychologicznych, ukierunkowanych na osiągnięcie osobistego dobrostanu. Tymczasem modlitwa, jako podstawowy wymiar naszego człowieczeństwa, zasługuje na to, by została odkryta na nowo w swojej prawdzie.

Konstytucja *Sacrosanctum Concilium* potraktowała poważnie tę potrzebę. Głęboko cieszyło to św. Papieża Pawła VI, który – promulgując ten pierwszy dokument zatwierdzony przez Sobór Watykański II – stwierdził: „Bóg na pierwszym miejscu; modlitwa naszym pierwszym obowiązkiem; liturgia pierwszym źródłem udzielanego nam życia Bożego, pierwszą szkołą naszego życia duchowego” (*Przemówienie*, Bazylika Świętego Piotra, 4 grudnia 1963 r.).

W Konstytucji [*Sacrosanctum Concilium*] termin „modlitwa” oznacza bowiem całą liturgię. Perspektywa ta ma znaczenie decydujące, ponieważ wyznaczyła kierunek reformy liturgicznej, której główną osią stało się czynne uczestnictwo wiernych. Liturgia jest przedstawiona przede wszystkim jako miejsce spotkania, inicjatywy Boga, który w swoim Synu staje się bliski ludzkości, „wcielonym Słowem namaszczone Duchem Świętym” (SC, 5), i któremu możemy odpowiedzieć „przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, w jedności Ducha Świętego”, to znaczy dzięki „modli-

twie, w której Chrystus wraz ze swoim Ciałem zwraca się do Ojca” (SC, 84).

Dlatego św. Paweł VI gorąco pragnął, aby Liturgia Godzin, czyli codzienna publiczna modlitwa Kościoła, nierozzerwalnie związana z Eucharystią, głęboko przenikała, ożywiała, prowadziła i wyrażała całą modlitwę chrześcijańską oraz skutecznie karmiła życie duchowe Ludu Bożego (por. Konst. apost. *Laudis canticum*).

Aby to pragnienie mogło się spełnić, Liturgia Godzin powinna być coraz bardziej przyjmowana i przeżywana w zwyczajnym życiu ochrzczonych i wspólnot. Tak wielu osobom, które pragną nauczyć się modlitwy, zwłaszcza katechumenom, może ona ofiarować drogę i szkołę modlitwy chrześcijańskiej.

Każdego tygodnia i każdego dnia Eucharystia oraz Liturgia Godzin są oddechem życia Kościoła, przez który Duch Święty przenika całe Ciało Chrystusa. W tej modlitwie Chrystus „całą społeczność ludzi łączy ze sobą i przez ten śpiew Bożej pieśni pochwalnej ze sobą ją zespała” (SC, 83). W ten sposób, dzień po dniu, jesteśmy coraz bardziej włączani w misterium paschalne i upodabniani do Chrystusa.

Św. Augustyn stwierdza: „Kiedy więc mówimy do Boga, zanosząc doń nasze modły, nie oddzielamy od Niego Syna, a kiedy modli się ciało Syna, niech nie odłącza się od swej Głowy, aby był jeden Zbawiciel swojego ciała Jezus Chrystus, Syn Boży, który modli się za nas i w nas, a my modlimy się do Niego. Modli się za nas jako nasz Kapłan. Modli się w nas jako nasza Głowa. A wreszcie jako nasz Bóg jest Tym, do którego my zanosimy swoje modlitwy. Rozpoznamy więc w Nim nasz głos, a Jego głos w nas” (*Enarr. in Ps. LXXXV*, 1: PL 37, 1081; *Liturgia Godzin. Codzienna modlitwa Ludu Bożego*, t. II, Poznań 1984, s. 292).

Liturgia Godzin, związana z Eucharystią i przedłużająca jej światło, uświęca czas naszego codziennego życia: rano rozpoczynamy dzień z wiarą i wdzięcznością; w południe prosimy o siłę wierności pośród trudów; wieczorem, po zakończeniu pracy, Nieszpory towarzyszą momentowi zachodu słońca; nocą zasypiamy, powierzając się pokojowi

Boga. Każda z tych Godzin jest aktem nadziei: podczas ziemskiego pielgrzymowania czuwamy, oczekując wraz z całym Kościołem chwalebnego powrotu Pana.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków. W tych dniach z wielu polskich diecezji na Jasną Górę zmierzają piesi pielgrzymi, którym duchowo towarzyszą wierni w parafiach. Niech to świadectwo, trud drogi, wspólna modlitwa i spotkanie z Maryją umocnią wiarę i nadzieję rodzin oraz wspólnot. Wraz z wami proszę o pokój na świecie i o nowe powołania kapłańskie i zakonne. Wszystkich was błogosławię!

ODPOWIEDZI NA PYTANIA MŁODZIEŻY PODCZAS
SPOTKANIA POD HASŁEM „GO! FRANCISCAN
YOUTH MEETING 2026”

6 sierpnia – Santa Maria degli Angeli (Asyż)

Pytanie Karoliny (Zagrzeb)

Ojciec Święty!

Mam na imię Karolina, pochodzę z Chorwacji, z Parafii i Bazyliki św. Antoniego Padewskiego w Zagrzebiu. Dorastaliśmy w parafiach franciszkańskich, gdzie towarzyszyli nam bracia zakonnicy, i uczyliśmy się od św. Franciszka, że Ewangelię głosi się przede wszystkim życiem – poprzez radość, prostotę, braterstwo i bliskość każdemu człowiekowi. To doświadczenie pomogło nam odkryć żywą wiarę, która nie pozostaje zamknięta w murach kościołów, lecz staje się służbą, przyjęciem drugiego człowieka i nadzieją dla innych.

Dziś jednak żyjemy w świecie, który bardzo szybko się zmienia i w którym wielu młodych ludzi ma trudności ze znalezieniem punktów odniesienia, z budowaniem autentycznych relacji oraz z otwarciem serca na Boga. Również my pragniemy być wiarygodnymi świadkami Ewangelii w miejscach, gdzie żyjemy, uczymy się i pracujemy, niosąc światło Chrystusa w prostym i braterskim stylu św. Franciszka.

Jakiej rady Ojciec Święty udzieliłby nam, młodym ludziom, wychowanym w duchowości franciszkańskiej, abyśmy mogli pozostać autentycznymi uczniami Chrystusa i nieść nadzieję naszym rówieśnikom, nie tracąc radości Ewangelii, prostoty serca oraz tej bliskości wobec ludzi, która czyni wiarygodnym każde

Odpowiedź Ojca Świętego

Dziękuję, Karolino, za to pytanie. Przede wszystkim dzień dobry wam wszystkim! Pozdrawiam także młodych, którzy są już w Bazylice i – jak sądzę – towarzyszą nam również za pośrednictwem telebimów. Naprawdę bardzo się cieszę, że mogę być tutaj z wami!

Karolino, dziękuję ci za to pytanie. Myślę, że wielu słuchaczy odczuło, że w twoim pytaniu zawierała się już część odpowiedzi, ponieważ dałaś świadectwo stylu prostoty, braterstwa i bliskości, który cię przekonał i pozwolił ci dojrzewać w wierze – we wspólnocie, która pozostaje otwarta na wszystkich. Dokonało się to w tym regionie Europy, który zaledwie trzydzieści lat temu doświadczył wojny oraz niebezpiecznego splotu wyznania religijnego i nacjonalizmu. Tymczasem obecność franciszkanów przez stulecia inspirowała dialog i sprzyjała pokojowemu współistnieniu katolików, prawosławnych i muzułmanów. Dziś wierność tej tradycji bliskości oznacza pójście pod prąd, pracę nad oczyszczeniem pamięci i pielęgnowanie pojednania.

Od chrześcijan będzie się coraz bardziej oczekiwać, że staną się budowniczymi pokoju w społeczeństwach kuszonych, by wykorzystywać religię instrumentalnie do przeciwstawiania sobie różnych tożsamości. Dawanie świadectwa o Chrystusie pozostaje zatem zadaniem fascynującym i wymagającym, ponieważ poszerza umysł i serce poza sztucznie wyznaczone granice, to znaczy pozwala przekraczać lęki podsycane przez nierzetelne informacje oraz mury uprzedzeń. Odrzucenie kultury siły i budowanie cywilizacji miłości nie od razu spotyka się ze zrozumieniem i akceptacją. Od św. Franciszka uczyć się jednak ewangelicznego radykalizmu, który jest przeciwieństwem fundamentalizmu: nie czyni człowieka ślepy i gwałtowny, lecz wrażliwym i uważnym, zawsze podążającym za Jezusem, a przez to pokornym i otwartym na wszystkich. Nie jest to łatwe, ale przynosi wiele radości.

Spróbujcie teraz wyobrazić sobie przez chwilę miejsce, w którym się znajdujemy, ale osiem wieków temu. Tutaj, na otwartym polu, zgromadziły

się wraz z Franciszkiem setki młodych braci z całej Europy. Spróbujcie ich zobaczyć tak, jak opisują to *Źródła Franciszkańskie*: „siedzący gromadkami (...), tu czterdziestu, tam stu, ówdzie ośmdziesięciu spolem, a wszystkich zajętych rozmową o Bogu, na modlitwach, wśród łez, w ćwiczeniach miłości, a tak cichych i pokornych, że nie było słyhać zgło wrzawy ni zgiełku” (por. *Fonti Francescane*, 1848) [1]. Tamto milczenie jest przeciwieństwem wojny, jej przemocy, krzyków i okrucieństwa. Maty tamtych braci, podobnie jak dziś wasze śpiwory, opowiadają o pokoju. Oto Kościół: zgromadzenie braci i sióstr, do którego wszyscy są zaproszeni. Drodzy młodzi, jakże pięknie jest być razem i „rozmawiać o Bogu”, a w Jego świetle także o samym życiu – o jego pięknie, tajemnicy i powadze! Dawajcie wszędzie świadectwo takiego stylu, zwłaszcza w czasach, gdy technologia odzwyczaja nas od bycia razem, pośród ludzi z krwi i kości.

Św. Franciszek zrozumiał, że wybór ubóstwa może przybliżyć do siebie tych, którzy pozostają daleko, sprzyja spotkaniu i zachęca do wzajemnej wymiany darów. Pojął w ten sposób, że Ewangelii nie można oddzielić od wyborów Jezusa Chrystusa, który stał się ubogim, aby nas ubogacić (por. 2 Kor 8, 9). Ewangelia jest Jego życiem, Jego drogą i Jego niezachwianą ufnością pokładaną w Ojcu. Gdy gromadzimy się w Jego imię, On przychodzi pośród nas (por. Mt 18, 20), a radość, która napędza nasze serca, jest nieskrępowana i szczerza (por. J 20, 20). Radość ta ewangelizuje bardziej niż słowa i nie sposób jej ukryć.

Dziękuję!

Pytanie Giovanniego (Bolonii)

Ojciec Święty!

Mam na imię Giovanni, mam 27 lat i pochodzę z Bolonii. My, młodzi, żyjemy zanurzeni w świecie, w którym dominuje kultura tymczasowości i w którym decyzje podejmowane na całe życie budzą w nas lęk. Mimo to Bóg nieustannie przemawia do nas i w wyjątkowy, pełen miłości sposób powołuje nas, abyśmy poszli za Nim. Obiecuje nam życie i radość, stopniowo odślaniając nasze powołanie.

Moje pytanie brzmi: jak odpowiedzieć Mu pełnym i odważnym „tak”, unikając „przykładania ręki do pługa i ogląda-

nia się wstecz”, przez nadmierne skupianie się na trudnościach i wyrzeczeniach, jakie niesie ta droga? Co pomogło Ojcu Świętemu na drodze powołania?

Odpowiedź Ojca Świętego

Dziękuję ci, Giovanni, za to – powiedziałbym – odważne pytanie, pełne pragnienia tego, co nie przemija. Dzisiaj jesteśmy skłonni mówić o tym, co tymczasowe, wyłącznie w sposób negatywny. Tymczasem niegdyś to właśnie Kościół z naciskiem wychowywał do świadomości przemijalności: ten świat przemija, czas biegnie, rzeczy ziemskie są zmienne. Tylko Bóg trwa, Bóg jest wieczny. Musimy więc zadać sobie pytanie, co się zmieniło, abyśmy nie znaleźli się pośród tych, którzy tęsknią za przeszłością, a przez to nie mierzą się z teraźniejszością i nie podejmują odpowiedzialności za przyszłość.

Niemal na całym świecie zanika stabilność właściwa społeczeństwom tradycyjnym, dzięki której całe pokolenia mogły w ciągu swojego życia obserwować jedynie niewielkie zmiany. W takich społeczeństwach wszystko było ściśle uregulowane i z góry określone. Wówczas świadectwo Kościoła wzywało, aby nie godzić się biernie na los uznawany za z góry przesądzony, lecz rozeznawać wartość każdego czynu w odniesieniu do wieczności. Dziś natomiast, wskutek niekiedy niejasnego pojmowania wolności, łudzimy się, że o życiu nigdy nie rozstrzyga się raz na zawsze, ponieważ rzeczywistość, w której żyjemy, szybko się zmienia, a my sami również bardzo się zmieniamy. Wraz z tym wzrastają jednak także lęk i ryzyko zagubienia. W takim kontekście odwaga dokonania wyboru na całe życie jest być może czynem najbardziej rewolucyjnym.

Podjęcie decyzji na zawsze nie zamyka nas w klatce, lecz otwiera na większą dynamikę. Kochać znaczy dokonać pewnego *exodusu*, wyruszyć w drogę, którą trzeba odkryć, wędrówkę, którą Bóg odbywa razem z nami – i to właśnie jest prawdziwym sensem każdego powołania. Biblia inspiruje nas, abyśmy żyli w ten sposób: jak ludzie wezwani, by powstać i przemierzać własną historię, przyjmując od Pana jako dar kierunek i sens, aby miłować zgodnie z Jego zamysłem (por. *1 Kor 13; 1*

Ż 4). Wiara, zaufanie i wierność ukazują tutaj swoje nierozdzielne powiązanie. W wierze demaskujemy w ten sposób złudzenie, że problemy można rozwiązać, uciekając, zdradzając albo próbując przejść kilka kroków coraz to innymi drogami, lecz nigdy nie podążając daleko. Można bowiem mnożyć doświadczenia, kontakty i różne formy konsumpcji, a mimo to wciąż pozostawać w tym samym miejscu. Cena, jaką płaci człowiek, jest wysoka, a wewnętrzna pustka – głęboka. Nierzadko dochodzi do wykorzystywania innych osób i samemu bywa się wykorzystanym. „Na zawsze” jest zatem łaską, na którą sam Bóg pomaga nam odpowiedzieć naszą wiernością, abyśmy mieli życie w pełni (por. *Ż 10, 10*).

Dlatego już od okresu dorastania ważne jest, aby uczyć się poznawać samych siebie, podejmować decyzje i angażować się całkowicie – to znaczy odpowiadać Panu, który powołuje – i nie przestawać tego czynić także w dorosłości, w ramach decyzji już podjętych oraz wobec tych, które dopiero trzeba podjąć. Jest to przygoda, w której nikt nie powinien czuć się samotny i która – podobnie jak wiara – będzie trwała aż do ostatniej chwili życia. Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że Pan nigdy nie pozostawił mnie samego: zawsze mi towarzyszył, dając mi również ludzi, z którymi mogłem iść. Tak więc w powołaniu do kapłaństwa, do życia we wspólnocie augustiańskiej i jako misjonarz odnalazłem jakby światło, które prowadziło mnie aż do dziś – aż do chwili, gdy musiałem również powiedzieć „tak” powołaniu całkiem szczególnemu: powołaniu do bycia Papieżem.

W odpowiedzi na niepowtarzalny zamysł, który Bóg objawia każdemu z nas, podstawowym powołaniem, wpisanym w każde serce, jest powołanie do komunii. Nie jest to wezwanie, którego słucha się tylko raz; trzeba wsłuchiwać się w nie każdego dnia. Grzech zakłóca jasność widzenia tej prawdy, wprowadzając w podstawowe więzi nieufność, rywalizację i podejrzliwość. Dzięki Bogu jednak każde powołanie jest również drogą odkupienia i uzdrowienia. Wezwanie Jezusa, który powołuje nas, abyśmy szli za Nim, ukazuje naszą godność i skłania nas do szanowania godności innych, do

ufania i obdarzania zaufaniem; ta dynamika jest tak wyzwalająca, że warto oddać jej cały nasz zapal.

Dziękuję!

Pytanie Luigiiego (Paternò, Sycylia)

Ojcie Świąty!

Mam na imię Luigi, mam 22 lata i pochodzę z Paternò, niewielkiego miasta na Sycylii. Przemawiam w imieniu „Gioventù Franciscana di Sicilia” [Sycylijskiej Młodzieży Franciszkańskiej] – wspólnoty młodych ludzi żyjących charyzmatem franciszkańskim. Chciałbym zadać Ojcu Świątemu pytanie dotyczące jednego z aspektów życia św. Franciszka, który szczególnie mnie porusza.

„Brat Franciszek przyrzeka posłuszeństwo i uszanowanie papieżowi Honoriuszowi i jego prawnym następcom, i Kościołowi Rzymskiemu” (Regola bollata I) [2]. Chociaż żyje w epoce, w której Kościół naznaczony był wewnętrznymi sprzecznościami i trudnościami, nie wybiera drogi herezji; nie atakuje ani nie osądza ówczesnego Kościoła, lecz woli być posłuszny Papieżowi. Jest to wybór wolny i rewolucyjny, w pełni zgodny z franciszkańskim stylem bycia „mniejszym”. Jego jedynym celem jest przezwyciężenie małości, która wyraża się w osądzaniu innych, dzięki współczuciu i naprawie, które może przynieść jedynie Miłość.

Dzisiaj wielu młodych ludzi mówi: „Wierzę, ale nie Kościołowi”. Również my, patrząc z perspektywy naszych wspólnot, dostrzegamy nieraz Kościół z jego sprzecznościami i wewnętrznymi kryzysami. Rodzi się więc we mnie pytanie: jak możemy trwać w tej Miłości, która potrafi naprawiać? Dlaczego dzisiaj tak trudno jest patrzeć na Kościół jak na Matkę, która – mimo swoich ran – jest zawsze gotowa nas przyjąć i obdarzyć swoją miłością?

Odpowiedź Ojca Świątego

Dziękuję, Luigi. Twoje pytanie jest bardzo aktualne i prowadzi nas do samego serca doświadczenia św. Franciszka. Zmierzyć się z tym pytaniem oznacza dzielić jedno pragnienie: pragnienie Pana Jezusa dotyczące Kościoła. Franciszek wsłuchiwał się w nie, kontemplując Ukrzyżowanego. My także powinniśmy nieustannie do tego pragnienia powracać. Wiele osób w ciągu dziejów, a także dzisiaj, nie mogło doświadczyć Kościoła takiego, jakim pragnie go Jezus Chrystus. To przysparza cierpienia, pozostawia rany i rozczarowania, a dla niektórych

może nawet stać się przeszkodą w wierze.

W Ewangelii Jezus przestrzega przed tego rodzaju przeszkodą, czyli przed zgorszeniem, jakie Jego uczniowie mogą powodować u innych, zwłaszcza u maluczkich i ubogich. Pragnieniem Jezusa – jak widzimy w grupie, która od początku gromadzi się wokół Niego – jest zgromadzenie ludu, w którym zostaje przezwyciężone to, co zazwyczaj dzieli ludzi. Wokół Jezusa stają się braćmi i siostrami mężczyźni i kobiety, którzy w innych okolicznościach nigdy by się nie spotkali ani nie nawiązali ze sobą relacji. Kiedy ten cud Kościoła dokonuje się nadal – dzięki Bogu – także dziś pozostaje czymś zdumiewającym w naszych miastach, pełnych niewidzialnych murów, oddzielających ludzi od siebie. Jak wiele przejawów dyskryminacji i nierówności może zniknąć natychmiast, gdy tylko uznamy się wzajemnie za braci i siostry!

Jest jeszcze inny wymiar tej rewolucyjnej jedności. Jezus mówi: „Nie tak będzie między wami” (Mk 10, 43), to znaczy: między wami nie może być tak jak wśród możnych tej ziemi i potężnych tego świata, którzy pragną być widoczni i dominują nad innymi. Przeciwnie, Jezus mówi nam: „Kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich” (ww. 43-44). Pragnienie Jezusa wobec Kościoła jest jasne: chodzi o to, by stawać się Jego Ciałem i objawiać Jego życie, naśladować Jego przykład oraz posługiwać się innym rodzajem siły – takiej, która nie poniza, lecz podnosi.

Słowo Boże, sakramenty oraz praktykowanie miłości braterskiej są drogami przemiany, dzięki którym urzeczywistnia się w nas obraz Chrystusa. Franciszek nimi podążał: nie panować, lecz służyć; nie zagarniać, lecz przyjmować; nie zatrzymywać, lecz oddawać. To życie Boga naprawia Kościół i czyni go ludem wolnym, przestrzenią, w której można odetchnąć, oraz miejscem zbawienia. „Franciszku, idź i napraw mój dom, który, jak widzisz, cały ulega zniszczeniu” (FF 1038) [3]. Każdy z nas ma swoje zadanie na tym placu budowy, który pozostaje nieustannie otwarty. Mamy różne odpowiedzialności i powołania, lecz idziemy razem,

inspirując się nawzajem, pomagając sobie i wzajemnie się korygując. Ważne jest, aby każdy zrobił to, co do niego należy. Wtedy będziemy mówić o Kościele z uczuciem, z jakim mówi się o Matce, ponieważ uznamy, że do niego należymy. Będzie to szczerzy sposób miłowania tych osób i tej historii, poprzez które Jezus Chrystus przychodzi do nas i pozostaje z nami. „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Oto Ewangelia, którą z pokorą głosimy. Aby zatem dzielić pragnienie Pana, nie musimy przedstawiać siebie jako lepszych, niż jesteśmy. Trzeba rozpoznać Jezusa Zmartwychwstałego i pozwolić Mu działać w naszym życiu oraz w historii nas wszystkich.

Dziękuję!

Zakończmy tę pierwszą część, prosząc o łaskę Bożą i o błogosławieństwo Pana dla każdego i dla nas wszystkich.

[Błogosławieństwo]

[1] *I fioretti di San Francesco, XVIII: Kwiatki Świętego Franciszka z Asyżu*, tłum. i wstęp L. Staff, Warszawa 1978, s. 49.

[2] *Reguła zatwierdzona*, rozdz. 1: *Źródła Franciszkańskie*, red. R. Prejs, Z. Kijas, Kraków 2005, s. 128.

[3] *Życiorys większy Świętego Franciszka z Asyżu: Tamże*, s. 843-844.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW.

W ŚWIĘTO PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO

6 sierpnia – Bazylika Papieska Matki Bożej Anielskiej w Asyżu

Najdrożsi Bracia i Siostry,

Najdrożsi Młodzi!

Święto Przemienienia Pańskiego, które obchodzimy, jest tajemnicą światła, pomagającą nam głębiej przeżyć nasze spotkanie – tak radosne, a zarazem pełne pytań o teraźniejszość i przyszłość. W opisie ewangelicznym odnajdujemy kontrast między światłem i cieniem, ciszą i słowami, zdumieniem i niezrozumieniem. Jesteśmy w Asyżu, mieście, do którego od wieków przybywają liczni pielgrzymi – dziś także my – ponieważ tutaj wszyst-

ko szepcze, że nasze życie może ulec przemianie, rozbłysnąć światłem i naprawiać świat. Tutaj rozpoczęło się przemienienie Franciszka, Klary, a następnie tysiący innych młodych ludzi: przyjęli Ewangelię *sine glossa* – powiedzielibyśmy dziś: bez „taryfy ulgowej” – i życie Jezusa rozpoczęło się w nich na nowo.

Przybyliśmy tutaj, aby zrozumieć, dokąd zmierzają historia i dokąd zmierzamy my sami. W Ewangelii widzimy, że można odnaleźć sens i dostrzec drogę. Podobnie jak Piotr, Jakub i Jan zostajemy zabrani nieco na ubocze, a Jezus jest z nami. To, co ma znaczenie, to Jego obecność. Na górze Apostołowie kontemplują Jezusa, który zwraca się ku temu, co Go czeka. W tej kwestii wcześniej doszło między nimi do nieporozumienia. Sześć dni wcześniej Piotr sprzeciwił się Nauczycielowi, gdy Ten otwarcie mówił o krzyżu (por. Mt 16, 21-26) – oczekiwał chwały dla Mesjasza, a być może także dla siebie, nie licząc się z oporem i ryzykiem, a przede wszystkim nie pytając, czym właściwie jest chwała. Teraz, w Przemienieniu Jezusa, sam Bóg objawia się w swojej chwale, która przybiera postać osłaniającego i otaczającego obłoku. Wskazuje na Syna i wzywa, aby Go słuchać. Drogę życia odkrywa się, wspólnie idąc za Nim. Jego piękno ukazuje się w nowej postaci, z niespotykaną dotąd intensywnością, tak że Piotr chciałby zatrzymać czas i przedłużyć to widzenie. Wielkodusznie proponuje, że zbuduje trzy namioty, jakby pragnął, aby rozmowa Jezusa z Mojżeszem i Eliaszem trwała nadal. W tę rozmowę trzeba jednak wejść. Nie możemy pozostać jedynie jej widzami. Jesteśmy bowiem wezwani, aby wraz z Nauczycielem odczytywać Pisma, interpretować nasz czas i podejmować decyzje, idąc Jego drogą. Jesteśmy tutaj, aby przezwyciężyć rezygnację i lęk oraz rozwiązać wątpliwości, które powstrzymują także nas, podobnie jak powstrzymywały Apostołów. Jezus wzywa nas, abyśmy weszli w dialog z Jego historią i pisali nowe karty dziejów.

Słuchając słów: „Twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło” (Mt 17, 2), myślimy o poranku wielkanocnym, kiedy anioł Pański odsunął kamień zamykający grób i

przyniósł wieść o zmartwychwstaniu. „Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg” (Mt 28, 3). Jest to światło nowego dnia, ku któremu jesteśmy zwrócenii, choć wokół nas, a niekiedy również w nas, wciąż panuje ciemność. Jego jutrzenkę dostrzegamy w kanonizowanych świętych, takich jak św. Franciszek i św. Klara, oraz w niezliczonej rzeszy braci i sióstr, którzy na zło odpowiadają dobrem. Nie jesteśmy sami! W tych dniach wy tego doświadczycie: spotykaliście się i słuchaliście siebie nawzajem, przechodząc od zgiełku głosów, które się zagłuszają i sobie przeciwstawiają, do sztuki rozmowy. Dziś kontemplujemy Jezusa, który przemienia się właśnie w rozmowie z Ojcem, z tymi, którzy Go poprzedzili – Mojżeszem i Eliaszem – oraz ze swoimi współczesnymi – z uczniami.

Kościół istnieje po to, aby wprowadzać nas w tę dynamikę słuchania i podejmowania decyzji, w której możemy zrozumieć, dla kogo żyć i jak żyć. Jest wspólnotą, w której uczymy się rozpoznawać głos Boga, którego nigdy nie można po prostu utożsamić z naszymi opiniami; jest wspólnotą, gdzie możemy odważać się na posłuszeństwo Duchowi Świętemu, które uczyniło śmiałymi i twórczymi wszystkich, którzy zgodzili się pójść za Jezusem. Oddzielając się od Niego i od innych, ulegamy zniekształceniu [wł. *ci de-figuriamo*]; natomiast przemieniamy się [wł. *ci trasfiguriamo*] dzięki więziom, które podtrzymują i wzywają do życia. Duchowość franciszkańska, w której zostaliście uformowani, należy do tych, które są najbardziej wyczulone na potrzebę naprawiania podstawowych relacji z Bogiem i ze wszystkimi Jego stworzeniami; jest to harmonia, którą dziś – bardziej niż kiedykolwiek – trzeba chronić i pielęgnować.

W tym duchu na początku mojej pierwszej Encykliki wskazałem: „Każde pokolenie otrzymuje w dziedzictwie zadanie nadania kształtu swoim czasom: doprowadzenia do dojrzewania dziejów jako przestrzeni, w której godność każdej osoby będzie otoczona troską, będzie umacniana sprawiedliwość, a braterstwo stanie się możliwe. Nad każdą jednak epoką wisi ryzyko budowania świata nie-ludzkiego i jeszcze bardziej niesprawiedliwego.

Tam, gdzie ludzkości grozi utrata własnego oblicza, my, chrześcijanie, wnosimy oczy ku Bogu, który stał się ciałem, wiedząc, że «misterium człowieka wyjaśnia się prawdziwie jedynie w misterium Słowa Wcielonego». To wspaniałe człowieczeństwo w Jezusie Chrystusie staje się Drogą, Prawdą i Życiem, otwierając każdemu z nas drogę wzrastania ku pełni” (Enc. *Magnifica humanitas*, 1).

Drodzy przyjaciele, św. Franciszek – choć od jego śmierci minęło osiemset lat – nadal nas pociąga dzięki swemu wspaniałemu człowieczeństwu; to ono skłoniło go do porzucenia wytyczonych już dróg, aby mogła otworzyć się nowa ścieżka – bardziej zgodna z Jezusową. Nawet w takim mieście jak Asyż, od stuleci chrześcijańskim, wydawało się to czymś rewolucyjnym. „Wybór Klary okazał się bardziej imponujący: dziewczyna, która chciała być jak Franciszek, która chciała żyć – jako kobieta – wolna jak owi bracia!” (*Audiencia jubileuszowa*, 4 października 2025 – *Mieć nadzieję to wybierać. Klara z Asyżu*, w: „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 10 (476)/2025, s. 44). To jest żywotna siła chrześcijaństwa – obecna zarówno u jego początków, jak i w jego licznych nowych początkach.

A zatem, drodzy młodzi, dziś Europa i cały świat poszukują pośród was nowych świętych. Miejcie odwagę uwierzyć słowu Ewangelii, stawajcie się w pełni ludźmi dzięki wolności Jezusa Chrystusa, obejmijcie siostrę ubóstwo! Tytuł waszego spotkania – „Go!” – jest misją, posłaniem na drogi, których map jeszcze nie posiadamy, ponieważ otwierają się one wtedy, gdy słuchamy serca, jesteśmy posłuszni Duchowi Świętemu i idziemy za Zmartwychwstałym tam, dokąd zechciał pójść przed nami. *Go!* Idźcie! Albo jeszcze lepiej: idźmy! *Let’s go!* Idźmy na peryferie, tam, gdzie niesprawiedliwość i przemoc nielicznych odbierają godność i marzenia wielu, nazbyt wielu synów i córek Boga. Papież Franciszek, czerpiąc natchnienie z Biedaczyny z Asyżu, przestrzegał nas przed „pokusą bycia chrześcijanami, zachowując roztropny dystans w stosunku do ran Pana. Jezus jednak chce, abyśmy dotykali ludzkiej nędzy, abyśmy dotykali cierpiącego ciała innych. Oczekuje, abyśmy

zrezygnowali z poszukiwania osobistych lub wspólnotowych środków ochronnych, pozwalających nam zachować dystans w stosunku do istoty ludzkiej udręki” (Franciszek, Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 270).

Można spotkać się z niezrozumieniem, nawet ze strony własnych domowników, jak stało się to w przypadku św. Franciszka. A jednak wyzwolenie się spod wpływu kultury potęgi i burzenie murów oddzielających ludzi od siebie nigdy nie oznacza zdrady rodziny, miasta czy tradycji; przeciwnie, oznacza uwalnianie ich od własnych urojeń, od wrogów wymyślonych pod wpływem lęku i niewiedzy oraz od przemocy, za pomocą której próbuje się narzucić własny, ciasny porządek rzeczywistości, która zewsząd nas przerasta. Zaufać Bogu znaczy odnaleźć – jak Franciszek i Klara – świat braci i sióstr, których należy cenić i którym trzeba służyć, a nie wykorzystywać ich i nad nimi panować. Nie świat, którego trzeba bronić, lecz świat, który należy objąć.

Oddajcie się, drodzy młodzi, cywilizacji miłości, której załączki dostrzeżecie w tak wielu przykładach bezinteresowności i która – na obraz Chrystusa – przemienia także dziś niezliczonych budowniczych pokoju, zaangażowanych w służbę życiu w najbardziej tragicznych sceneriach śmierci. Połączcie najlepsze siły waszego wspaniałego człowieczeństwa – studia, kompetencje, pracę, przyjaźnie, miłość i modlitwę – urzeczywistniając na różne sposoby wizję Franciszka. Przypuszczam, że bliska jest wam modlitwa często mu przypisywana, będąca tekstem pochodzącym z ubiegłego wieku:

Panie, uczyni mnie narzędziem Twojego pokoju:
tam, gdzie jest nienawiść, spraw, abym
niósł miłość;

tam, gdzie jest krzywda, spraw, abym niósł przebaczenie;
gdzie jest niezgoda, niech przyniosę jedność;
gdzie jest błąd, niech przyniosę prawdę;
gdzie jest zwątpienie, niech przyniosę wiarę;
gdzie jest rozpacz, niech przyniosę nadzieję;
gdzie są ciemności, niech przyniosę światło;
gdzie jest smutek, niech przyniosę radość.

Oto „dokąd” iść! *Go!* A przede wszystkim – oto „jak” iść:

Panie, spraw, abym nie tyle szukał pociechy, ile pocieszał;

nie tyle pragnął być zrozumiany, ile rozumiał;
nie tyle pragnął być kochany, ile kochał.

Gdyż, dając, otrzymujemy;

zapominając o sobie, odnajdujemy siebie,
przebaczając, dostępujemy przebaczenia,
umierając, zmartwychwstajemy do życia wiecznego.

Drodzy przyjaciele, niech te dni przeżyte w Asyżu zapiszą się głęboko w waszej pamięci, a wasz powrót do domu, do różnych krajów Europy, ku którym będziecie podążać, niech będzie podobny do zejścia Piotra, Jakuba i Jana z wysokiej góry Przemienienia. Niech będzie to powrót pełen zadumy, otwarty na przyszłość i naznaczony zaangażowaniem u boku Jezusa Chrystusa. On wam ufa, na was liczy i pozostaje zawsze z wami.

ANIOŁ PAŃSKI

9 sierpnia – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Evangelia mówi nam dzisiaj o Jezusie, który na Jeziorze Galilejskim przychodzi do uczniów pośród burzy, krocząc po wodzie (por. *Mt* 14, 22-33).

Po cudzie rozmnożenia chleba i ryb (por. *Mt* 14, 13-21) Nauczyciel przynagla swoich uczniów, aby wsiedli do łodzi i wypłynęli na jezioro, podczas gdy On sam udaje się na górę, aby się modlić. Daleko od brzegu uczniowie zostają jednak zdani na łaskę wiatru i z trudem posuwają się naprzód. Po doświadczeniu sukcesu, kiedy byli uczestnikami cudownego znaku, teraz stają bezradni i przerażeni wobec groźby fal i przeciwnego wiatru.

Pod koniec nocy Jezus przychodzi do nich po wzburzonej wodzie, a oni, przerażeni, biorą Go za zjawę (w. 26). On jednak mówi do nich: „Odwagi! To Ja jestem, nie bójcie się!” (w. 27). Obecność Pana wszystko zmienia: Piotr potrafi nawet uczynić kilka kroków po falach w Jego stronę; potem jednak ogarnia go lęk, zaczyna tonąć, a Jezus go ratuje. Kiedy zaś Nauczyciel wsiada do łodzi, burza ustaje, a wówczas z serc uczniów spontanicznie wypływa wyznanie wiary: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym!” (w. 33).

Aby dojść do tego wyznania, nie wystarczyło im

być świadkami cudu ani odnieść sukces w oczach ludzi. Musieli przejść przez doświadczenie własnej słabości i właśnie w niej rozpoznać obecność Boga. Tylko w ten sposób mogli naprawdę otworzyć oczy i serce na Jego bliskość, odnajdując pokój nawet pośród burzy.

Pewnego dnia, jakiś czas później, Jezus powie im: „Jeśli będziecie mieć wiarę, a nie zwątpicie [...], nawet gdy powiecie tej górze: «Podnieś się i rzuć w morze!», [tak] się stanie” (Mt 21, 21). I właśnie tego doświadczyli na jeziorze: pokój Chrystusa, który wcześniej modlił się na górze, dotarł do nich pośród szalejących wód.

Ten cud uczy nas zatem czegoś ważnego: przede wszystkim, abyśmy nie wynosili się z powodu sukcesów i nigdy nie przeceniali własnych sił, a zarazem, abyśmy nie popadali w rozpacz nawet w chwilach ciemności, kiedy czujemy się bezradni wobec problemów i mimo podejmowanych wysiłków wydaje się nam, że zamiast iść naprzód, cofamy się. W każdej sytuacji Jezus nas nie opuszcza, jeśli z pokorą przyjmujemy Go do łodzi naszego życia – poprzez modlitwę, sakramenty i słuchanie Jego Słowa – w Nim odnajdziemy pokój, odnajdziemy światło i siłę do naszej wędrówki.

Niech Maryja pomaga nam żyć w ten sposób, z pełnym ufnością zawierzeniem Bogu – Ona, która została nazwana błogosławioną ze względu na swoją wiarę (por. Łk 1, 45).

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

[Po angielsku:] Nadal z niepokojem śledzę tragiczną sytuację w Sudanie, zwłaszcza w mieście Al-Ubajjid. Wyrażając moją duchową bliskość całemu narodowi, ponawiam apel do władz o zapewnienie ludności cywilnej korytarzy humanitarnych. Jednocześnie wzywam wspólnotę międzynarodową do wspierania wysiłków zmierzających do natychmiastowego zawieszenia broni. Módlmy się, aby Pan podtrzymywał cierpiących, przemieniał serca tych, którzy sięją przemoc, i obdarzył upragnionym od dawna pokojem.

Ciągle napływają bolesne wiadomości o niewinnych osobach zabitych i rannych na Ukrainie i w

Rosji. Tragiczne wydarzenia następują jedno po drugim, a wręcz się mnożą, pociągając za sobą coraz więcej ofiar wśród ludności cywilnej, w tym także dzieci. Jestem blisko rodzin ofiar, rannych oraz wszystkich, którzy cierpią z powodu trwającego konfliktu. Wobec tak wielkiego cierpienia ponawiam gorący apel o poszanowanie prawa humanitarnego oraz o zaprzestanie przez obie strony ataków obejmujących cele cywilne. Wojna rodzi jedynie kolejną wojnę i powoduje ogromne cierpienia. Nadszedł czas, aby przerwać spiralę przemocy i dać przestrzeń dyplomacji oraz dialogowi, by otworzyć drogę do pokoju.

A teraz witam was wszystkich, Rzymian i pielgrzymów z różnych krajów!

Pozdrawiam w szczególności młodzież ze Wspólnoty św. Marii Magdaleny z Diecezji Mediolańskiej, która przebyła *Via Francigena* ze Sieny do Rzymu; jak również skautów z Enny, którzy rozbili obóz na wzgórzach wokół Rzymu, oraz młodzież z Pernumii w diecezji padewskiej.

Obecność tak wielu grup młodzieżowych, które postanawiają przeznaczyć kilka dni wakacji na formację i budowanie przyjaźni, jest znakiem nadziei; takim znakiem było również wydarzenie z udziałem młodych franciszkanów, których miałem radość spotkać w ubiegły czwartek w Asyżu.

Wam wszystkim, chłopcy i dziewczęta, którzy mnie słuchacie, pragnę przypomnieć, że w tych dniach kalendarz liturgiczny stawia przed nami kilka wspaniałych postaci świętych mężczyzn i kobiet – zachęcam was, byście lepiej ich poznali: wczoraj wielkiego św. Dominika, założyciela Zakonu Karmelitańskiego; dzisiaj św. Teresę Benedyktę od Krzyża – Edytę Stein, karmelitanę zamordowaną w Auschwitz i współpatronkę Europy; jutro św. Wawrzyńca, diakona Kościoła Rzymskiego; pojutrze zaś św. Klarę z Asyżu, która porzuciła dostatnie życie, aby pójść za Jezusem ubogim i pokornym, na wzór swojego krajana, św. Franciszka. Drodzy młodzi, dajcie się porwać przykładowi tych wspaniałych świadków Ewangelii!

Dziękuję wam wszystkim za obecność i życzę dobrej niedzieli!

ORĘDZIE NA 112. ŚWIATOWY DZIEŃ
MIGRANTA I UCHODźCY
(27 września 2026 r.)

Nawet jedno z tych dzieci (por. Mt 18, 10)

Drodzy Bracia i Drogie Siostry!

Z roku na rok Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy zachęca nas do kierowania spojrzenia na różne aspekty złożonego zjawiska migracji. W przypadku obecnego, 112. Dnia, hasło „Nawet jedno z tych dzieci” zwraca naszą uwagę na małoletnich bezpośrednio doświadczających migracji i ucieczki, na troskę o nich oraz na obietnicę Pana: „Kto jedno z tych dzieci przyjmuje w imię moje, Mnie przyjmuje” (Mk 9, 37).

Małoletni przesiedleńcy: złożona rzeczywistość bezbronności

Małoletni należą do osób najbardziej bezbronnych w ramach światowych migracji. Za tym zjawiskiem kryją się konkretne twarze i niepowtarzalne historie, które przemawiają do naszego sumienia. Każdego roku miliony dzieci i młodzieży są zmuszone opuścić swoją ziemię z powodu wojen, ubóstwa, przemocy, katastrof naturalnych i innych tragedii, a niestety ich liczba wciąż rośnie. Odpowiedzialność ekonomiczna, polityczna i militarna za ten dramat jest ogromna. Cierpienie nie ogranicza się jednak do samego przemieszczenia. Wśród nich są bardzo młodzi ludzie, którzy stracili rodziców, braci, siostry i przyjaciół oraz byli świadkami niewyobrażalnej przemocy. Inni, przez długi czas rozdzieleni ze swoimi bliskimi, usiłują ponownie się z nimi połączyć, przeżywając tymczasem udrękę rozłąki. Są też małoletni, którzy odbywają drogę razem z rodzicami, pozostając jednak narażeni na skrajnie trudne i traumatyczne warunki. Nie możemy wreszcie zapominać o tragicznej sytuacji tych, którzy zostają oddzieleni od rodziców wskutek powrotu do kraju pochodzenia.

Do tego już i tak dramatycznego obrazu dochodzą kolejne tragedie: śmierć na szlakach migracyjnych, handel ludźmi i ich wykorzystywanie, werbowanie małoletnich do udziału w konfliktach

zbrojnych, przemoc seksualna, przymusowe małżeństwa oraz okrucieństwa, których doświadczają lub których są świadkami podczas drogi. Ich godność jest deptana na tak wiele sposobów.

Papież Franciszek w *Orędziu na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy* w 2017 r., poświęconym tematowi „Nieletni migranci, bezbronni i bez głosu”, przypominał, że dzieci te „są bezbronni po trzykroć: bo nieletnie, bo są cudzoziemcami i są bezradne, kiedy z różnych powodów zmuszone są żyć daleko od swojej rodzinnej ziemi, poza zasięgiem więzi rodzinnych” [1].

A jednak pośród tak wielkiej ciemności nie brakuje światła solidarności: osoby, rodziny, instytucje społeczne i wspólnoty eklezyjalne postanawiają nie przechodzić obojętnie obok tego cierpienia (por. Łk 10, 29-37). Pomyślmy o rodzinach, które otwierają drzwi swoich domów, aby przywrócić tym małoletnim ciepło rodzinnego ogniska; o wolontariuszach i pracownikach, którzy każdego dnia – na szlakach migracyjnych i w naszych miastach – poświęcają się trosce o niewidzialne rany tych najmniejszych. Swoim zaangażowaniem dają świadectwo, że miłość może zwyciężyć obojętność.

Nawet jedno z tych dzieci

Wobec tej dramatycznej rzeczywistości myślę o słowach Jezusa, które głęboko przemawiają do sumienia każdego z nas: „A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje” (Mt 18, 5). Nie jest to kwestia liczb ani statystyk. Ewangelia zachęca nas, abyśmy nie kalkulowali: *nawet jedno*. Każde dziecko, każda istota ludzka posiada nieskończoną godność. Jest obrazem i podobieństwem Boga (por. Rdz 1, 26), jest obecnością Pana. Wobec każdego małoletniego migranta jesteśmy wezwani do aktu człowieczeństwa i wiary: w dziecku możemy bowiem przyjąć i spotkać Pana. Wezwanie to staje się jeszcze bardziej naglące w świetle innych słów Pana zapisanych w Ewangelii św. Mateusza: „Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (Mt 25, 35).

Niestety, małoletni migranci łatwiej stają się niewidoczni, ponieważ pozbawieni są dorosłych, któ-

rzy mogliby ich chronić i wspierać. Konieczne jest podejmowanie działań w krajach pochodzenia, aby usuwać przyczyny zmuszające ich do ucieczki, a zarazem zapewniać im ochronę i przyjęcie w krajach tranzytu i krajach docelowych. Wołanie małoletnich przesiedleńców wznosi się dziś do Boga, podobnie jak wołanie, o którym czytamy w Księdze Wyjścia: „Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchiłem się narzekania jego na ciemieczków, znam więc jego ucieszenie. Zstąpiłem, aby go wyrwać” (Wj 3, 7-8). Bóg słucha i – aby nieść wyzwolenie – z mocą porusza sumienie każdego z nas i wzywa nas do działania, tak jak niegdyś uczynił to wobec Mojżesza. Nie możemy pozostawać obojętni ani przyzwyczajając się do tak wielkiego cierpienia.

Apel do odpowiedzialności wszystkich ludzi

Nawet jedno z tych dzieci wzywa nas – *w naszym życiu osobistym* – abyśmy otworzyli oczy i serca oraz głęboko wsłuchali się w historię, lęki i marzenia każdego z nich, przezwyciężając dystans, który redukuje człowieka do danych statystycznych, niezwiązanych bezpośrednio z naszym życiem. Jest to wezwanie, aby dostrzec dziecko przede wszystkim w jego godności, zanim jeszcze spojrzymy na nie przez pryzmat jego statusu „migranta”, oraz aby chronić jego podstawowe prawa: do życia, do edukacji i takich warunków egzystencji, które umożliwią mu pełny rozwój fizyczny, psychiczny, duchowy, moralny i społeczny.

Nawet jedno z tych dzieci wzywa nas – *w życiu eklezjalnym* – abyśmy uczynili z gościnności nie abstrakcyjne pojęcie, lecz trwałą praktykę duszpasterską. Nie możemy poprzestawać na powierzaniu tego zadania instytucjom czy stowarzyszeniom posiadającym szczególnie charyzmat. Wobec konkretnych osób, które każdego dnia stają na naszej drodze i poruszają nasze sumienia, cała wspólnota chrześcijańska jest wezwana, aby uznać je za swoje dzieci i zbliżyć się do osobistej historii każdego z nich. Trzeba zachęcać wspólnoty chrześcijańskie do integracji uchodźców i migrantów oraz do uznawania ich za pełnoprawnych członków rodziny eklezjalnej, rozwijając nowe formy wychowania

i formacji duchowej, dostosowane także do indywidualnych potrzeb, które wykraczałyby poza logikę asystencjalizmu. Szczególnie ważne jest zapobieganie samotności, izolacji i odrzuceniu, których nierzadko doświadczają również dzieci migrantów, oraz tworzenie przestrzeni spotkania i integracji, w których miejscowa młodzież i młodzi migranci mogliby wzajemnie się umacniać na drodze szacunku, solidarności i przyjaźni.

Nawet jedno z tych dzieci – *w perspektywie różnych religii* – przypomina nam, że bezbronność najmłodszych nie zna granic wyznaniowych i łączy nas we wspólnej odpowiedzialności humanitarnej i duchowej. Staje się ona żywym gruntem dla konkretnego dialogu międzyreligijnego, w którym wierzący, czerpiąc z własnego doświadczenia transcendencji, współpracują w tworzeniu sieci ochrony. Wspólnoty religijne są wezwane do budowania przestrzeni, w których każda dziewczynka i każdy chłopiec będą szanowani i doceniani w swojej tożsamości kulturowej, a zarazem chronieni przed ryzykiem radykalizacji ze strony ugrupowań ekstremistycznych. Chronić małoletniego oznacza ostatecznie strzec odcisniętego w nim Bożego znamienia.

Nawet jedno z tych dzieci – *w kontekście instytucji publicznych* – wzywa nas do ponownego potwierdzenia zasady nadrzędnego dobra dziecka. Instytucje publiczne i prywatne mają obowiązek stawiać w centrum ochronę i godność każdego dziecka i każdego nastolatka. Wymaga to wprowadzenia skutecznych prawnych instrumentów ochrony, wspierania łączenia rodzin oraz zapobiegania traumie rozłąki. Pilnie potrzebna jest zmiana perspektywy: należy przenieść punkt ciężkości debaty z samego zarządzania przepływami migracyjnymi na pełną i natychmiastową ochronę praw człowieka; „niezbędna jest odpowiedź skoordynowana, solidarna i skuteczna, zdolna zapewnić ochronę, przyjęcie i rzeczywiste możliwości integracji tym, którzy migrują” (*Spotkanie z członkami Parlamentu Hiszpanii*, Madryt, 8 czerwca 2026) [2].

Powierzmy małoletnich migrantów i uchodźców macierzyńskiej opiece Najświętszej Maryi Panny, która wraz ze św. Józefem i Jezusem, będącym jeszcze Dzieciąciem, doświadczyła okrucieństwa prze-

mocy Heroda oraz dramatu wygnania do Egiptu (por. Mt 2, 13-15). Niech Ona towarzyszy ich krokom i pomaga naszym wspólnotom stawać się żywymi i wiarygodnymi znakami Ewangelii.

Watykan, 11 sierpnia 2026 r., we wspomnienie
św. Klary z Asyżu

Leo P.P. XIV

[1] „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie nr 11 (387)/2016, s. 4.

[2] „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 7 (483)/2026, s. 82.

AUDIENCJA GENERALNA

12 sierpnia – Bazylika Świętego Piotra

Dokumenty Soboru Watykańskiego II. III. Konstytucja *Sacrosanctum Concilium*. 6. Rok liturgiczny

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Piąty rozdział Konstytucji soborowej *Sacrosanctum Concilium* (SC) poświęcony jest rokowi liturgicznemu. Nad tym właśnie zagadnieniem chcemy się dziś zatrzymać, aby ukazać jego znaczenie w życiu każdego wierzącego.

Przede wszystkim należy przypomnieć, że określenie cyklu świąt chrześcijańskich mianem „roku liturgicznego” upowszechniło się w języku kościelnym dzięki dziełu Sługi Bożego, Opata Prospera Guérangera (1805-1875).

W Encyklice *Mediator Dei* Papież Pius XII stwierdza, że [rok liturgiczny] „nie jest zimnym i bezwładnym przedstawieniem spraw, dotyczących się minionych czasów, ani też prostym i czczym przypomnieniem wypadków z dawnych wieków. Jest to raczej sam Chrystus, który trwa w Kościele swoim i kroczy drogą ogromnego miłosierdzia swego, którą rozpoczął za swego doczesnego życia, (...) aby dusze ludzi zbliżyły się do Jego tajemnic i nimi niejako żyły. A te tajemnice zaiste bez przerwy żyją teraz

i działają” (III. *Divinum Officium et Annus Liturgicus*, II. *Cyclus Mysteriorum*) [1]. Rok liturgiczny należy zatem rozumieć jako nieustanne uobecnianie dzieła zbawienia, którego Chrystus dokonuje w historii. Przemierzając ten cykl czasu, Kościół pozostaje w żywym kontakcie z odkupieńczym działaniem Pana, dzięki czemu wszyscy wierni zostają napełnieni Jego łaską (por. SC, 102c). Spotkanie z Jezusem, który umarł i zmartwychwstał dla nas, jest celem, do którego Kościół nieustannie zmierza, stawiając w centrum każdego okresu roku liturgicznego celebrację wydarzenia paschalnego.

Dlatego Ojcowie Soboru uznają właśnie niedzielę za „podstawę i rdzeń całego roku liturgicznego”, za „pierwotny dzień świąteczny” (por. SC, 106). W wielu współczesnych językach sama jej nazwa poświadcza, że jest to *dies Domini*, czyli „dzień Pański”. Także w tych językach, w których przeważało odniesienie do „dnia słońca” (*Sunday*, *Sonntag*), można dostrzec związek z Chrystusem: to Chrystus jest prawdziwym „Słońcem sprawiedliwości”, które oświeca każdego człowieka!

Św. Jan Paweł II w Liście apostolskim *Dies Domini* (31 maja 1998) naucza, że niedziela jest dniem Pańskim, dniem Kościoła, dniem człowieka i wreszcie „dniem dni”: „Skoro niedziela jest Paschą tygodnia, która przypomina i uobecnia dzień zmartwychwstania Chrystusa, to jest także dniem, który objawia sens czasu. (...) Bierze początek ze zmartwychwstania i narzuca własny rytm ludzkim miarom czasu – miesiącom, latom i wiekom; jest jakby wektorem, który je przenika i sprawia, że prowadzą ku drugiemu przyjściu Chrystusa. Niedziela jest prefiguracją dnia ostatniego, dnia *Paruzji*” (n. 75) [2], kiedy wszyscy zmartwychwstanimy.

Aby uświęcić niedzielę, nieodzowne jest sprawowanie Eucharystii. Słuchanie Słowa Bożego i uczestnictwo w Ciele Chrystusa zakładają – według Ojców Soboru – „*convenire in unum*” (por. SC, 106), czyli świąteczne zgromadzenie wiernych. W nim wspólnota chrześcijańska ukazuje w sposób widzialny swoją komunię z Panem oraz daje świadectwo przynależności do Chrystusa i wierności Kościołowi. Takiego zgromadzenia nie może zastąpić sama obecność wirtualna ani też nie

można go sprowadzić do biernego uczestnictwa. Zgromadzenie liturgiczne urzeczywistnia się bowiem poprzez czynny udział braci i siostr, zwołanych razem, aby „składać dziękczynienie Bogu, który «przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził ich żywej nadziei» (1 P 1, 3)” (*tamże*).

W związku z tym zachęcam wszystkich do tworzenia jak najlepszych warunków, aby we Mszy św. mogli uczestniczyć także ci, którzy w niedzielę nie mają możliwości powstrzymania się od pracy.

Najdrożsi, rok liturgiczny, którego rytm wyznaczają niedziele, ma interesującą historię, w której splatają się wiara i pobożność Kościoła. Już od II w. po Chr. do obchodzenia cotygodniowej Paschy dołączyła celebracja Paschy dorocznej, „największej uroczystości” (SC, 102), rozciągnięta na radosny okres pięćdziesięciu dni, zwieńczony Pięćdziesiątnicą, a poprzedzony Wielkim Postem o charakterze pokutnym (por. SC, 109). Późniejszy rozwój cyklu Bożego Narodzenia, ukształtowanego na wzór cyklu paschalnego, pozwolił na nowo przeżywać misteria Wcielenia Słowa Bożego, Jego narodzenia i objawienia się światu. Następnie Kościół włączył w poszczególne okresy roku liturgicznego część Najświętszej Maryi Panny, „nierozwalnym węzłem złączonej ze zbawczym dziełem swojego Syna” (SC, 103), a także „wspomnienia męczenników oraz innych świętych, którzy (...) wyśpiewują Bogu w niebie doskonałą chwałę i wstawiają się za nami” (SC, 104).

Rok liturgiczny ukazuje w ten sposób, w formie sakramentalnej, pedagogię historii zbawienia, prowadząc wiernych od oczekiwania na Mesjasza ku pełni misterium paschalnego i zapowiedzi przyszłej chwały. W ciągu tego roku Kościół celebrował zbawczą aktualność misterium Chrystusa, umożliwiając wiernym coraz pełniejsze w nim uczestnictwo. Dlatego rok liturgiczny stanowi zasadnicze źródło inspiracji i podstawowy punkt odniesienia dla wszelkiej działalności duszpasterskiej.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków! Sierpień to miesiąc ważnych dla was rocznic. Dzięki wstawien-

ictwu Maryi, 15 sierpnia 1920 r., dokonało się zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej, które odmieniło losy Polski i Europy. W wigilię Wniebowzięcia obchodzone jest wspomnienie liturgiczne św. Maksymiliana Marii Kolbego, który oddał życie za współwzięcia w niemieckim nazistowskim obozie Auschwitz. Niech wspominanie tych wydarzeń kieruje nasze kroki na drogę pokoju wskazywaną przez Niepokalaną. Wszystkim wam błogosławię!

[1] *Encyklika o liturgii (Mediator Dei)*, tłum. J.W. Kowalski, Kielce 1948, s. 90.

[2] „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 8-9 (205)/1998, s. 26.

PRZESŁANIE WIDEO Z OKAZJI DOROCZNEGO
ZGROMADZENIA „LEADERSHIP CONFERENCE OF
WOMEN RELIGIOUS”

W 70. ROCZNICĘ JEJ POWSTANIA
Rosen Center, Orlando (Floryda), 11-14 sierpnia 2026 r.

Drodzy Przyjaciele w Chrystusie!

Serdecznie pozdrawiam członkinie *Leadership Conference of Women Religious* w Stanach Zjednoczonych Ameryki, która podczas swojego Dorocznego Zgromadzenia w 2026 r. obchodzi 70. rocznicę powstania. Z modlitwą kieruję również najlepsze życzenia do siostr i braci zakonnych z różnych zgromadzeń z całego kontynentu amerykańskiego, którzy uczestniczą w tegorocznym spotkaniu.

Chociaż pochodzicie ze wspólnot o różnej historii i odmiennych formach apostołatu, ważne jest, aby pamiętać o potrzebie umacniania jedności – wewnątrz waszych Instytutów, między nimi oraz w całym Kościele. Wszyscy chrześcijanie są powołani do budowania Chrystusowej komunii, kształtowanej w Kościele synodalnym, w którym każdy współpracuje w tej samej misji zgodnie z własnym charyzmatem i posługą (por. *Przemówienie na otwarcie Nadzwyczajnego Konsystorza Kardynałów*, 26 czerwca 2026 r.).

W sposób szczególny osoby zakonne są powołane, aby stawać się znawcami synodalności, zarówno dzięki możliwościom jej praktykowania, ja-

kie daje życie wspólnotowe, jak i ze względu na sam sposób organizacji waszych zgromadzeń (por. *Przemówienie do uczestników Jubileuszu Życia Konsekrowanego*, 10 października 2025 r.). Dlatego z radością dowiedziałem się, że obrady tego Zgromadzenia będą prowadzone według synodalnej metody słuchania, dyskusji i rozeznawania, z otwartością i gotowością do zrozumienia tego, co mówią inni. Mam zatem nadzieję, że dzięki takiej formie braterskiego i otwartego na przyjęcie drugiego dialogu będziecie mogły rozeznaczyć, co Duch Święty mówi (por. *Ap 2, 7*) o teraźniejszości i przyszłości życia konsekrowanego w krajach, w których pełnicie swoją służbę.

W sposób szczególny, poprzez liczne charyzmaty udzielane przez Ducha Świętego na przestrzeni dziejów, kobiety i mężczyźni konsekrowani przyczyniali się do ukazywania w świecie misji i tajemnicy Kościoła (por. Św. Jan Paweł II, *Posynodalna adhort. apost. Vita consecrata*, 1). W związku z tym wyrażam wdzięczność za wieloletni wkład waszych Instytutów w dzieło ewangelizacji, wychowania oraz troski o ubogich i osoby zepchnięte na margines, by wymienić tylko niektóre obszary. Rozważając temat waszego Zgromadzenia: „Wiele charyzmatów, jeden Duch, jedno powołanie”, módlcie się, abyście ze szczególną uwagą zachowywały w pamięci właściwe charyzmaty powierzone przez Boga założycielom i założycielkom waszych wspólnot. Kościół potrzebuje was oraz całej różnorodności i bogactwa form konsekracji i posługi, które reprezentujecie, ponieważ dzięki waszej żywotności i świadectwu życia skoncentrowanego na Jezusie możecie przyczyniać się do przebudzania świata (por. *Przemówienie do uczestników Jubileuszu Życia Konsekrowanego*, 10 października 2025 r.). W ten sposób, działając razem, będziecie mogły stawić czoła globalizacji obojętności i bezsilności, niosąc jako lekarstwo miłość i miłosierdzie Chrystusa.

Aby wspierać autentyczny rozwój życia konsekrowanego, dzieło wspierania powołań zakonnych ma zasadnicze znaczenie. Jak wielu z nas osobiście doświadczyło, wezwanie Chrystusa, aby iść za Nim z niepodzielnym sercem poprzez śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, przynosi radość, pokój i

spełnienie. Dzisiaj, pomimo nasilającego się w świecie zjawiska sekularyzacji, wzrasta również pragnienie Boga. Jak bowiem zauważyłem niedawno podczas mojej podróży apostołskiej do Hiszpanii, „wielu ludzi młodych i dorosłych odkrywa na nowo wiarę chrześcijańską, być może po takim okresie życia, w którym nieco oddalili się od Boga” (*Czuwanie modlitewne*, 9 czerwca 2026). Dlatego w waszych spotkaniach z młodymi starajcie się szukać sposobów, aby przybliżać im wasz sposób życia i pomagać im usłyszeć głos Pana, który przemawia do nas w głębi naszych serc. Zachęcajcie ich, aby odważnie odpowiadali Jezusowi, którego nikt nie przewyższy w hojności, tak aby również oni mogli doświadczyć radości płynącej z pójścia za Jego wezwaniem.

W tym duchu życzę wam owocnych obrad i zapewniam o mojej duchowej bliskości. Prace Zgromadzenia powierzam macierzyńskiej opiece Maryi, Matki Kościoła, prosząc, aby wstawiała się za wami wszystkimi oraz za wspólnotami, które reprezentujecie.

Niech was wszystkich błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn, i Duch Święty. Amen.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W UROCZYSTOŚĆ
WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
15 sierpnia - Parafia Papińska Świętego Tomasza
z Villanuevy (Castel Gandolfo)

Drodzy Bracia i Siostry!

Z wielką radością również w tym roku obchodzę wraz z wami uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Magisterium Kościoła naucza nas, że „Maryja, po zakończeniu biegu ziemskiego życia, została wzięta z ciałem i duszą do chwały niebieskiej” (Pius XII, Konst. apost. *Munificentissimus Deus*, 1 listopada 1950 r.), i wskazuje nam w tej tajemnicy na dopełnienie pełni łaski, którą Bóg obdarzył Ją w Jej Niepokalanym Poczęciu (por. *tamże*) [1].

Dlatego wiele dzieł sztuki przedstawia Ją u kresu ziemskiego życia jako przepiękną młodą niewiastę, która fizycznie unosi się z ziemi ku sklepieniu niebios. Inspiracją dla tych przedstawień jest

scena opisana we fragmencie Apokalipsy, którego wysłuchaliśmy w pierwszym czytaniu: „Niewiasta obleczona w słońce, i księżyc pod jej stopami” (por. *Ap* 12, 1). Obraz ten wskazuje, że w sercu Maryi spotykają się niebo i ziemia, czas i wieczność.

Obraz ten na pozór kontrastuje z doświadczeniem tego, co dzieje się z nami z upływem lat. Z wiekiem bowiem nasze ciało nie staje się bardziej sprawne, lecz cięższe; skóra nie nabiera większej świeżości, lecz nosi ślady starości; włosy nie zyskują barwy i blasku, lecz siwieją, a potem stają się białe. Co zatem mamy wspólnego z tą zachwycającą młodą Niewiastą, którą widzimy przedstawioną na zdobiących nastawy naszych ołtarzy?

Aby to zrozumieć, musimy łączyć ze sobą dwa znaki, o których wspomnieliśmy: nienaruszone ciało Matki Bożej i Jej Niepokalane Serce. To bowiem czystość duszy, zarówno w Maryi, jak i w nas, dzięki łasce Bożej rozświecła i przemienia całą osobę, prowadząc ją do chwały nieba.

Uwielbienie Maryi z duszą i ciałem uczy nas, że nasze prawdziwe piękno nie polega na ukrywaniu oznak upływającego czasu, lecz na tym, by także na naszym ciele były wyrzeźbione znaki miłości, która nigdy nie ustaje (por. *1 Kor* 13, 8).

W ten sposób jesteśmy zachęcani do ponownego przemyślenia wielu kanonów piękna, naznaczonych przede wszystkim hedonizmem i konsumpcjonizmem, które narzuca nam świat i które mogą zamknąć nas w silnych uwarunkowaniach, sprawiając, że marnujemy cenne siły na to, co naprawdę nie ma znaczenia i nie trwa wiecznie. W codziennym życiu spotykamy osoby, których twarze naznaczone są upływem lat i cierpieniem, a które mimo to potrafią promieniować wokół siebie pogodą ducha, życzliwością i pokojem. Możemy też spotkać innych, może zewnętrznie atrakcyjnych, lecz wewnętrznie twardych i chłodnych. Łatwo wtedy zrozumieć, gdzie kryje się prawdziwe piękno, a gdzie nadal potrzeba nawrócenia, przebaczenia i uzdrowienia.

Jeśli naprawdę chcemy odkrywać i pielęgnować Boże piękno, którym jesteśmy otoczeni i dla którego zostaliśmy stworzeni, a także szerzyć je wokół siebie, musimy nauczyć się dostrzegać je zarówno

w czulej twarzy dziecka, jak i w zmarszczkach osoby starszej, w energiczności człowieka młodego, jak i w stateczności osoby dorosłej, w odświętnych szatach, jak i w roboczych ubraniach oraz narzędziach pracy. Musimy wsłuchiwać się w niepowtarzalne historie miłości, które każda z tych rzeczywistości nam opowiada, rozpoznając w nich małe prześwity nieba.

To miłość jest najpiękniejszą ozdobą człowieka: miłość, która przemienia, przeobraża, uszlachetnia i wznosi ku górze; która czyni nas lekkimi, wolnymi i bliskimi Bogu, mimo zmiennych kolei życia.

Św. Paweł VI, rozważając tajemnicę Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, mówił, że aby zrozumieć jej znaczenie, „trzeba nadać najwyższy i absolutny wymiar pojęciom, którymi posługujemy się w języku ziemskim (...), aby choć w małym wymiarze wyobrazić sobie wieczność” (*Homilia*, 15 sierpnia 1969 r.). Nawiązując zaś do tego spotkania w Matce Bożej nieskończoności ze skończonością, Papież Franciszek pisał: „Maryja jest tą, która potrafi przemienić stajnię dla zwierząt w dom Jezusa, z ubogimi pieluszkami i z olbrzymią czułością” (*Adhort. apost. Evangelii gaudium*, 286).

Cud, którego Maryja – dziewczyna z Nazaretu – doświadczyła w swoim niewinnym sercu i który doprowadził Ją do chwały nieba, jest zetknięciem się skrajności, o czym Ona sama daje świadectwo w natchnionych słowach *Magnificat*, których wysłuchaliśmy w Ewangelii (por. *Łk* 1, 46-55). W tym kanku, poprzez pokorne słowa swojej wiary, Matka niebieska mówi nam w prosty sposób o wielkich tajemnicach: o Bogu, który w Niej staje się człowiekiem, aby zbawić ludzi; o Odwiecznym, który w Niej objawia się w czasie, aby także nam na nowo otworzyć drogę do wieczności. Jednocześnie, jako „pokorna służebnica”, ukazuje nam ten „mały wymiar”, w którym – jak mówił św. Paweł VI – także my możemy spotkać Pana.

Wzniosłości tajemnicy, którą celebруем, nie musimy zatem szukać daleko. Możemy ją odnaleźć tam, gdzie jest prawdziwa miłość: w oczach taty i mamy, którzy wracają do domu po całym dniu pracy, zmęczeni, ale szczęśliwi, że mogą być ze swoimi dziećmi; na twarzach dziadków i babć, którzy mi-

mo dolegliwości związanych z wiekiem odzyskują niespodziewanie siły, gdy troszczą się o swoje wnuki; także w wysiłku młodych, którzy starają się wzrastać w czystości i uczciwości, gotowi nawet iść pod prąd wobec „tego, co robią wszyscy”; wreszcie w dziele tak wielu mężczyzn i kobiet, którzy każdego dnia, z wiarą i oddaniem, przyczyniają się do tego, by przynosić odrobinę nieba na ziemię i prowadzić ziemię ku niebu.

Najdrożsi, przepiękne oblicze Wniebowziętej jest jedyne, wymyka się wszelkiemu możliwemu przedstawieniu, a jednak zarazem jest nam znane: jest to oblicze osób, które są obok nas, także w tej chwili, braci i sióstr, z którymi w wierze dzielimy codzienną ofiarę naszego życia. Dlatego w Niewieście z Apokalipsy wspólnota wierzących rozpoznaje samą siebie, a Sobór Watykański II opisuje Maryję jako „obraz i początek Kościoła, (...) znak niezachwianej nadziei i pociechy” (Konst. dogmat. *Lumen gentium*, 68). W Jej świętym człowieczeństwie, dzięki łasce Bożej, jest obecne także nasze człowieczeństwo, jesteśmy w nim również my, powołani do osiągnięcia tej samej pełni życia i do udziału w tej samej chwale.

Św. Augustyn, mówiąc o zmartwychwstaniu Chrystusa, zachęcał chrześcijan swoich czasów, aby uczynili z niego busołą i punkt odniesienia dla całego swojego życia. Mówił: „Jeden tylko wstał z martwych już nie mając umierać. (...) Zmień to, idź za światłem swoim! Powstań, ponieważ zmartwychwstał. Najpierw usiądź i tak powstań” (*Enarr. in Ps. 126*, 7) [2].

Uczyńmy jego wezwanie naszym. Idźmy za światłem Zmartwychwstałego, zmieniając kierunek, jeśli będzie to konieczne. Uczyńmy to szczególnie dzisiaj, wpatrując się w Maryję, którą Bóg ukoronował chwałą z duszą i ciałem, i którą dał nam jako Matkę, Przewodniczkę, Towarzyszkę drogi i Opiekunkę na drodze do nieba.

[1] *Konstytucja Apostolska, definiująca dogmat wiary o wzięciu Bogarodnicy Dziewicy Maryi z duszą i ciałem do chwały nieba (tekst łac. i tłum.)*, tłum. J. Woch: *Mariologia na przełomie wieków. Materiały z sympozjum zorganizowanego przez Polskie Towarzystwo Mariologiczne, Niepokala-*

nów, 27-28 października 2000 r., red. L. Balter, P.M. Lenart, Częstochowa-Niepokalanów 2001, s. 91.

[2] ŚW. AUGUSTYN, *Objaśnienia Psalmów. Ps 124-150* (=Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy, 42), tłum. J. Sulowski, oprac. E. Stanula, Warszawa 1986, s. 32-33.

ANIOŁ PAŃSKI W UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

15 sierpnia – Piazza della Libertà (Castel Gandolfo)

Drodzy Bracia i Siostry!

Dziś obchodzimy uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Jest to święto o wielkim znaczeniu zarówno dla teologii katolickiej, jak i dla pobożności ludowej. Obchód ten jest bowiem bardzo żywo przeżywany w wielu wspólnotach, zwłaszcza tam, gdzie katedra lub kościół parafialny nosi wezwanie Matki Bożej Wniebowziętej.

Aby kontemplować tę tajemnicę wiary, możemy odwołać się do dwóch ujęć ikonograficznych, za pomocą których artyści przedstawiali ją na przestrzeni wieków.

Pierwszy, najstarszy, który przez niemal tysiąc lat pozostawał jedynym, to motyw „Zaśnięcia” Matki Bożej: Maryja ukazana jest jako spoczywająca na katafalku, pogrążona we śnie śmierci; wokół znajdują się Apostołowie, którzy ze wzruszeniem oddają Jej cześć i modlą się. Pośrodku stoi Jezus Zmartwychwstały, trzymający w ramionach duszę Maryi, przedstawioną jako nowo narodzone dziecko. Przyszedł, aby Ją zabrać i wprowadzić ze sobą do chwały Boga, „do nieba”, jak mówimy w sposób symboliczny. Pan bowiem spełnił wobec swojej Matki to, co obiecał wszystkim swoim przyjaciółom: „Gdy odejdę – do Ojca – i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie” (J 14, 3).

Ten pierwszy model uwydatnia prawdę zasadniczą: to Chrystus, który umarł i zmartwychwstał, prowadzi nas do celu, do którego od zawsze jesteśmy przeznaczeni – do życia wiecznego. Tę właśnie prawdę kontemplowały całe pokolenia wiernych, modląc się przed ikonami Zaśnięcia, co

można podziwiać w Rzymie, w wielkiej mozaice absydy Bazyliki Matki Bożej Większej.

Nowsza ikonografia, która rozwinęła się później na Zachodzie, ukazuje natomiast Maryję Pannę w całej postaci, w niebie, spowitą światłem, często otoczoną przez aniołów i świętych. W centrum znajduje się tu uwielbione ciało Matki Bożej, zgodnie z tym, co czytamy w Apokalipsie: „Potem wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12, 1).

Niektórzy artyści połączyli oba te schematy, przedstawiając u góry uwielbioną Dziewicę, a u dołu Jej pusty grób, często wypełniony różnobarwnymi kwiatami, oraz Apostołów ze wzrokiem zwróconym ku Niej, przebywającej w niebie.

Ten drugi model uwydatnia prawdę, że Maryja została wzięta do nieba z duszą i ciałem, a więc w całej pełni swojej osoby. Ta niewiasta, która na ziemi dała ciało i krew Wcielonemu Słowu i szła za Nim aż do doskonałego zjednoczenia w ofierze miłości, została przez Niego na zawsze pociągnięta do chwały.

Także ta ikonografia pozwala nam kontemplerować nasze ostateczne przeznaczenie. Pełnia życia, którą dziś z radością podziwiamy w Maryi, czeka również na nas u kresu czasów, gdy – jak mówi św. Paweł – Chrystus Zmartwychwstały „przekształci nasze ciało poniżone w podobne do swego chwalebne” (Flp 3, 21), przyoblekając to, co zniszczalne, w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, w nieśmiertelność (por. 1 Kor 15, 54). Wtedy, w naszym ciele przemienionym przez miłość Odkupiciela, będziemy żyć na wieki, uczestnicząc w święcie, które nie ma końca.

Wysławiamy Pana, który uczynił wielkie rzeczy w swojej i naszej Najświętszej Matce!

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Najświętsza Maryja Panna, wzięta do chwały nieba, jest dla całego Ludu Bożego znakiem nadziei i pociechy. Dlatego pragnę dziś przyzywać Jej macierzyńskiego wstawiennictwa w imieniu tych wspólnot, które szczególnie potrzebują pociesze-

nia i umocnienia w nadziei. Myślę o braciach i siostrach w Ziemi Świętej, która jest także *par excellence* Ziemią Maryi. Myślę o narodzie ukraińskim i narodzie rosyjskim, które łączy synowskie nabożeństwo do Świętej Bożej Rodzicielki. Myślę o chrześcijanach, którzy cierpią z powodu dyskryminacji, a nawet prześladowania.

W tych dniach nadal modłę się za mieszkańców Kolumbii, którzy cierpią z powodu trzęsienia ziemi.

Łączę się z tymi wspólnotami i ze wszystkimi, którzy żyją w trudnych warunkach, i razem z nimi wołam: „Święta Maryjo, módl się za nami!”

Moje pozdrowienie kieruję do was wszystkich, wiernych z Castel Gandolfo i pielgrzymów przybyłych z Włoch i innych krajów. Dziękuję za waszą obecność, dziękuję za waszą modlitwę!

Życzę wszystkim, aby mogli przeżyć czas odpoczynku dla pokrzepienia ciała i ducha, również dzięki dobrej lekturze i obcowaniu z naturą.

Dobrego świętowania dzisiaj i do zobaczenia jutro!

ORĘDZIE NA XI ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITW O OCHRONĘ ŚWIATA STWORZONEGO 2026 (1 września 2026 r.)

„Swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy” (Iz 2, 4)

Drodzy Bracia i Siostry!

Nasz Pan Jezus Chrystus przyszedł, abyśmy mieli życie i mieli je w obfitości (por. J 10, 10). Ten dar życia znajduje się w samym sercu naszej misji jako uczniów oraz naszego wspólnego powołania do budowania cywilizacji miłości. Obchodząc ten Światowy Dzień Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego, po raz kolejny jesteśmy zaproszeni do kontemplowania daru życia i do troski o ziemię, która je podtrzymuje, ponieważ są to konkretne sposoby oddawania chwały naszemu Stwórcy.

Dziś jesteśmy świadkami wielu kryzysów i ogromu ludzkiego cierpienia. Jednocześnie wydaje się, że zaburzenie harmonijnej równowagi świata stworzonego postępuje coraz szybciej. Zjawiska te nie są od siebie niezależne; stanowią jedno i to samo

wołanie o uzdrowienie i pokój, które płynie ze zranionego świata.

Bóg życia, objawiony w Jezusie Chrystusie, ofiaruje pokój, którego świat dać nie może: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam” (J 14, 27). Pokój ten nie jest ani powierzchowny, ani przemijający; wypływa z trwałej miłości Chrystusa i Jego troski o każdą osobę ludzką.

Jednak obietnica pokoju pozostaje w jaskrawym kontraście z rzeczywistością, którą widzimy w wielu częściach świata. Prorok Izajasz mówił o czasie, gdy narody „swe miecze przekują na lemiesze” (Iz 2, 4), przemieniając to, co niszczy życie, w to, co je podtrzymuje. Dziś jednak zbyt często jesteśmy świadkami czegoś wręcz przeciwnego, gdy wysiłki nadal kierowane są ku przemocy i wojnie.

Wojna pozostawia rany, które sięgają daleko poza pole bitwy. Pociąga za sobą ofiary śmiertelne, rozbija rodziny i zmusza miliony ludzi do opuszczenia swoich domów, pogłębiając tym samym lęk, niesprawiedliwość i podziały (por. Konstyt. duszp. *Gaudium et spes*, 77-82). Wojna pozostawia również zniszczenia społeczne i ekologiczne, których skutki trwają przez pokolenia. Co więcej, wzajemne oddziaływanie konfliktów zbrojnych i degradacji środowiska często tworzy błędne koło, które prowadzi do niszczenia ekosystemów, skażenia podstawowych zasobów, takich jak powietrze i woda, oraz osłabienia bezpieczeństwa żywnościowego. To z kolei pogłębia ubóstwo i nierówności oraz rodzi nowe napięcia społeczne, które mogą przyczyniać się do wybuchu kolejnych konfliktów.

Co więcej, wojna zadaje rany, które niszczą całą tkankę życia, szkodząc nie tylko poszczególnym osobom i wspólnotom, lecz także szerszej sieci ich relacji z całą rodziną ludzką oraz ich harmonii ze światem stworzonym. Ukazuje ona głębszą niezdolność do życia na obraz i podobieństwo Boga oraz do poszanowania życia i troski o powierzona nam ziemię. Nie jest to jedynie porażka polityczna, lecz także moralna i duchowa. Wojna zakorzeniona w wypaczonych pragnieniach oraz niewłaściwym korzystaniu z ludzkiej wolności i władzy stanowi antyświadek Ewangelii pokoju.

Wspomniane wyżej kryzysy wymagają nie tylko

odpowiedzialności, lecz także nawrócenia serca, które przyniesie owoc w postaci głębszej wierności Bogu, miłości wzajemnej i szacunku dla daru świata stworzonego. Istotnie, niezgoda, którą dostrzegamy w świecie, przejawiająca się w przemocy, niesprawiedliwości i degradacji ekologicznej, nie jest jedynie wynikiem wadliwych systemów czy struktur; jest „powiązana (...) z owym bardziej podstawowym zachwianiem równowagi, które zakorzenione jest w sercu człowieka” (Konstyt. duszp. *Gaudium et spes*, 10). W istocie to w ludzkim sercu rozgrywają się najgłębsze zmagania i ujawnia się nasza upadła kondycja. Serce nie jest jedynie siedliskiem uczuć, lecz centrum osoby – miejscem, w którym spotykają się rozum, pragnienie, wola i sumienie. To tutaj zmagamy się ze sprzecznymi pragnieniami, które są w nas obecne: między miłością a obojętnością, prawdą a iluzją, sprawiedliwością a niesprawiedliwością (por. *Jk* 1, 14-15). Rany wojenne i degradacja ziemi są zatem głęboko związane ze stanem ludzkiego serca. Konflikty, które dręczą ludzkość, są pod wieloma względami zewnętrznym wyrazem wewnętrznej niezgody i podziału. Gdy serce jest wypaczone, cierpią relacje, a struktury, które budujemy, zaczynają odzwierciedlać ten nieład.

Papież Benedykt XVI przypomniał nam: „Na świecie jest coraz więcej takich zewnętrznych pustyni, ponieważ pustynie wewnętrzne stały się tak rozległe” (*Homilia podczas Mszy św. z okazji inauguracji pontyfikatu*, 24 kwietnia 2005; *Wysłuchiwać się z całym Kościołem w słowo i wolę Chrystusa*, w: „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 6 (274)/2005, s. 11. Wzywa nas to do uznania, że w pewnym sensie to, co jest zniszczone wokół nas, jest również zniszczone w nas. Aby zatem budować społeczeństwo pokoju, musimy nie tylko reformować struktury, lecz także odnowić nasze serca. Głębokie przyczyny konfliktów i wyzysku świata stworzonego mają swoje źródło w kryzysie etycznym i kulturowym, którego przejawami są między innymi utrata poczucia granic, pragnienie dominacji, dążenie do natychmiastowego zysku oraz niezdolność do uznania godności każdej osoby ludzkiej, pochodzącej od Boga.

Prorocze wezwanie, by „przekuć miecze na lemiesz” (Iz 2, 4), nie jest zatem jedynie wizją dla narodów, lecz wezwaniem skierowanym do każdej osoby. Zaprasza nas ono do przemiany tego, co rani, w życie. Tej przemiany nie można jednak dokonać jedynie poprzez zewnętrzną zmianę. Wymaga ona, poprzez współpracę z łaską Bożą, głębszego nawrócenia osobistego i wspólnotowego – powrotu do Boga, który uporządkuje nasze pragnienia, uleczy nasze rany i pomoże nam wzrastać w cnocie.

Bez tej wewnętrznej przemiany pokój pozostanie kruchy i krótkotrwały. Lecz tam, gdzie odnowione zostają serca, zaczynają otwierać się nowe możliwości. To, co było wykorzystywane do niszczenia, może zostać skierowane ku życiu, ku trosce o ubogich, nakarmieniu głodnych i ochronie świata stworzonego. Taka jest droga autentycznego nawrócenia ekologicznego, na której owoce naszego spotkania z Jezusem Chrystusem stają się widoczne w naszej relacji z otaczającym nas światem (por. Franciszek, Enc. *Laudato si'*, 217). Pokój zatem zaczyna się w sercu i promieniuje na nasze relacje, wspólnoty i na cały świat.

Chociaż stojące przed nami wyzwania są ogromne, Bóg nie pozostawia nas bez środków uzdrowienia i przemiany. W miejsce oręża wojennego Bóg pokoju daje nam siłę, aby uzdrawiać, jednać i budować cywilizację miłości. W ten sposób jesteśmy wezwani do troski o wiele powierzonych nam „ekosystemów”: ekosystemu świata stworzonego, relacji międzyludzkich oraz samego ludzkiego serca.

Wyobraźmy sobie świat, w którym środki przeznaczone obecnie na wojnę zostają skierowane na integralny rozwój człowieka, przezwyciężanie ubóstwa, ochronę ludzkiej godności oraz pojednanie podzielonych narodów. Taka wizja odzwierciedla wiarę w nadejście Królestwa Bożego.

Prawdziwymi narzędziami budowania pokoju nie jest oręż służący zniszczeniu, lecz są nimi prawda, dialog, cierpliwość, dobroć, sprawiedliwość, miłosierdzie, zrozumienie, troska i miłość. Wypływają one z serc kształtowanych przez Ewangelię i umacnianych łaską Bożą. Tylko te wartości mają moc przemieniać ludzi, odnawiać wspólnoty i leczyć rany naszego świata.

Drodzy bracia i siostry, droga, którą mamy przed sobą, jest jasna, choć nie jest łatwa. Jesteśmy wezwani, aby pozwolić odnowić nasze serca, tak abyśmy mogli zabiegać o pokój i troszczyć się o świat stworzony. Pismo Święte wzywa nas, abyśmy strzegli naszych serc, ponieważ z nich wypływa wszystko, co czynimy (por. *Prz* 4, 23).

Jeśli podejmujemy to zadanie z pokorą i wiarą, staniemy się współpracownikami Boga w Jego dziele odnowy. Będziemy przechodzić, powoli, lecz pewnie, od pustyni do ogrodu, od podziału do komunii i od przemocy do pokoju.

Niech Pan obdarzy nas odwagą, abyśmy podążali tą drogą, tak aby w naszych czasach miecze rzeczywiście zostały przekute na lemiesz i obietnica Ewangelii mogła coraz głębiej zapuszczać korzenie w naszym świecie, a pokój Chrystusa mógł zapanować nad całym światem stworzonym.

*Watykan, 15 sierpnia 2026 r., w uroczystość Wniebowzięcia
Najświętszej Maryi Panny*

Leo P.P. XIV

ANIOŁ PAŃSKI

16 sierpnia – Piazza della Libertà (Castel Gandolfo)

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Wczoraj kontemplowaliśmy Maryję Pannę w Jej nierozzerwalnej więzi z Synem: nawet śmierć nie zdołała przerwać tej komunii duszy i ciała, którą jest życie wieczne. Każda niedziela przypomina nam, że ta sama pełnia jest przeznaczona dla tych, którzy idą za Jezusem: Jego zmartwychwstanie nie jest wydarzeniem należącym do przeszłości, lecz nowym życiem, które obejmuje także nas.

Ukazuje to dzisiaj kobieta kananejska, bohaterka Ewangelii proklamowanej w liturgii (*Mt* 15, 21-28). Chociaż nie należała do Jego ludu i mieszkała w obcej krainie, usilnie stara się porozmawiać z Jezusem, idąc za Nim jak uczennica, która już jest z Nim związana. Nigdy wcześniej zapewne się nie spotkali, a jednak w tajemniczy sposób wiara już zrodziła się w jej sercu. Nie pragnie niczego dla siebie, lecz pokoju dla swojej udręczonej córki, i

pokłada ufność w Jezusie, w którym rozpoznaje Mesjasza, potomka Dawida (por. w. 22).

Evangelista nie ukrywa przeszkód, z którymi musi się zmierzyć ta kobieta. Uczniowie postrzegają ją jako osobę natrętą, a sam Jezus początkowo nie przychylił się do jej prośb. Rzeczywiście, Nauczyciel udał się w tamte okolice (por. w. 21), i możemy sobie wyobrazić, że, podobnie jak przy innych okazjach, szukał miejsca na uboczu, aby się modlić i formować swoich uczniów. W tej chwili jednak wydarza się coś nieoczekiwanego. Rozważając tę scenę, możemy lepiej zrozumieć posłuszeństwo Jezusa, który wypełnia swoją misję, pozwalając, by poruszyło Go to, co widzi i słyszy. Na koniec mówi do niej: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak pragniesz!” (w. 28).

Także dzisiaj Kościół może pozwolić się zaskoczyć działaniu Boga i nieść pokój Chrystusa poza już wytyczone granice. Jego misję uprzedza łaska Boża, która działa w skrytości sumień. Dlatego w każdym spotkaniu, także w takim, które zakłóca nasze plany, trzeba nadstawić ucha, otworzyć oczy i otworzyć serce na to, co Bóg chce nam powiedzieć.

Od kobiety kananejskiej uczymy się pokory i determinacji. Dzięki jej wierze rozumiemy, że stół Boga jest zastawiony dla wszystkich i że dla nikogo nie są przeznaczone okruszyny (por. ww. 26-27), ponieważ każdy ma swoje miejsce u Ojca. W świetle tej wiary nie do zniesienia stają się nierówności, dyskryminacja i bariery, które depczą godność tak wielu synów i córek Boga.

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy Kościołem Jezusa Chrystusa w świecie udręczonym, świecie, który poszukuje pokoju. Prośmy Maryję, naszą Matkę, aby wstawiała się za nami. „Z Jej ust wypływa «najpotężniejszy i najbardziej nowatorski hymn, jaki kiedykolwiek został wygłoszony, *Magnificat*»” (Enc. *Magnifica humanitas*, 244): jest to pieśń tego, który patrzy już na rzeczywistość oczami Boga i dlatego nie traci nadziei, lecz działa w miłości.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Ponawiam mój apel o zaprzestanie powtarzających się aktów przemocy wobec palestyńskiej

ludności cywilnej na Zachodnim Brzegu Jordanu i usilnie wzywam wspólnotę międzynarodową, aby podjęła działania na rzecz postępu w realizacji rozwiązania dwupaństwowego, dla sprawiedliwego i trwałego pokoju.

W tym tygodniu rozpoczną się Igrzyska Śródziemnomorskie, które odbędą się w Tarencie. Wezmą w nich udział różne państwa Afryki, Azji i Europy należące do regionu śródziemnomorskiego. Życzę, aby to wydarzenie sportowe stało się proroctwem pokoju i braterstwa między narodami tego regionu i całego świata.

A teraz pragnę powitać was wszystkich, którzy zgromadziliście się tutaj, w Castel Gandolfo, na niedzielnej modlitwie „Anioł Pański”.

Serdecznie witam pielgrzymów przybyłych z różnych krajów. Pozdrawiając Polaków, kieruję moje błogosławieństwo do licznych uczestniczek tradycyjnej pielgrzymki do Sanktuarium w Piekarach Śląskich, na Górnym Śląsku.

Wszystkim wam życzę dobrej niedzieli!

AUDIENCJA GENERALNA

19 sierpnia – Bazylika Świętego Piotra

Dokumenty Soboru Watykańskiego II. III. Konstytucja *Sacrosanctum Concilium*. 7. Muzyka sakralna

Drodzy Bracia i Siostry!

Szósty rozdział Konstytucji *Sacrosanctum Concilium* (SC) Soboru Watykańskiego II poświęcony jest *muzyce sakralnej*. Stwierdza on: „Muzyczna tradycja całego Kościoła stanowi skarbiec nieocenionej wartości, wyróżniający się wśród innych form wyrazu artystycznego szczególnie tym, że śpiew kościelny, jako związany ze słowami, jest nieodzowną oraz integralną częścią uroczystej liturgii” (SC, 112), a następnie precyzuje: „Muzyka kościelna będzie tym wznioślejsza, im ściślej zespoli się z czynnością liturgiczną, czy to serdeczniej wyrażając modlitwę, czy przyczyniając się do jed-

nomyślności, czy wreszcie nadając uroczysty charakter świętym obrzędom” (*tamże*).

Znajdujemy tu sedno nauczania soborowego, które potwierdza i pogłębia *funkcję ministerialną* muzyki w liturgii, podkreślona już przez św. Piusa X w *Motu proprio „Inter sollicitudines”* (22 listopada 1903 r.). Muzyka jest bowiem częścią czynności liturgicznej, a nie jedynie ozdobą celebracji.

W liturgii śpiew i gra na instrumentach oznaczają modlitwę, która zestrza nasze serce z sercami sióstr i braci oraz z Bogiem, poprzez czynne uczestnictwo w celebrowanym misterium. Muzyka wyraża w szczególności uczuciowy wymiar modlitwy, jak stwierdza św. Augustyn: „*Cantare amantis est*”, czyli: „Śpiew jest właściwością miłującego” (*Sermo 336, 1*) [1]. Jest to bardzo ważne, ponieważ pomaga otworzyć serce na działanie Boga poprzez łaskę i pozwolić, aby ono nas kształtowało.

Śpiew ponadto sprzyja *komunii*. Poprzez symfonię głosów przyczynia się do jedności serc, przewyciężając różnice między osobami i jednocząc wszystkich w uwielbieniu Boga. Staje się w ten sposób epifanią Kościoła, namacalnym przejawem komunii, która należy do samej jego natury.

Z głębokiej wartości teologicznej śpiewu sakralnego, będącego integralną częścią czynności liturgicznej, wynikają pewne wymagania.

Pierwszym jest to, że niezależnie od mód czy szczególnej wrażliwości autorów śpiew sakralny powinien na każdym poziomie jak najbardziej odpowiadać danemu momentowi celebracji. Forma zaś, zwłaszcza pod względem melodycznym, powinna być zarazem szlachetna i prosta, odznaczać się wysoką jakością muzyczną i być łatwa do wykonania, zwłaszcza gdy ma być śpiewana przez całe zgromadzenie (por. SC, 121).

Z tego samego powodu Sobór zaleca, aby również teksty były odpowiednie, głębokie, a zarazem łatwe do zrozumienia, inspirowane przede wszystkim Pismem Świętym, księgami liturgicznymi i duchową Tradycją Kościoła. Należy czuwać nad tym, aby dynamika wyrażona w starożytnej zasadzie „*lex orandi, lex credendi*” – oznaczającej, że prawo modlitwy jest także prawem wiary – pozostała żywa i nadal się rozwijała.

Sacrosanctum Concilium poświęca wiele miejsca tematowi *czynnego uczestnictwa wiernych* (por. n. 114). „Winno być [ono] rozumiane (...) począwszy od większej świadomości tajemnicy, która jest celebrowana, aż do jej związku z codzienną egzystencją” (Benedykt XVI, Posynod. Adhort. apost. *Sacramentum caritatis*, 52) w „duchu ciągłego nawracania się, który winien charakteryzować życie wszystkich wiernych” (*tamże*, n. 55). Jeśli chodzi natomiast o konkretne sposoby realizowania aktywnego uczestnictwa poprzez szczególną rolę muzyki sakralnej, Konstytucja udziela jasnej odpowiedzi: „Należy zachęcać wiernych do wykonywania aklamacji, odpowiedzi, psalmów, antyfon, pieśni” oraz do zachowywania „pełnego czci milczenia” (SC, 30), i zachęca każdego – czy to duchownego, czy wierne-go świeckiego – aby wykonywał „w pełni wyłącznie tylko to, co należy do niego z natury rzeczy i na podstawie przepisów liturgicznych” (SC, 28), w harmonijnej równowadze między różnymi posługami, poszczególnymi działaniami i chwilami milczenia.

Sobór przywiązuje następnie wielką wagę do śpiewu gregoriańskiego, nie wykluczając jednak z celebracji innych rodzajów muzyki sakralnej. Szczególną uwagę poświęca również organom (por. SC, 120), natomiast użycie innych instrumentów jest dopuszczalne, „o ile nadają się, albo mogą być przystosowane do użytku sakralnego, jeżeli odpowiadają godności świątyni i rzeczywiście przyczyniają się do zbudowaniu wiernych” (SC, 120).

Jednym z tematów bliskich reformie soborowej jest *inkulturacja*, także w dziedzinie muzyki sakralnej. W odniesieniu do tradycji muzycznych różnych kultur szczególnie podkreśla się znaczenie traktowania ich z należytą powagą jako części życia religijnego i społecznego ludzi. Dlatego z jednej strony zaleca się, aby wszystkim zapewnić odpowiednie „kształtowanie zmysłu religijnego” (SC, 119), z drugiej zaś – aby „w miarę możliwości (...), pielęgnować tradycyjną muzykę tych ludów, tak w szkołach, jak i w liturgii” (*tamże*).

W kontekście liturgicznym szczególne zadanie przypisuje się zespołowi śpiewaków [*schola cantorum*], będącemu narzędziem duszpasterskim, które-

go rozwój należy wspierać. Do takich zespołów należy „poprawne, zgodne z różnymi rodzajami śpiewu, wykonywanie właściwych im części liturgii oraz wspomaganie wiernych, gdy ci śpiewem w niej uczestniczą” (Święta Kongregacja Obrzędów, Instrukcja *Musicam sacram*, 19) [2].

W tym celu kompozytor muzyki sakralnej jest wzywany do poznawania i strzeżenia muzycznego dziedzictwa Kościoła oraz do czerpania z niego inspiracji przy tworzeniu nowych kompozycji służących liturgii, z poszanowaniem współczesnej wrażliwości i różnych tradycji kulturowych oraz z koniecznością „usunięcia z kultu niekonsekwencji stylu, przestarzałych formy wyrazu, niedbałej muzykę i tekstów, które nie odpowiadają wielkości sprawowanego aktu», aby zapewnić godność i wysoką jakość form muzyki liturgicznej” (Św. Jan Paweł II, *Chirografo o muzyce sakralnej*, 22 listopada 2003, 3) [3].

Z tych wszystkich względów Ojcowie Soborowi zalecają promowanie kształcenia i praktyki w zakresie muzyki sakralnej „w seminariach, nowicjatch oraz domach studiów dla zakonników i zakonnic, a także w innych instytucjach i szkołach katolickich” (SC, 115), jak również zapewnienie muzykom i śpiewakom rzetelnej formacji liturgicznej (por. *tamże*).

Drodzy bracia i siostry, Ojcowie Kościoła przywiązali wielką wagę do śpiewu liturgicznego, będącego symbolem komunii eklezjalnej. Dlatego możemy zakończyć tymi pięknymi słowami św. Ignacego z Antiochii: „I niech każdy z was także włączy się w ów chór, abyście w harmonii waszej zgody, biorąc ton Boga w jedność, śpiewali jednym głosem Ojcu przez Jezusa Chrystusa. Wówczas On was usłyszy i pozna przez wasze dobre czyny, że jesteście członkami Syna Jego” (*Epistula ad Ephesios*, IV, 1-2) [4].

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków! Dnia 23 sierpnia obchodzony jest Europejski Dzień Pamięci Ofiar Stalinizmu i Nazizmu. W liturgii wspomniany jest wówczas Władysław Findysz, kapłan i pierwszy Polak beatyfikowany jako męczennik prześladowań komunistycznych. W czasie Soboru

Watykańskiego II wspierał on duchowo jego obrady, angażując wiernych w „Soborowy Czyn Dobroci” przez dzieła miłości i moralnej odnowy. Niech jego świadectwo przypomina, że cywilizację miłości buduje się, przebacząc i zwyciężając złem dobrem. Wszystkim wam błogosławię!

[1] *Kazanie 336, 1: ŚW. AUGUSTYN, Wybór mów. Kazania święteczne i okolicznościowe*, tłum. J. Jaworski, Warszawa 1973, s. 270.

[2] ŚWIĘTA KONGREGACJA OBRZĘDÓW, *Instrukcja o muzyce w świętej liturgii „Musicam sacram”*: A. FILABER, *Prawodawstwo muzyki liturgicznej*, Warszawa 1997, s. 46.

[3] *List „Mosso dal vivo desiderio” Jego Świątobliwości Jana Pawła II ogłoszony w setną rocznicę Motu proprio „Tralle sollicitudini” o muzyce sakralnej*, tłum. P. Mikulska, „Ethos”, nr 1-2 (73-74)/2006, s. 15.

[4] ŚW. IGNACY Z ANTIOCHII, *Do Kościoła w Efezie*, IV, 1-2: *Pierwsi świadkowie* (=Biblioteka Ojców Kościoła, 10), tłum. A. Świderkówna, wyd. II, Kraków 1998, s. 114.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA
Z UCZESTNIKAMI 47. „MEETINGU PRZYJAŹNI
MIĘDZY NARODAMI”

22 sierpnia – Centrum Targowe w Rimini

**Improwizowane pozdrowienie Ojca Świętego
w Audytorium**

Dzień dobry!

Cześć wszystkim! Dzień dobry!

Nie wiecie, jak pięknie jest widzieć was wszystkich tutaj razem. A jesteście tylko niewielką częścią, ponieważ po drugiej stronie jest was jeszcze więcej. Jesteście wspaniali!

Dziękuję, dziękuję! Najgłośniejsze brawa powinny być dla Jezusa Chrystusa: wszyscy jesteśmy uczniami Jezusa!

Dziękuję! Jest tutaj wiele okazji do refleksji nad naszym życiem, nad społeczeństwem, nad wiarą. Właśnie zobaczyłem jedną z nich – wystawę poświęconą życiu św. Augustyna, która mówi o miłości.

Miłość jest siłą, która naprawdę może zmienić świat. „Jeśli wszyscy chcemy zmienić świat, zaczniemy od siebie” – mówi św. Augustyn. Wasze serce, nasze serce, które jest tak wielkie, tak zdolne do miłości, nigdy nie powinno być zamknięte. Wszyscy szukajmy drogi, aby iść razem, aby budować świat pokoju i miłości.

Dziękuję wam! Kontynuujcie tę piękną drogę. Żyćcie zawsze z takim entuzjazmem, a zobaczycie, że naprawdę możemy budować świat pokoju i miłości.

Wszystkiego najlepszego!

Improwizowane pozdrowienie Ojca Świętego w Wiosce Młodych

Dzień dobry wszystkim!

Dziękuję! Dziękuję! Dziękuję, że tu jesteście; dziękuję za to przyjęcie i za ten entuzjazm, który jest znakiem Ducha!

Posłuchajcie przez chwilę... Przed laty św. Jan Paweł II powiedział: „Jeśli świat dzisiejszy czegoś potrzebuje, to komunii”.

Także dzisiaj możemy powtórzyć te same słowa. A jeśli na świecie ma zapanować komunizm, zaczyna się ona od was, młodych, ponieważ potraficie budować komunizm poprzez przyjaźń, potraficie wzajemnie się szanować, aby budować pokój, a świat potrzebuje was – waszego entuzjazmu, waszej miłości, waszej wierności.

Niech Bóg wam wszystkim błogosławi i niech sprawi, abyście zawsze byli wierni Jezusowi Chrystusowi.

Przemówienie Ojca Świętego

Drodzy Bracia i Siostry!

Cieszę się, że mogę spotkać się z wami w Rimini, w miejscu, które jest wam szczególnie bliskie ze względu na zaangażowanie, kreatywność i dialog, jakie od lat potrafi wzbudzać wasze spotkanie odbywające się pod koniec sierpnia. Dziękuję Przewodniczącemu Scholzowi oraz Doktorowi Prosperiemu za słowa powitania.

W tym momencie dziejów jeszcze głębiej pojmujemy profetyczne znaczenie nazwy, jaką niemal pół wieku temu nadano tym dniom: „Meeting Przyjaźni między Narodami”. Jak powiedział wam

św. Jan Paweł II: „Już wymawianie tych słów raduje serce: «Spotkanie»! «Spotkanie przyjaźni»! «Przyjaźń między narodami»! Słowa, które nabierają szczególnego znaczenia w tym często dramatycznym czasie dziejów świata” (*Przemówienie do uczestników III Meetingu Przyjaźni między Narodami*, Rimini, 29 sierpnia 1982 r.) [1].

Także dzisiaj pokój jest strzeżony i szerzony przez ludzi, którzy pragną się spotykać i nie boją się konfrontować swoich poglądów. Papież Franciszek w Encyklice *Fratelli tutti* nauczył nas pielęgnować przyjaźń społeczną, która stanowi publiczne, dynamiczne i konkretne oblicze braterstwa. Rozpoznając bowiem w sobie godność dzieci Bożych, dotykamy tego, co od początku łączy wszystkich ludzi ponad wszelkimi różnicami, podziałami i konfliktami. Możemy wczuwać się w siebie nawzajem, słuchać siebie i stawać się przyjaciółmi, najpierw jako osoby, a następnie także jako narody. Przed granicami, definicjami i instytucjami zawsze są ludzie. Ta świadomość znajduje się w samym sercu chrześcijaństwa – wiecie o tym, ponieważ nauczycie się czytać Ewangelię jako objawienie Boga, który staje się spotkaniem, wydarzeniem, spojrzeniem i doświadczeniem, budząc w każdym pragnienie, by być kochanym i kochać. W ten sposób nie uczyniliście z „Meetingu” swoistej enklawy; przeciwnie, stał się on skrzyżowaniem dróg Kościoła i społeczeństwa, spotkaniem, które rodzi kolejne spotkania i inspiruje nowe drogi.

Dziękujemy Panu za to żywe dziedzictwo, które nakłada na was wielką odpowiedzialność historyczną, przeżywaną w szerszej komunii Kościoła i w służbie ludzkości łaknącej i pragnącej sprawiedliwości. Jak bowiem nauczył nas Sobór Watykański II, „radość i nadzieja, smutek i lęk ludzi w naszych czasach, szczególnie ubogich i wszelkich uciśnionych, są również radością i nadzieją, smutkiem i lękiem uczniów Chrystusa i nie można znaleźć nic prawdziwie ludzkiego, co nie odbijałoby się echem w ich sercach” (Konst. duszp. *Gaudium et spes*, 1). Tak, drodzy przyjaciele, nadeszła godzina odpowiedzialności, szczególnie dla tych, którzy tak wiele otrzymali z tysiącletniej tradycji wiary, stającej się kulturą. Kolejne edycje „Meetingu” po-

trafiły bowiem czerpać z wielkiego dziedzictwa przeszłości racje, które także dziś skłaniają was do podejmowania dialogu ze sztuką, muzyką, literaturą, nauką, ekonomią i z każdym przejawem ludzkiego ducha. Również tytuł wybrany dla tegorocznej edycji, zaczerpnięty z ostatniego wersu *Boskiej Komedii*, kieruje nas ku historii, której Panem jest Bóg. „*L'amor che move il sole e l'altre stelle*” [„Miłość, co wprawia w ruch słońce i gwiazdy”] [2], nie zniknęła, nie utraciła ani swej mocy, ani intensywności, choć jest miłością, która chętnie pozostaje cicha, w przeciwieństwie do hałaśliwych sił wstrząsających ziemią, niebem i wszystkimi stworzeniami.

Tak, miłość porusza! „On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (*Mt* 5, 45). W ten sposób Jezus opisuje doskonałość Boga, ukazując przepaść między hojnością Jego działania a ciasnotą ludzkich myśli. Rzeczywistość dusi się w naszych kalkulacjach, a oddycha bezinteresownością Boga. Nieprzypadkowo moi Poprzednicy – św. Jan Paweł II, Benedykt XVI i Franciszek – wskazywali na Boże miłosierdzie jako miejsce spotkania Ewangelii z „rzeczami nowymi” tej dramatycznej, a zarazem fascynującej epoki. Naśladowanie Jezusa Chrystusa po tragediach i nowych początkach XX w. wymaga bowiem jasnej świadomości: zła nie zwalcza się złem. Jak w niebie, tak i na ziemi miłość jest prawem życia, drogą odkupienia, drogą ukrzyżowanego Mesjasza. Fałszywemu realizmowi, który zbroi umysły, słowa i narody, kultura katolicka powinna dziś przeciwstawić realizm miłosierdzia, w którym nie ma miejsca na wrogów, a wszyscy – także przeciwnicy – są braćmi i siostrami, którym trzeba spojrzeć w oczy i których trzeba spotkać w prawdzie. Grzech istnieje, oczywiście, lecz silniejsza jest odkupieńcza miłość Chrystusa, która zobowiązuje nas do oczyszczania myśli, interesów, nawyków, relacji, planów i inwestycji – każdego wymiaru życia – ze wszystkiego, co zatrąła kultura potęgi.

Nie brakuje wśród was kompetencji, odpowiedzialności i zasobów, które można oddać na służbę autentycznego nawrócenia całego ludu. „Obsesyj-

ne pragnienie zachowania własnej chwały, własnej «godności», własnych wpływów nie powinno należeć do naszych uczuć. Powinniśmy zabiegać o chwałę Bożą, a ta nie jest tożsama z naszą. Chwała Boga, która jaśnieje w skromności groty betlejemskiej lub w hańbie krzyża Chrystusa, zawsze nas zaskakuje” (Franciszek, *Przemówienie do uczestników V Krajowego Kongresu Kościoła we Włoszech*, Florencja, 10 listopada 2015 r.) [3]. Uwolnijmy zatem życie społeczne od podejrzliwości, kulturę od przemocy, edukację od ideologii, pracę od bałwochwalstwa zysku, a technologię i finanse od interesów służących śmierci. Począwszy od organizacji, które sami stworzyliśmy i w których działamy, demaskujmy niesprawiedliwe relacje władzy, leżące u źródeł ubóstwa i nierówności, wojen i katastrof ekologicznych. Rozbrajajmy rozwój technologiczny, gdy staje się wszechobecny i niszczycielski. Potrzeba odważnych pionierów, którzy – rozpoczynając od zmiany własnego kierunku – uczynią przekonującym i wiarygodnym nawrócenie, do którego wezwani są wszyscy.

Niech nie będzie tylko tych, którzy podsycają ogień znużenia i rozpacz. Niech będą także ci, którzy na nowo rozpalają marzenia i wizje! Te dwie drogi są nie do pogodzenia, ponieważ jedna wykorzystuje podziały, wyobcowanie i rozpacz, druga zaś służy Królestwu Bożemu i Jego sprawiedliwości. „W świecie przenikniętym tyloma działaniami mającymi na celu zdobywanie rynków i stref wpływu, a które często przybierają postać uspokajających narracji i uwodzących konstrukcji ideologicznych, nasze serce odczuwa potrzebę odkrycia innego zamysłu – mądrego i łaskawego – podobnego do tego, który Maryja kontempluje w *Magnificat*, gdy głosi, że z pokolenia na pokolenie miłosierdzie Boga rozciąga się nad tymi, którzy się Go boją. Ten zamysł miłosierdzia przenika również dziś historię, także w jej najszybszych i najbardziej niespokojnych przemianach, naznaczonych przez algorytmy i globalne sieci, oraz staje się kompasem dla ewangelicznego życia w epoce cyfrowej. W centrum znajduje się tajemnica Wcielenia” (Enc. *Magnifica humanitas*, 230-231).

Drodzy przyjaciele, bezbronne piękno tej Ta-

jemnicy wzywa, by podjąć „ryzyko wychowawcze”, o którym mówił wam ks. Giussani. Dostrzegał on, że „metodą wychowawczą bardziej efektywną nie jest ta, która skłania do ucieczki przed rzeczywistością, aby potwierdzić dobro w odosobnieniu, lecz ta, która polega na dowartościowaniu zwycięstwa dobra w świecie” [4]. I podkreślał: „«W świecie» znaczy w konfrontacji z całą rzeczywistością, w konfrontacji można by rzec «ryzykownej», choć lepiej byłoby określić ją mianem konfrontacji «angażującej»” [5]. Bracia i siostry, podejmijmy teraz tę odpowiedzialność, która oznacza zaangażowanie na rzecz Chrystusa i zaangażowanie na rzecz naszego świata!

Drodzy młodzi, jest was tutaj tak wielu, liczni z was są wolontariuszami. Jesteście znakiem, że przyszłość jest obietnicą, a nie zagrożeniem! Wielu już w to nie wierzy, zarówno wśród dorosłych, jak i wśród waszych rówieśników. A jednak, po cichu, „miłość, co wprawia w ruch słońce i gwiazdy”, wciąż pobudza do nadziei. Doświadczyłem tego z całą mocą wśród waszych rówieśników w Libanie, Afryce i Hiszpanii. Miłość porusza, przynagla, budzi z odrętwienia, wzbudza nowe powołania i wzywa do podjęcia ryzyka. Zaangażujcie się! Otwórzcie się na prawdziwą katolickość, poszerzając wasze więzi poza wszelkie nazbyt ciasne przynależności. Niech wasz Ruch, grupy i wspólnoty będą dla was trampoliną, z której rzucicie się w sam środek rzeczywistości. Przecistawiajcie się temu, co chciałoby oddalać was od braci i siostr o odmiennej kulturze, wrażliwości i pochodzeniu, zwłaszcza od najuboższych. Wy natomiast wychodźcie wszystkim na spotkanie!

Pod każdą szerokością geograficzną, zwłaszcza na peryferiach i wśród cierpiących, znajdziecie ludzi, którzy już są gotowi budować cywilizację miłości. Nie pozwólcie nikomu umniejszać znaczenia tego słowa, które jest imieniem samego Boga: „Bóg jest miłością” (1 J 4, 16). W miłości nigdy nie ma przymusu ani indoktrynacji, uwodzenia, oszustwa czy werbowania. Miłość istnieje tylko w wolności, żywym dialogu i w wielkodusznym darze z siebie.

Drodzy młodzi, dzisiaj świat zdaje się dziwić waszemu przyłgnięciu do Chrystusa, temu, że pociąga

was On i Jego Słowo, oraz waszej przynależności do Kościoła. To, że jesteście chrześcijanami, dla wielu jest dziś zaskoczeniem! A jednak, po cichu, „dzięki wam nauka Pańska stała się głośna” (1 Tś 1, 8). Tak pisał św. Paweł do bardzo młodej wspólnoty w Tesalonice. I dodawał: „Wasza wiara w Boga wszędzie dała się poznać, tak że nawet nie potrzebujemy o tym mówić” (*tamże*). Nie jest to kwestia liczb, choć wzrusza widok tysięcy waszych rówieśników, którzy proszą o chrzest w społeczeństwach uznawanych za jedne z najbardziej zsekularyzowanych na świecie. To kwestia wolności: prawdę można spotkać tylko w wolności.

Coraz lepiej to rozumiemy w okolicznościach historycznych, które na nowo budzą najbardziej ludzkie pytania oraz nieskończone pragnienie sensu, sprawiedliwości i pokoju. W ten sposób pewna utrata wpływów, której my, dorośli, być może się obawialiśmy i z którą walczyliśmy, powinna była nam ukazać, że możemy bardziej docenić potęgę Ewangelii, więzi, które ona rodzi, logiki, którą rozpała, i życia, które wzbudza. Jak wielokrotnie powtarzali moi Poprzednicy, „Kościół nie uprawia prozelityzmu. On rozrasta się raczej przez «przyciąganie»” [6]. Chodzi o siłę przyciągania pewnego sposobu życia w świecie, o który ks. Giussani prowokacyjnie pytał: „Czy można tak żyć?” [7].

Już w II wieku anonimowy autor *Listu do Diogneta* zauważał, że chrześcijanie „samym swoim postępowaniem uzewnętrzniają owe przedziwne i wręcz paradoksalne prawa, jakimi się rządzą” (V, 4) [8]. Oczywiście musimy przyznać, że nosimy ten skarb „w naczyniach glinianych” (por. 2 Kor 4, 7) i że wiarygodność naszego osobistego i wspólnotowego świadectwa często naznaczona jest ograniczeniem i grzechem. To jednak Pan zawsze nas podnosi, zarówno każdego z osobna, jak i nasze wspólnoty!

Drodzy przyjaciele, zawsze miłujcie Kościół! Miłujcie i strzeżcie jedności. Warto powtórzyć to jeszcze raz: „Zawsze miłujcie Kościół!”. Drodzy przyjaciele, miłujcie i zachowujcie jedność „wspólnoty”, poprzez którą Chrystus do was dotarł i pociąga was ku sobie. Jak powiedział wam Papież Franciszek z okazji setnej rocznicy urodzin wasze-

go Założyciela: „Nawet trudne momenty mogą być chwilami łaski i mogą stać się chwilami odrodzenia. Ruch *Comunione e Liberazione* zrodził się właśnie w czasie kryzysu, jakim był rok 1968. Później ks. Giussani nie lękał się momentów przejścia i rozwoju Bractwa, lecz stawiał im czoła z ewangeliczną odwagą, zawierzeniem Chrystusowi i w komunii z Matką Kościołem” (Franciszek, *Przemówienie do członków „Comunione e Liberazione”*, 15 października 2022).

A zatem, najdrożsi, właśnie pośród trudów związanych ze zmianą epoki, w świecie rozdartym wieloma kryzysami, możemy na nowo odkryć „<duchowe upodobanie> bycia Ludem Bożym, zgromadzonym z każdego plemienia, języka, ludu i narodu, żyjącym w różnych kontekstach i kulturach (...), wciąż pielgrzymującym w czasie i będącym już w komunii z Kościołem niebieskim” (XVI Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, *Dokument końcowy*, 17). W ostatnich latach na nowo odkryliśmy synodalny i misyjny wymiar naszego bycia Kościołem, który wzywa nas przede wszystkim do uczenia się wzajemnego słuchania. „Dar słuchania jest czymś, co, jak sądzę, wszyscy uznajemy za ważne, a co jednak w niektórych środowiskach Kościoła zostało w znacznej mierze zatraczone. Musimy nadal odkrywać, jak bardzo jest on cenny, poczynając od słuchania Słowa Bożego, przez wzajemne słuchanie, aż po wsłuchiwanie się w mądrość, którą odnajdujemy w kobietach i mężczyznach, w członkach Kościoła oraz w tych, którzy poszukują prawdy, choć jeszcze nie są członkami Kościoła i być może nigdy nimi nie będą” (*Przemówienie do uczestników Jubileuszu Zespołów Synodalnych i Organów Uczestnictwa*, 24 października 2025 r.).

Jest to droga, która wymaga również odnowy każdej wspólnoty i każdego ruchu kościelnego. Zachęcam was, zarówno w ramach Ruchu *Comunione e Liberazione*, jak i w Kościołach partykularnych, do których każdy z was należy, abyście doświadczali wspólnego wędrowania: każdy słucha, pozwala, by przemieniała go wiara innych, a razem, pod przewodnictwem pasterzy, dojrzewamy do nowego rozumienia, kolejnych kroków i odważnego posłuszeństwa Duchowi Świętemu. Synodalność nie jest nazwą procesu, lecz naturą ludu, który w

przyjaźni i w spotkaniu z drugim odkrywa, że należy wyłącznie do Boga. Wówczas władza przemienia się w służbę, która szanuje różnorodności i pomaga je harmonijnie łączyć. W tej niespokojnej epoce taki styl stanowi prawdziwy znak czasu. Dajmy świadectwo, że każdy charyzmat służy wspólnemu pożytkowi, że każde bogactwo pomnaża się, gdy jest dzielone, i że każdy lęk można przezwyciężyć – musimy uczynić to czymś namacalnym, wiarygodnym i godnym pragnienia. Potraficie to uczynić, drodzy przyjaciele, idąc śladami waszego Założyciela, pielęgnując jedność między sobą, z tymi, którzy są powołani do kierowania Ruchem, ze Stolicą Apostolską, która was oficjalnie uznawała, oraz z Następcą Piotra. Niech Duch Święty uczy nas praktykowania komunii. Niech obdarza nas jej smakiem, umiłowaniem i nadzieją. Niech nadal prowadzi nas, drodzy bracia i siostry, owa Miłość, „co wprawia w ruch słońce i gwiazdy”.

Dziękuję!

Dziękuję! Dziękuję!

Podstawowym elementem każdej wspólnoty chrześcijańskiej jest modlitwa. A zatem teraz zapraszam wszystkich do odmówienia modlitwy, której nauczył nas Jezus:

Ojcie nasz...

Błogosławieństwo

Dziękuję i dobrej drogi!

[1] ŚW. JAN PAWEŁ II, *W Rimini: Nauczanie papieskie*, t. V, 2, przygot. do druku: E. Weron, A. Jaroch, Poznań 1996, s. 316.

[2] D. ALIGHIERI, *Boska Komedia*, tłum. E. Porębowicz, Warszawa 1909, s. 649.

[3] FRANCISZEK, *Marzy mi się Kościół niespokojny*, „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 12 (378)/2015, s. 34.

[4] L. GIUSSANI, *Il rischio educativo*, Milano 2014, s. 106; TENŻE, *Ryzyko wychowawcze jako tworzenie osobowości i historii*, tłum. A. Surdej i in., Kielce 2002, s. 100.

[5] *Tamże*.

[6] BENEDYKT XVI, *Homilia podczas Mszy św. na rozpoczęcie V Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów* (Aparecida, 13 maja 2007): *Wiara w Boga-Miłość uczyniła Amerykę Łacińską „kontynentem na-*

dziei”, „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 9 (296)/2007, s. 35; FRANCISZEK, *Katecheza. Audien-
cja generalna* (11 stycznia 2023 r.): *Pasja do ewangelizacji
– gorliwość apostołska wierzącego. Powołanie do apostołstwa
(Mt 9, 9-13)*, „L’Osservatore Romano”, wyd. pol-
skie, nr 2-3 (450)/2023, s. 38.

[7] Por. L. GIUSSANI, *Si può vivere così?*, Milano 2007; TENŽE, *Czy można tak żyć? Zapis rekolekcji
wygłoszonych przez Luigi Giussaniego dla Ruchu Komunia i
Wyzwolenie*, tłum. A. Idebska, Kraków 2009.

[8] *Do Diogneta* (V, 4): *Pierwsi świadkowie. Pisma Oj-
ców Apostolskich* (=Biblioteka Ojców Kościoła, 10),
tłum. A. Świderkówna, wstęp i kom. M. Starowiey-
ski, Kraków 2010, s. 342.

ANIOŁ PAŃSKI

23 sierpnia – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Ewangelia czytana w tę niedzielę (Mt 16, 13-20)
stawia przed nami pytanie, które dotyczy każdego
z nas na drodze naszej wiary: kim naprawdę jest
dla mnie Jezus?

Z opowieści ewangelicznej wynika, jak istotne
jest to pytanie dla doświadczenia ucznia. W rze-
czywistości, mimo że dwunastu Apostołów uczest-
niczyło już w znacznej części życia i posługi Mi-
strza, Jezus nie chciał zakładać z góry, że naprawdę
Go znają i że zrozumieli tajemnicę Królestwa
Bożego. Wtedy, po zapytaniu, co ludzie o Nim
mówią, zwraca się bezpośrednio do nich: „A wy, za
kogo Mnie uważacie?” (Mt 16, 15).

Bracia i siostry, jest to fragment o fundamen-
talnym znaczeniu dla uczniów wszystkich czasów, dla
każdego z nas. Wiara bowiem nie jest nam dana
raz na zawsze; wręcz przeciwnie, zawsze musimy
na nowo odkrywać oblicze Chrystusa i Jego Ewan-
gelię, zgłębiać Jego przesłanie i odnawiać wybory
naszego życia, aby były spójne z tym, co wyznaje-
my, pokonując pokusę, że już wszystko wiemy i że
wiara staje się dla nas zwyczajem.

Pytanie, które codziennie nam się stawia – kim
jest dla mnie Jezus i jakie znaczenie ma Jego obec-
ność w moim życiu – pojawia się zwłaszcza w mo-

dlitwie i podczas medytacji nad Ewangelią; ale
także wtedy, gdy stajemy przed ranami i potrzeba-
mi naszych braci i sióstr, czy też w relacjach i sytu-
acjach, które najbardziej przemawiają do naszego
sumienia. Krótko mówiąc, w praktyce naszego
życia możemy sprawdzić, czy Pan Jezus jest dla nas
jedynie wielką postacią historyczną, która powie-
działa i uczyniła ważne rzeczy, czy też Chrystusem
Boga, Tym, który został posłany, aby wprowadzić
nas w miłość Ojca i przemienić nasze życie oraz
świat, w którym żyjemy.

Najdrożsi, nauczmy się nie zamykać w naszych
przekonaniach i religijnych pewnościach, aby po-
zostać otwartymi na autentyczną relację z Chrystu-
sem. Czasami w kwestii wiary chrześcijańskiej za-
dawałam się przekazem „z drugiej ręki”, stereoty-
pami, tym, co nam przekazano, być może nawet w
dobrych intencjach; ale Jezus wzywa nas do osobi-
stej odpowiedzi, do poznania Go z bliska, do po-
zwolenia, by przyjaźń z Nim nas kształtowała, w
nieustannie nowym spotkaniu, które może nawet
wymagać od nas podążania nieznanymi dotąd dro-
gami i dokonywania wyborów innych niż te, które
sobie wyobrażaliśmy. Dotyczy to zarówno naszej
osobistej drogi, jak i drogi Kościoła oraz wyborów
duszpasterskich, gdzie czasami wydaje nam się, że
wystarczy postępować tak, jak czyniliśmy to do-
tychczas. Ważne jest natomiast, byśmy często za-
dawali sobie pytania: kim jest dla mnie Pan? Czy
naprawdę Go znam? O co prosi mnie dzisiaj Jego
Ewangelia? Jakie kroki i jakie wybory powinienem
podjąć?

Wzywajmy Maryję Pannę, która w swoim sercu
szukała woli Bożej poprzez swojego Syna, aby za-
wsze prowadziła nas drogą wiary.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

W mojej modlitwie często wspominam Demo-
kratyczną Republikę Konga, szczególnie z powo-
du szerzenia się epidemii eboli, która niestety po-
woduje wiele ofiar. Zachęcam społeczność między-
narodową do podjęcia działań, angażujących rów-
nież wspólnoty lokalne w dzieło zapobiegania epi-
demii, aby ocalić wiele ludzkich istnień.

Jestem również blisko mieszkańców Republiki Środkowoafrykańskiej, którzy opłakują ofiary katastrofy w kopalni w Zamboyé. Niech Pan przyjmie do siebie tych, którzy stracili życie, i wspiera wysiłki na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa oraz przestrzegania prawa na terenach górniczych.

Jutro przypada dziesiąta rocznica trzęsienia ziemi, które dotknęło środkowe Włochy, w regionie obejmującym Lacjum, Umbrię i Marche. Modłę się za zmarłych i ich rodziny oraz za wszystkie wspólnoty dotknięte tym kataklizmem. Niech wiara i solidarność nadal wspierają dzieło odbudowy.

Serdecznie pozdrawiam was wszystkich, Rzymian i pielgrzymów z różnych krajów.

Szczególnie serdecznie witam Chór Prymasowski Archikatedry Gnieźnieńskiej z Polski, a także alumnów i przełożonych Papieskiego Kolegium Północnoamerykańskiego oraz młodzież z Bormio i Valfurvy.

Wszystkim życzę dobrej niedzieli!

AUDIENCJA GENERALNA
26 sierpnia – Bazylika Świętego Piotra

Dokumenty Soboru Watykańskiego II.

III. Konstytucja *Sacrosanctum Concilium*. 8. Uzasadnienie reformy liturgicznej

Drodzy Bracia i Siostry!

W tej ostatniej Katechezie poświęconej Konstytucji *Sacrosanctum Concilium* pragnę dziś zatrzymać się nad racjami, dla których Ojcowie Soborowi pragnęli podjąć reformę liturgii. W tym świetle bardzo wymowny jest trzeci *List z Soboru*, który kard. Giovanni Battista Montini, ówczesny Arcybiskup Mediolanu, skierował 28 października 1962 r. do wiernych swojego Kościoła. Liturgia – pisał – „jest szczerym wyrazem zarówno tego, co Boskie, jak i tego, co ludzkie. Jest językiem. Z jednej strony jest narzędziem Bożego nauczania, z drugiej zaś głosem dialogu z Bogiem. Jest rzeczą oczywistą, że

nie może zrezygnować ze swej funkcji dydaktycznej i że musi dawać wierze i pobożności możliwość wyrażania się w sposób spontanicznie zrozumiały” [1]. Kierując się tym przekonaniem, przyszedł Papież św. Paweł VI stwierdzał, że wierni „nie mogą i nie powinni dłużej pozostawać niemi i bierni. Ich fizyczna obecność nie może iść w parze z duchową nieobecnością” [2].

Wyrażna jest zgodność tych stwierdzeń z tym, co czytamy w n. 48 Konstytucji soborowej: „Kościół zatem bardzo się troszczy o to, aby chrześcijanie w tym misterium wiary nie uczestniczyli jak obcy lub milczący widzowie, lecz aby przez obrzędy i modlitwy misterium to dobrze rozumieć, w świętej czynności brali udział świadomie, pobożnie i czynnie; byli kształtowani przez słowo Boże; posilali się przy stole Ciała Pańskiego i składali Bogu dziękczynienie; aby ofiarując niepokalaną Hostię nie tylko przez ręce kapłana, lecz także razem z nim, uczyli się ofiarowywać samych siebie i za pośrednictwem Chrystusa z każdym dniem doskonalili się w zjednoczeniu z Bogiem i wzajemnie ze sobą”. W słowach tych dostrzega się odnowioną świadomość wartości liturgii. Poprzez obrzędowe działania Kościoła, gdy uobecnia się pamiątka dzieła zbawienia, człowiek otrzymuje możliwość przeżywania prawdziwej relacji z Bogiem i wejścia w kontakt z wydarzeniem zbawczym. Skoro gesty, słowa świętej liturgii mają decydujące znaczenie dla tego doświadczenia, uczestnictwo wiernych nie może być bierne.

Reforma soborowa, stawiając w centrum to, co stanowi serce doświadczenia Kościoła, miała ukazać w pełnym blasku liturgię jako „pierwotne źródło tej boskiej wymiany, w której życie Boże jest nam przekazywane” [3]. Z tego przekonania zrodziła się potrzeba szerszego udostępnienia wszystkim wiernym bogactwa tekstów biblijnych i modlitw, a także nadania porządkowi celebracji większej prostoty i przejrzystości w porównaniu z tym, który przewidywały obowiązujące wówczas księgi liturgiczne.

Liturgia bowiem, będąc rzeczywistością żywą, na przestrzeni wieków nieustannie podlegała rozwojowi i przemianom. Magisterium dostosowy-

wało jej formy do potrzeb różnych epok. Nie dziwi zatem, że także Sobór Watykański II, z najwyższym szacunkiem dla dziedzictwa Tradycji i właśnie po to, aby uczynić je bardziej dostępnym, uznał za konieczną rewizję ksiąg liturgicznych.

Cel, który leżał na sercu Ojcom Soborowym, został jasno wyrażony w n. 21 Konstytucji *Sacrosanctum Concilium*: „Święta Matka Kościół pragnie z wielkim staraniem dokonać ogólnego odnowienia liturgii, aby lud chrześcijański z większą pewnością dochodził w świętej liturgii do obfitego udziału w łaskach. Liturgia bowiem składa się z części niezmiennych, pochodzących z Bożego ustanowienia, i z części podlegających zmianom. Części te z biegiem czasu mogą, lub nawet powinny, być zmieniane, jeżeli wkrały się do nich elementy niezupełnie odpowiadające wewnętrznej naturze samej liturgii albo jeżeli te części stały się mniej odpowiednie. Odnowienie to polegać ma na takim układzie tekstów i obrzędów, aby one jaśniej wyrażały święte misteria, których są znakiem, tak by lud chrześcijański możliwie łatwo mógł je zrozumieć i uczestniczyć w celebracji w sposób pełny, czynny i wspólnotowy”. Rozróżnienie w liturgii między elementami Bożymi, a więc niezmiennymi, a elementami ludzkimi, które mogą ulegać zmianom, pochodzi z Encykliki *Mediator Dei* Papieża Piusa XII. Te ostatnie „według potrzeb czasu, okoliczności i dusz” mogą „ulegać przemianom, które zatwierdza Hierarchia kościelna wsparta pomocą Ducha Świętego” (*Acta Apostolicae Sedis* 39, 1947, 541-542) [4].

Zresztą pragnienie „ogólnej reformy” nie zrodziło się nagle, lecz znajdowało wyraz w działaniach kolejnych Papieży już od początku XX w., zgodnie z postulatami ruchu liturgicznego. Stwierdzenie, że wierni nie powinni uczestniczyć w celebacjach „jak obcy i niemi widzowie”, znalazło się już w Konstytucji apostolskiej *Divini cultus* Papieża Piusa XI. Ponadto można przypomnieć działania Piusa XII dotyczących porządku obrzędów Wielkiego Tygodnia, które przywrócił on do godzin odpowiadających wydarzeniom paschalnym, po tym jak przez stulecia były one antycypowane w godzinach porannych. Nie można też zapominać, że św. Jan XXIII uznał za konieczne

uproszczenie rubryk Breviarza i Mszału, zatwierdzając je w *Motu proprio* „*Rubricarum instructum*” z 25 lipca 1960 r., w którym pozostawił zapowiedzianemu Soborowi Powszechnemu zadanie przedstawienia podstawowych zasad reformy liturgii.

Reforma liturgiczna promowana przez Sobór Watykański II wpisuje się zatem w żywą Tradycję Kościoła. Jej właściwe rozumienie pozwala także odrzucić nadużycia, do których dochodziło w niektórych środowiskach Kościoła w okresie posoborowym i które, niestety, niekiedy mają miejsce również dzisiaj, na skutek absolutyzowania lub niewłaściwego rozumienia niektórych zasad leżących u podstaw samej reformy.

W tym kontekście warto przypomnieć, że Konstytucja soborowa stwierdza: „Czynności liturgiczne nie są prywatnymi czynnościami, lecz uroczyscie sprawowanymi obrzędami Kościoła, który jest «sakramentem jedności», czyli ludem świętym zjednoczonym i zorganizowanym pod przewodnictwem biskupów. Dlatego czynności liturgiczne należą do całego Ciała Kościoła, uwidaczniają je i na nie oddziałują” (*Sacrosanctum Concilium*, 26).

Jest zatem szczególnym zadaniem pasterzy, biskupów, ale także każdego kapłana, strzeżenie i promowanie liturgii, która, z zachowaniem norm liturgicznych, jaśniej szlachetną prostotą (por. n. 34), ukazując w ten sposób Kościół jeden, święty, katolicki i apostolski. Taka liturgia będzie również podstawowym środkiem ewangelizacji, narzędziem łaski, poprzez które – jak naucza Sobór – możemy nauczyć się ofiarowywać samych siebie, a za pośrednictwem Chrystusa doskonalili się w zjednoczeniu z Bogiem i wzajemnie ze sobą (por. n. 48).

[1] G.B. MONTINI, *Terza lettera dal Concilio*, „Rivista Diocesana Milanese” 51 (1962), s. 921-923, tutaj: 922.

[2] *Tamże*.

[3] SOLENNE CHIUSURA DELLA II SESSIONE DEL CONCILIO, *Allocuzione del Santo Padre Paolo VI* (4 dicembre 1963).

[4] PIUS XII, *Encyklika o liturgii (Mediator Dei)*, tłum. J.W. Kowalski, Kielce 1948, s. 49.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Łączę się duchowo ze zgromadzonymi w Częstochowie, gdzie po 70 latach odnawiane są dzisiaj Jasnogórskie Śluby Narodu, opracowane przez uwiecznionego kard. Stefana Wyszyńskiego. Niech zawarty w nich program odnowy moralnej społeczeństwa przez ochronę życia ludzkiego, troskę o małżeństwo i rodzinę oraz o wychowanie dzieci i młodzieży będzie ciągle inspiracją do budowania sprawiedliwości i braterstwa. Wszystkim wam błogosławię!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W KOŚCIELE
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY PATRONKI JEZIORA
29 sierpnia – *Casetel Gandolfo*

Drodzy Bracia i Siostry!

Cieszę się, że mogę wraz z wami obchodzić święto Matki Bożej Patronki Jeziora, tak jak uczynili to w przeszłości niektórzy z moich Poprzedników: św. Paweł VI, który zainicjował i wspierał budowę tego kościoła dedykowanego Maryi oraz go poświęcił, oraz św. Jan Paweł II, który właśnie tutaj zechciał przywołać jego pamięć i na nowo przypomnieć jego przesłanie.

Liturgia Słowa zawiera teksty, które doskonale współbrzmiały z tym tradycyjnym spotkaniem.

W pierwszym czytaniu prorok Jeremiasz opowiada nam o swojej nieodpartej potrzebie odpowiedzi na otrzymane powołanie: „Uwiodłeś mnie, Panie – mówi – a ja pozwoliłem się uwieść [...]. Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień [...]; czyniłem wysiłki, by go stłumić, lecz nie potrafiłem” (Jr 20, 7.9). Bóg objawił mu, że znał go i wybrał już w łonie matki (por. tamże 1, 5) oraz że kocha swój lud odwieczną miłością (por. tamże 31, 3); opowiedział mu o swoim planie zbawienia, a on nie może już milczeć. [Jeremiasz] odczuwa niepołączoną potrzebę niesienia wszystkim Bożego przesłania, choć wie, że będzie to wiązało się z koniecznością mówienia i czynienia rzeczy, które wielu nie spodobały się, a także z znoszenia cierpień i niezrozumienia, aż stanie się „codziennym pośmiewiskiem” (Jr 20, 7). Jednak miłość przynaglała go do

działania dla dobra swojego ludu, bez kompromisów, aż do końca.

Tego właśnie uczy nas również Jezus w Ewangelii. Niedawno nakarmił pięć tysięcy mężczyzn pięcioma chlebami i dwiema rybami (por. Mt 14, 15-21), a potem kolejne cztery tysiące – siedmioma chlebami i kilkoma rybkami (por. Mt 15, 32-38). Teraz, odniosły niezależnie od uznania, jakie wzbudziły te czyny, wyjaśnia uczniom mesjańskie znaczenie tego, czego dokonał: objawia im, że będzie musiał „udać się do Jerozolimy i wiele wycierpieć od starszych i arcykapłanów oraz uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstać” (Mt 16, 21).

Jezus wyjaśnia, w jaki sposób – po wielu dokonanych cudach – ostatecznie objawi swoją chwałę: dobrowolnie poświęcając swoje życie (por. J 10, 17-18) i ofiarowując siebie na krzyżu niczym łamany chleb. I zaznacza, że to samo będzie musiał uczynić każdy, kto chce kontynuować Jego misję: „Jeśli ktoś chce pójść za Mną – mówi nam – niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladować” (Mt 16, 24).

W ten sposób Jezus objawia, że tylko miłość zbawia. To ta miłość, którą Bóg nam okazał, stając się człowiekiem, umierając i zmartwychwstając za nas, oraz – w odpowiedzi na to – miłość, z jaką my również pokornie ofiarujemy się Jemu i braciom: zarówno w wiernej wytrwałości w codziennej miłości bliźniego, jak i w najbardziej niezwykłych gestach, niekiedy aż do męczeństwa, czego niestety doświadczają również dzisiaj wielu chrześcijan w różnych częściach świata.

Św. Augustyn mawiał, że „radość zniwiarza (...) pokazuje intencje siewcy” (Sermo 330, 2), a my pragniemy, aby te same uczucia ożywiały także nas: z Bożą pomocą chcemy rozsiewać na całym świecie ziarna Jego nieskończonej miłości, nieustrudzenie i bez miary, aby dziś i zawsze ktoś mógł radować się zbieraniem ich owoców.

Niestety, nie wszyscy rozumieją piękno, dobroć i realność tego marzenia Stwórcy; wręcz przeciwnie, wielu uważa je za utopię. Nadstawianie drugiego policzka (por. Mt 5, 39) – mówią – przystoi przegrany, dawanie w sytuacji odrzucenia jest naiw-

nością, a przebaczenie bez ograniczeń (por. Mt 18, 21-22) jest przejawem słabości. Nic dziwnego. Nawet Piotrowi trudno było zaakceptować ten nowy i odmienny sposób myślenia (por. Mt 16, 22). Jezus jednak pozostaje stanowczy: tylko droga miłości jest drogą życia.

Nie łudźmy się. Nienawiść i przemoc nie przynoszą niczego dobrego, a jedynie destrukcję i śmierć – zawsze, nawet gdy są odpowiedzią na doznane niesprawiedliwości. Widzimy to każdego dnia, od drobnych spraw naszego życia domowego po wielką scenę światową. Wszystko potwierdza to, czego nauczył nas Jezus: „Kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 16, 25).

Drodzy bracia i siostry, tak bardzo potrzebujemy życia, nadziei, spokoju i pokoju – w nas samych, w naszych miastach, między ludźmi i narodami. Dlatego też, niezależnie od tego, jaka byłaby rana, jaka krzywda, nie pozwólmy, by zło oszpecilo nasze człowieczeństwo i zatrulo nasze serce! Nie poddawajmy się mentalności tego świata (por. Rz 12, 2). Nadal kochajmy, dawajmy, przebaczajmy, składając siebie jako „ofiara żywa, święta, Bogu miła” (w. 1), aby chronić i pielęgnować w nas samych i w innych nieskończoną godność obrazu Bożego, który nosimy w duszy. I nie zniechęcajmy się, jeśli jest to trudne: nasza siła jest w Panu, a z Jego pomocą wszystko jest możliwe (por. Flp 4, 13).

Przypomina nam o tym również obrzęd procesji na jeziorze, który za chwilę rozpoczniemy. Przywołuje on inny cud Jezusa, dokonany tuż przed wydarzeniami, o których słyszeliśmy, kiedy to Mistrz na Jeziorze Tyberiadzkim przyszedł do przerażonych uczniów, idąc po wodzie, i doprowadził ich do brzegu, uciszwszy burzę (por. Mt 8, 23-27). Właśnie wtedy, gdy byli najbardziej przerażeni, zdani na łaskę przeciwnych wiatrów, wezwał ich, by mieli wiarę, by się modlili, aby odzyskali pokój i wraz z Nim płynęli dalej do upragnionego celu.

Z tą wiarą uczestniczymy dzisiaj wieczoru w Eucharystii. Na ołtarzu ofiarujemy samych siebie wraz z chlebem i winem. A Pan łączy nasze ofiary ze swoją ofiarą, konsekruje je i oddaje nam z po-

wrotem, przemienione w Jego Ciało i Krew, abyśmy się nimi dzielili jako pokarmem na drogę. Następnie, podobnie jak uczniowie, wspólnie odbijemy od brzegu, zabierając ze sobą wizerunek Maryi, naszego Wzoru i Przewodniczki, aby zanieść wzdłuż brzegów jeziora otrzymane przez nas błogosławieństwo.

Są to proste gesty, przez które odnawiamy naszą ufność w Bogu i nasze synowskie nabożeństwo do Jego Najświętszej Matki. Są one tym bardziej wymowne, ponieważ – jak lubił przypominać św. Paweł VI – są możliwe dzięki trosce, z jaką mała wspólnota mieszkająca tutaj przez cały rok strzeże tego miejsca pokoju, aby w uroczystych chwilach mógł się tu zgromadzić cały Lud Boży, tak jak Maryja, która przyjęła w swoim łonie i w domu w Nazarecie Syna Bożego, który stał się człowiekiem, aby do wszystkich mógł dotrzeć Jego zbawienie.

W ten sposób to miejsce pobożności maryjnej staje się również znakiem tego, jak Kościół dzień po dniu stara się uczynić z nas wszystkich jedno ciało – na modlitwie, w uczuciach, w zamierzeniach, w uporządkowanym i jednomyślnym rozwoju naszego wspólnego istnienia – jest także symbolem miłości, z jaką Pan, za pośrednictwem swojej Najświętszej Matki, zechciał zbliżyć się do nas jako jeden z nas, aż po wmieszanie się w wielki tłum naszej ludzkości (por. Homilia w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 15 sierpnia 1977).

Zbliży się więc tego wieczoru do Jezusa i Maryi, do Syna i Matki, abyśmy zjednoczeni – nie tylko nad jeziorem, ale pośród wszystkich nocy tego świata – byli kojącym odbłaskiem obecności Boga i nieodpartym echem Jego miłości, która wzywa do miłowania.

ANIOŁ PAŃSKI

30 sierpnia – Piazza della Libertà (Castel Gandolfo)

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i dobrej niedzieli!

Dzisiaj Ewangelia opowiada nam o Jezusie, który objawia uczniom tajemnicę zbliżającej się Paschy mówi, że Mesjasz będzie musiał „udać się do Jerozolimy i wiele wycierpieć od starszych i arcy-

kapłanów oraz uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstać” (Mt 16, 21).

To, co przekazuje, jest bardzo dalekie od ich oczekiwań dotyczących triumfującego i potężnego Mesjasza, z którego pomocą mogliby pokonać i podeptać wrogów (por. Ps 108, 14). Już wcześniej, gdy przebywali z Nim, mieli okazję dziwić się wielu Jego czynom i słowom. Jednak to ostatnie przesłanie naprawdę wykracza poza wszelkie ich przewidywania. W szczególności Piotr wyraża swój sprzeciw i upomina Jezusa, mówiąc: „Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie” (w. 22).

Zaledwie chwilę wcześniej uznał w Nim „Mesjasza, Syna Boga żywego” (w. 16). Teraz jednak, zaskoczony i być może rozczarowany tym, co słyszy – wbrew pięknemu wyznaniu wiary, które właśnie złożył – upomina Chrystusa. Wydaje się mówić: „Tak, wierzę, że jesteś Mesjaszem, ale nie w ten sposób zbawia się świat”. Jest to przejaw gorliwości, z pewnością ożywianej szczerą miłością, a jednak skłania nas do refleksji.

Również nam nie zawsze jest łatwo zrozumieć i zaakceptować drogi Boga, zwłaszcza gdy są one bardzo odległe od naszych. Wtedy pojawia się pokusa, by wbrew wszelkiej logice wiary pomyśleć, że to Pan się myli, albo – co gorsza – że nas nie słucha lub się nami nie interesuje. W obliczu tej niepewności Piotr, mimo swojej porywczoności, uczy nas dwóch ważnych rzeczy.

Po pierwsze, nigdy – nawet w takich chwilach – nie należy przerywać dialogu z Panem, lecz z ufnością mówić Mu również o naszych trudnościach ze zrozumieniem tego, o co nas prosi.

Po drugie jednak, nigdy nie należy osądzać działania Boga, lecz raczej z pokorą, na modlitwie, wsłuchiwać się w to, co objawia nam poprzez swoje działanie, nawet jeśli to nie odpowiada naszym oczekiwaniom.

I także w tym przejawia się wielkość Pierwszego z Apostołów.

Jezus odpowiada mu: „Zejdź Mi z oczu, szatanie!” (w. 23) i wyjaśnia jemu oraz pozostałym uczniom, że aby podążać Jego śladami, będą musieli zaprzeczyć się samych siebie, wziąć swój krzyż i pójść za Nim (por. w. 24). Piotr tak uczyni: po

wysłuchaniu Go podejmie to wyzwanie i pozostanie wierny słowom Chrystusa, którego uznał za swojego Odkupiciela, przez całe życie, aż do męczeństwa.

Prośmy więc Pana, abyśmy i my w naszym życiu wiary i w naszej modlitwie mieli taką samą szczerość jak Piotr, pokornie mówiąc Mu to, co naprawdę czujemy, nawet gdy w sercu panuje zamęt, a jednocześnie potrafili pielęgnować tę samą co On uległość, przyjmując to, o co nas prosi, nawet gdy wykracza to poza nasze oczekiwania.

Niech nam pomaga Maryja, która była posłuszna Bożym zamysłom aż po krzyż swojego Syna, Jezusa.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Droży Bracia i Siostry!

Z Haiti napływają dramatyczne wiadomości o straszliwej masakrze, której dopuszczono się w Kenscoff, gdzie wiele osób straciło życie, a inne zostały porwane. Wyrażam moją modlitewną bliskość z ofiarami i ich rodzinami oraz proszę o niezwłoczne uwolnienie wszystkich zakładników. Kieruję gorący apel do wszystkich odpowiedzialnych, aby zaangażowali się w zapewnienie bezpieczeństwa ludności i położenie kresu wszelkim formom przemocy.

Zapewniam o mojej modlitwie wszystkich dotkniętych skutkami straszliwej powodzi, która nawiedziła Nepal i Tybet. Módlmy się za tych, którzy stracili życie, za rannych i zaginionych, za rodziny oraz za ratowników. Niech troska wszystkich przyczyni się do złagodzenia cierpień i dostarczenia ludności niezbędnej pomocy.

Nie przedstawajmy modlić się o pokój. Św. Augustyn, którego wspomnienie obchodziliśmy w ostatnich dniach, mówił, że „pokój (...) jest podobny do chleba, który przy krojeniu i obdzieleniu rósł w rękach uczniów Pańskich” (Sermo 357, 2) [św. Augustyn, Wybór mów. Kazania świąteczne i okolicznościowe (=Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy, 12), tłum. J. Jaworski, Warszawa 1973, s. 235.]. Oby na świecie przybywało tych, którzy odważnie łamią i rozdają chleb pokoju, przezwyciężając podziały, działając na rzecz sprawiedliwości i praktykując

przebaczenie dla dobra wszystkich.

[Po angielsku:] We wtorek obchodzimy Światowy Dzień Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego. Rozpoczyna on „Czas Stworzenia” – obchodzony przez chrześcijan różnych wyznań – którego tegorocznym tematem jest „Woda żywa”. Jak przypominałem w Orędziu na ten Dzień, troska o nasz wspólny dom wymaga nawrócenia serca, aby to, co było wykorzystywane do niszczenia, mogło teraz zostać skierowane ku życiu. Zapraszam wszystkich do włączenia się w modlitwę i działanie, abyśmy stali się kanałami żywej wody Bożego pokoju, orzeźwiającej nasz zraniony świat.

Pozdrawiam was wszystkich, wiernych z Castel Gandolfo i pielgrzymów z różnych krajów! Szczególnie serdecznie witam uczestników wydarzenia charytatywnego „Run to Rome”, młodzież, która przebyła szlak Via Lucis, grupę czcicieli Matki Bożej Cudów z Corbetty oraz motocyklistów obecnych na ich tradycyjnym dorocznym spotkaniu.

Dziękuję służbom porządkowym oraz wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji mojego letniego pobytu tutaj, w Castel Gandolfo, a także do zapewnienia bezpieczeństwa podczas spotkań z pielgrzymami. Bardzo dziękuję!

Przesyłam serdeczne pozdrowienia wiernym, którzy łączą się w modlitwie Anioł Pański na Placu Świętego Piotra.

Życzę wszystkim dobrej niedzieli!

LIST APOSTOLSKI W FORMIE „MOTU PROPRIO”

MUTUA CONCORDIA

na mocy którego zostają zmienione kan. 106 i 126 Kodeksu kanonów Kościołów wschodnich

Wzajemna zgoda (*Mutua concordia*) pomiędzy Ojcem i Głową (*Pater et Caput*) wschodniego Kościoła *sui iuris* a współbraćmi w godności biskupiej, którzy wspólnie tworzą Synod Biskupów, stanowi duszę komunii wschodniej hierarchii kościelnej.

Synod Biskupów stanowi pierwotne (źródłowe) miejsce wyboru Patriarchy. Pociąga to za sobą nieodłączne wezwanie do kolegalności w jego posłudze prymacjalnej, zakorzenionej w staroży-

nej i godnej podziwu tradycji. W katolickich Kościołach wschodnich ujawnia się potrzeba uznania i rozszerzenia uprawnień Synodów Biskupów, co wydaje się stosowne również w świetle relacji międzywyznaniowych, zwłaszcza w odniesieniu do wrażliwości teologicznej i praktyki Kościołów prawosławnych.

W katolickich Kościołach patriarchalnych i arcybiskupich większych taka synodalność powinna być nieustannie poszukiwana i rozwijana w kontekście wspólnej odpowiedzialności, która po przyjęciu jej w akcie wyboru Ojca i Głowy (*Pater et Caput*) powinna być następnie realizowana również w sprawowaniu posługi kierowania Kościołem oraz w zwyczajnym funkcjonowaniu Synodu Biskupów.

Jeżeli ta szczególna harmonia kościelna została poważnie naruszona, należy ją przywrócić w ramach komunii biskupiej. Patriarcha bowiem, choć z samej swojej istoty jest Pierwszym (*Primus*), a nie jedynie przewodniczącym zgromadzenia biskupów, nie może być postrzegany w oderwaniu od niego.

Jeżeli święta więź między Ojcem i głową (*Pater et Caput*) a pozostałymi biskupami została w sposób nieodwracalny naruszona, pociągałoby to za sobą poważną ranę, której należałoby zaradzić, czego domagali się również liczni wschodni hierarchowie. Odnośnie do sposobu przeprowadzenia takiego procesu, z przedstawionych powodów właściwe jest odwołanie się do rozwiązań i praktyk, które pozwalają przede wszystkim wyrazić zasadę kolegalności biskupiej.

Wydaje się zatem stosowne, z zachowaniem prawa odwołania się do Biskupa Rzymskiego, aby to zarządzenie nieodwracalnemu naruszeniu komunii następowało za pośrednictwem zgromadzenia synodalnego każdego Kościoła patriarchalnego. W ten sposób, jak pisał św. Ignacy Antiocheński, „w harmonii wzajemnej zgodności, dostrajając się w jedności do tonu Boga, będziecie śpiewać jednym głosem” (por. *Do Efezjan*, 4).

Dlatego też, w sytuacjach szczególnie nagłych, które pociągają za sobą poważne i nieodwracalne naruszenie komunii, Synod Biskupów powinien mieć możliwość wykonywania takiej władzy kano-

nicznej, która umożliwi pociągnięcie Patriarchy do odpowiedzialności za jego działania.

W celu nadania pełniejszego wyrazu wewnętrznej autonomii patriarchalnych Kościołów wschodnich, a przez analogię także Kościołów arcybiskupich większych (por. KKKW, kan. 152), przy zachowaniu prerogatyw właściwych Stolicy Apostolskiej, uznaję i postanawiam zatem przyznać odpowiednim Synodom Biskupów kompetencję do przywracania naruszonej komunii, również poprzez odwołanie z urzędu własnego Patriarchy z poważnej przyczyny, z zastosowaniem procedury, która, przy poszanowaniu przepisów, zagwarantuje mu prawo do pełnej obrony przed Synodem.

Ponieważ w *Kodeksie kanonów Kościołów wschodnich* nie istnieje obecnie przepis określający sposób postępowania w takich przypadkach, uznałem za konieczne ustanowienie uporządkowanej procedury odwołania z urzędu Patriarchy przez Synod Biskupów. Zastrzegłem dla Biskupa Rzymskiego jedynie udzielenie aprobaty (assenso) dla decyzji synodalnej, aby mieć pewność, że ojcom synodalnym została zagwarantowana w wyrażeniu własnej decyzji pełna wolność od wszelkich możliwych niewłaściwych nacisków, zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych.

Dlatego też, po zasięgnięciu opinii Dykasterii ds. Tekstów Prawnych oraz Dykasterii ds. Kościołów Wschodnich, uznałem za stosowne dokonać zmiany kanonu 106 oraz kanonu 126 Kodeksu kanonów Kościołów wschodnich.

Po rozważeniu tego wszystkiego postanawiam, co następuje:

Art. 1. Do kan. 106 po § 2 dodaje się nowy paragraf, tak aby przepis otrzymał następujące brzmienie:

§ 3. Jeżeli Patriarcha zaniedbuje wypełnianie obowiązków, o których mowa w poprzednich paragrafach, Synod Biskupów Kościoła patriarchalnego może, zgodnie z prawem, zostać zwołany przez biskupa najstarszego święceniami biskupimi, z prawem głosu decydującego. Jeżeli również on nie przystąpi do dokonania zwołania Synodu, uprawnienie to przechodzi na kolejnych biskupów, według starszeństwa święceniami biskupimi, którzy są gotowi do dokonania zwołania Synodu i mają prawo głosu decydującego.

Art. 2. Kan. 126 zostaje zmieniony w następujący sposób:

§ 1. Stolica patriarchalna wakuje wskutek zgonu albo zrzeczenia się Patriarchy.

§ 2. Synod biskupów Kościoła patriarchalnego jest właściwy do przyjęcia zrzeczenia Patriarchy, po konsultacji z Biskupem Rzymskim, chyba że Patriarcha zwróci się bezpośrednio do Biskupa Rzymskiego.

§ 3. Z poważnej przyczyny, uznanej za taką przez Synod Biskupów Kościoła patriarchalnego, ten sam Synod, zwołany zgodnie z postanowieniami kan. 106 § 1, n. 3, oraz kan. 108 § 3, może zwrócić się do Patriarchy z prośbą o zrzeczenie się urzędu.

§ 4. Jeżeli po skierowaniu prośby, o której mowa w § 3, Patriarcha nie zrzeknie się swojego urzędu, biskup najstarszy święceniami biskupimi, posiadający prawo głosu, przeprowadza wybór nowego przewodniczącego przez Synod. Przewodniczący ten poddaje następnie kwestię odwołania Patriarchy pod tajne głosowanie, w którym wymagana jest większość co najmniej dwóch trzecich członków Synodu posiadających prawo głosu, z poszanowaniem przysługującego Patriarsze prawa do obrony przed samym Synodem. Przewodniczący powinien jak najszybciej poinformować o tym Biskupa Rzymskiego, do którego należy udzielenie aprobaty dla odwołania Patriarchy, której skutkiem jest wakat stolicy patriarchalnej.

§ 5. Do Synodu Biskupów Kościoła patriarchalnego należy ocena zastosowania przepisu kan. 62 w odniesieniu do odwołanego Patriarchy.

To, co postanowiłem w niniejszym Liście Apostolskim, nakazuję zachować w pełnej i trwałej mocy, niezależnie od wszelkich przeciwnych przepisów lub okoliczności, nawet gdyby zasługiwały na szczególne uwzględnienie. Zarządzam również jego promulgację poprzez publikację w „L'Osservatore Romano”, z natychmiastowym wejściem w życie, a następnie opublikowanie w organie urzędowym *Acta Apostolicae Sedis*.

*Wydane w Rzymie, u św. Piotra, 29 sierpnia 2026 roku,
drugiego roku mojego pontyfikatu*

Leo P.P. XIV

